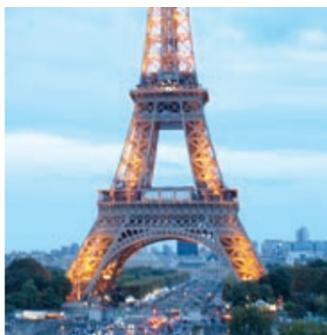




**Czeka nas kawał roboty**  
Szymon Kazimierski  
s. 12



**Ach ten Paryż!**  
Krzysztof Szymański  
s. 16



**Wójt Żabiego**  
Stanisław Stępień  
s. 20

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Święto Wojska Polskiego na poligonie w Jaworowie

Święto Wojska Polskiego, przypadające na 15 sierpnia, obchodzono na jaworowskim poligonie wojskowym koło Lwowa. Polska Grupa Zadaniowa na czele z mjr. Grzegorzem Sznajderem, która bierze udział w szkoleniu ukraińskich pododdziałów w Międzynarodowym Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa, zorganizowała uroczysty apel z okazji święta, zawody sportowe i integracyjny grill.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcie

Grupa polskich żołnierzy z 1 Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Tadeusza Kościuszki już od ponad miesiąca bierze udział w szkoleniu ukraińskich pododdziałów wspólnie z żołnierzami z USA, Kanady i Litwy. Jest to już dziewiąta z kolei grupa polskich instruktorów działająca w składzie Wspólnej Międzynarodowej Grupy Szkoleniowej Ukraina (Joint Multinational Training Group – Ukraine, JMTG-U).

Mjr Grzegorz Sznajder, dowódca dziewiątej zmiany Polskiej Grupy Zadaniowej, powiedział:

– Obecnie przebywamy na szkoleniu na poligonie w Jaworowie. Celem naszego pobytu jest szkolenie żołnierzy ukraińskich, zaczynając od szkolenia indywidualnego, kończąc na szkoleniu zespołowym. Dla wszystkich nas jest to szkolenie potrzebne, bo każdy ma różne doświadczenia, a tutaj spotykamy się wszyscy razem, wymieniamy się nimi, wyciągamy wnioski. Dowódcy ukraińscy są bardzo zadowoleni z naszych instruktorów, mówią, że nasi instruktorzy są najlepsi. Wydaje mi się, że mieliśmy lub mamy podobny sprzęt.

Przed uroczystościami na poligonie delegacja PGZ wzięła udział w mszy świętej w katedrze lwowskiej w intencji Ojczyzny, po której udano się na Cmentarz Orłąt Lwowskich, aby złożyć kwiaty przy grobie Nieznanego Żołnierza. Warto zaznaczyć, że żołnierze z PGZ brali udział w uroczystościach organizowanych przez miejscowych Polaków, takich jak upamiętnienie rocznic mordu inteligencji



na Wzgórzach Wuleckich i w Czarnym Lesie, a także rocznicy bitwy pod Zadwórzem.

Na uroczystej zbiórce z okazji Święta Wojska Polskiego na placu apelowym został odczytany rozkaz oraz zostały wręczone awanse na kolejne stopnie wojskowe dla czwórki żołnierzy. Na uroczystość przybyły z Konsulatu Generalnego konsul Grażyna Kostrusiak i konsul Urszula Szulczyk-Śliwińska, które stwierdziły, że nie widziały lepszej promocji Polski. Z Iwano-Frankiwska przybyła delegacja z Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego na czele z dyrektorem Marią Osidacz i wicedyrektorem Andrzejem Leuszem. Gości oprowadzono po muzeum Międzynarodowego Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa, w którym znajduje się wiele rzeczy nawiązujących do współpracy na polu militarnym.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się zawody sportowe „Sprawni jak żołnierze”, w których wzięli udział żołnierze USA, Kanady, Litwy, Ukrainy i Polski. Na placu zebrało się wielu widzów, którzy kibicowali uczestnikom. Ryalizowało dziewięć czteroosobowych drużyn. Zwyciężyła drużyna z USA, drugie miejsce zajęła drużyna z Ukrainy, trzecie – drużyna z Litwy. Zawody miały charakter nie tylko sprawnościowy: m.in. zawodnicy musieli ułożyć w prawidłowej kolejności stopnie wojskowe wszystkich państw, które brały udział w szkoleniach. Wszyscy uczestnicy otrzymali okolicznościowe dyplomy.

Mjr Grzegorz Sznajder podsumował uroczyste obchody następująco:

– Dziś, 15 sierpnia, obchodzimy dzień Wojska Polskiego, jesteśmy po mszy świętej, po złożeniu kwiatów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich i

po uroczystym apelu z okazji Święta Wojska Polskiego. Po apelu zorganizowaliśmy zawody, oczywiście międzynarodowe, wyniki były zadowalające. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Nie spodziewaliśmy się, że będą się cieszyć takim zainteresowaniem. Obchody Święta Wojska Polskiego na długo zostaną w pamięci uczestników i przejdą do historii Centrum Pokoju i Bezpieczeństwa.

Święto Wojska Polskiego zostało ustanowione na pamiątkę Bitwy Warszawskiej (nazywanej także Cudem nad Wisłą) stoczony 15 sierpnia 1920 roku w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Bitwa Warszawska zadecydowała o zachowaniu niepodległości przez Polskę i przekreśliła plany rozprzestrzenienia rewolucji na Europę Zachodnią.

## W Zadwórzcu uczczono pamięć polskich Termopil

Do Zadwórzca przybyli Polacy z Polski, ze Lwowa i innych miast Ukrainy, by uszanować pamięć i pomodlić się za bohaterów, którzy 98 lat temu w krwawej bitwie uratowali Lwów. Dzień był wyjątkowo upalny, ale nie powstrzymało to nikogo przed przybyciem na miejsce krwawej walki. Przejeżdżające nieopodal pociągi tradycyjnie trąbiły w pobliżu pola boju. Uroczystość odbyła się 18 sierpnia w pobliżu kurhanu poświęconemu polskim Termopilom.

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst i zdjęcie

W rocznicę bitwy do Zadwórzca przybyli: prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, minister Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jan Piekło. Odprawiono mszę świętą i odbył się apel poległych.

Uroczystą mszę świętą odprawił ksiądz Jan Stachura MS z



parafii w Busku. Odczytano listy marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka.

Na uroczystość przybyli również Polacy ze Lwowa i innych miast Ukrainy, Zadwórzkański Rajd Rowerowy, żołnierze 1 Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Tadeusza Kościuszki, goście z Polski.

Prezentacji gości dokonała prezes Polskiego Towarzystwa Radiowego Teresa Pakosz.

(cd. na s. 2)

## W Zadwórzcu uczczono pamięć polskich Termopil

(dokończenie ze s. 1)

– Dla nas, Polaków jest to bardzo ważna uroczystość – powiedział ksiądz Jan Stachura. – Po pierwsze, świętujemy stulecie odzyskania niepodległości oraz 98. rocznicę bitwy pod Zadwórzem. Dla Polski jest to rok szczególny i również to miejsce, zwane polskimi Termopilami, jest miejscem szczególnym. Młodzież, która tu zginęła, związała ośmiogodzinnym bojem wojska Budionnego,



które szły na Lwów. Dzięki temu polskie oddziały mogły się okopać we Lwowie i stawić opór. Budionny, gdy podszedł pod Lwów, nie podejmował już walki i ruszył na Zamość.

Ksiądz zauważył, że na ziemi, gdzie odbyła się zaciekle bitwa, pamięć o bojach zachowała się w specyficzny sposób:

– Pociągi, które tędy przejeżdżają, zwykle w tym miejscu oddają sygnał. Dzisiaj w czasie mszy świętej to słyszeliśmy. To jest stara tradycja, która zachowała się przez wszystkie

– W wojnie 1920 roku nie chodziło tylko o obronę suwerenności młodego państwa polskiego, w tej wojnie też nie chodziło tylko o utworzenie młodego państwa ukraińskiego, bo warto przypomnieć, że ta wojna to było wspólne braterstwo broni Polaków i Ukraińców. To był ten wielki, wspaniały sojusz marszałka Józefa Piłsudskiego i atamana Symona Petlury, którzy razem rozumieli, czym jest bolszewicka Rosja i ramię w ramię walczyli z bolszewikami. W tej

wojnie chodziło o obronę wartości, które przez wieki tworzyły Europę, ta wojna była starciem dwóch światów, dwóch cywilizacji: łacińskiej – cywilizacji dobra i cywilizacji zła, cywilizacji śmierci, jaką niósł ze sobą komunizm na swoich bagnietach.

– Zwyciężyli, płacąc za to ogromną cenę, cenę swojego młodego życia – powiedział Jan Piekło, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie. – Taką cenę płacili też młodzi ludzie pod Radzyminem, Warszawą, Osowcem. Taką cenę

komunizmem, mówił Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięci Narodowej:

– Czy gdybyśmy dzisiaj polskich uczniów zapytali, co to jest Zadwórze, czy uzyskalibyśmy odpowiedź? Czy ta historia Zadwórzca jest w polskich podręcznikach? Ten komentarz pokazuje, że jeżeli jest naród, który za marzenie o niepodległości, o wolności potrafi pozostawić taki las krzyży, to jest naród niepokonany. To jest naród, który nie da się rzucić na kolana. To jest zadanie dla niepodległej Polski i niepodległej Ukrainy, żeby pokazać, czym był komunizm. Nie powiódł się sojusz Petlury z Piłsudskim. Jaką cenę zapłaciła Ukraina, wszyscy wiemy. W tym roku obchodzimy rocznicę Wielkiego Głodu. Trzeba, by Europa o tym wiedziała, to jest nasze wspólne wyzwanie, trzeba o tym nauczać.

Prezes IPN w rozmowie z dziennikarzami Kuriera Galicyjskiego opisał przebieg bitwy:

– Grupa młodych chłopaków, orłów, studentów, gimnazjalistów, batarów zatrzymała o wiele liczniejszą bolszewicką kawalerię. Było ich ponad 300 i walczyli do końca. Zginęli w okrutny sposób. Bolszewicy nie brali ich do niewoli. Zostali poćwiartowani szablami, pikami. Z ponad trzystu osób udało się rozpoznać tylko ośmiu! Dostali ostatni rozkaz dowódcy, kapitana Bolesława Zajączkowskiego „do ostatniego ładunku!”. Gdyby nie ta bitwa, być może zajęliby Lwów, być może poszłyby dalej na zachód. Bitwa Warszawska potoczyłaby się inaczej. Na fundamencie ich ofiary stworzona była niepodległa Rzeczpospolita.

– Tradycyjnie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi inicjuje uroczystość uczczenia pamięci bohaterów bitwy pod Zadwórzem.



czasy powojenne. W ten sposób oddaje się cześć tym poległym.

„Zadwórze zasłynęło jako najbardziej dramatyczny epizod walk o Lwów w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Polska młodzież pod dowództwem kapitana Bolesława Zajączkowskiego stoczyła heroiczny bój z przeważającymi siłami sowieckimi armii konnej Budionnego. Bitwa ta przeszła do historii jako polskie Termopile, a mała stacja kolejowa Zadwórze stała się symbolem bohaterstwa” – napisał marszałek Kuchciński.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, minister Jan Józef Kasprzyk zaznaczył, jaki charakter miała wojna polsko-bolszewicka:

placili też nasi ukraińscy sprzymierzeńcy. Generał Marek Bezruczko bronił razem z Polakami Zamościa, opóźniając marsz sowieckich brygad na Warszawę. Jesteśmy im winni pamięć. Gdyby nie oni, gdyby nie cena życia, którą zapłacili, to można sobie wyobrazić, co by się stało. Prawdopodobnie nie byłoby II wojny światowej, bo nie byłoby takiej potrzeby. Europa byłaby – co jest marzeniem Putina – od Lizbony po Władywostok komunistycznym rajem. To, co się dzieje teraz na Ukrainie, jest kontynuacją bitwy warszawskiej, tylko że front nie przebiega teraz nad Wisłą, a w odległym od Wisły Donbasie.

O wyzwaniach, jakie przynosi pamięć o Zadwórzcu i obronie przed

Nasze towarzystwo od lat jest w tym miejscu, porządkuje to miejsce. Na początku to były skromne uroczystości. Obecnie z zadowoleniem obserwujemy, że gromadzi się w Zadwórzcu około 600 osób. W tym roku również licznie przyjechali Polacy z innych miast Ukrainy i z Polski, by uczcić 98. rocznicę bitwy pod Zadwórzem.

Na ręce prezesa Janusza Balickiego minister Kasprzyk wręczył medal Pro Patria dla Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Na zakończenie uroczystości odbył się apel poległych. Wieńce złożyli żołnierze 1 Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie i przedstawiciele przybyłych organizacji.

## Antracyt z Donbasu nadal płynie na Zachód. Traci Polska i Ukraina, zyskuje Kreml

Kupowanie antracytu z Donbasu opłaca się, ale jedynie kilku przedsiębiorcom. Polska jako państwo tylko na tym traci – politycznie i wizerunkowo. UE zdaje się ignorować problem, zainteresowały za to Stany Zjednoczone, nakładając dodatkowe sankcje. Po raz pierwszy dotknęły one firmę zarejestrowaną w Polsce. Ale donbaski antracyt na fałszywych rosyjskich papierach nadal płynie na Zachód – dziennikarze „Dziennika Gazety Prawnej” opisali nowy, morski szlak jego przesyłu. Czy chodzi tylko o pieniądze? A może Kreml ma w tym jeszcze inny, propagandowy interes?

Wszystkie ukraińskie kopalnie antracytu znalazły się w rękach separatystów. Ukraina nałożyła całkowite embargo na handel z DRL i ŁRL. Rosja postanowiła pomóc – donbaski węgiel dostaje fałszywą dokumentację, która potwierdza jego rzekomo rosyjskie pochodzenie. Polskie firmy nie tylko kupują donbaski antracyt, ale i sprzedają go dalej na Zachód. Już niebawem oficjalne stanowisko w sprawie zakupu donbaskiego surowca zajmie Komisja Europejska, odpowiadając na pytania polskiego europosła.

Po raz pierwszy temat donbaskiego węgla płynącego do Polski (a poprzez nasz kraj, do innych państw Unii Europejskiej) pojawił się w mediach 4 października 2017 roku. Artykuł Karoliny Bacy-Pogorzelskiej i Michała Potockiego „Do Polski trafia węgiel z okupowanego Donbasu” był pierwszym z serii kilkunastu tekstów na ten temat, publikowanych w „Dzienniku Gazecie Prawnej”.

Czym jest antracyt? To najbardziej energetyczny rodzaj węgla kamiennego (zawartość węgla w antracycie wynosi 90-97 proc.). Na Ukrainie, której gospodarka w dużej mierze opiera się na tym surowcu, kopalnie antracytu znajdują się obecnie tylko na okupowanych terenach obwodów ługańskiego i donieckiego. Doniecka i Ługańska Republika Ludowa znacjonalizowały ostatnie kopalnie na początku 2017 roku, w reakcji na całkowite embargo, wprowadzone przez ukraińskie władze.

Teraz Kijów musi sprowadzać antracyt m.in. z USA i RPA, a zyski ze

sprzedaży donbaskiego węgla zasila budżety wspieranych przez Rosję parapaństw. Cała operacja ma jednak charakter nieoficjalny – jak ustalili dziennikarze „DGP”, surowiec z Donbasu otrzymuje za zgodą Moskwy fałszywe dokumenty, które potwierdzają jego rzekomo rosyjskie pochodzenie.

Na ile opłaca się nam pomaganie separatystom w obchodzeniu ukraińskiej blokady handlowej? Dziennikarze „DGP” pokazali, że na procedurze korzystają wyłącznie prywatne firmy. Większość – z czysto polskim kapitałem. Michał Potocki i Karolina Baca-Pogorzelska wymieniają Szar z Częstochowy czy K-Investments z Zielonej Góry. Niektóre jednak, choć zarejestrowane w Polsce, są ściśle powiązane z separatystami. W tej konkurencji „wyróżniła” się katowicka firma Doncoaltrade, której większościowym udziałowcem i do niedawna prezesem jest Aleksandr Melnyczuk, były wiceminister paliw, energetyki i górnictwa Ługańskiej Republiki Ludowej.

Michał Potocki stwierdził, że w jego opinii Rosji wcale nie zależy, by temat był nagłaśniany. – To nie jest tak, że te pieniądze nie mają znaczenia. Jeżeli policzymy na szybko, że separatyści wysyłają rocznie ok. 100 milionów dolarów, to mamy sto milionów dolarów w skali roku. To są kolosalne środki, w ten sposób odciążany jest rosyjski budżet, na którego gamuszkę te twory parapaństwowe częściowo funkcjonują. W ten sposób zarabiają ludzie, którzy są już również na unijnych listach sankcyjnych – wylicza.

źródło: Onet

## Poroszenko: kurs na UE i NATO należy wpisać do Konstytucji

Prezydent Ukrainy zapowiedział złożenie projektu ustawy, która pozwoli na wpisanie do Konstytucji Ukrainy zapisu o dążeniach do członkostwa w UE i NATO.

– Będziemy starać się, by umocnić nasze dążenia do dołączenia do UE i NATO. Prawnicy znaleźli formułę, która pozwoli to zrobić optymalnie i szybko. Do otwarcia jesiennej sesji Rady Najwyższej, zaplanowanego na 4 września, będzie zarejestrowany projekt ustawy w tej sprawie – powiedział Poroszenko podczas przemówienia z okazji święta niezależności Ukrainy.

– Od początku mojej prezydentury ten państwowy kompas niezmiennie pokazuje kierunek na zachód, w stronę oddalającą nas od imperium. Nigdy się to nie zmieniło i nie zmieni się, dopóki ten kompas jest w moich rękach – powiedział prezydent Ukrainy, dodając, iż Ukraina dąży do rozerwania wszystkich więzów, które łączą ją z radziecką przeszłością. – Uczynić Ukrainę wielką, silną, bez perspektywy powrotu do strefy rosyjskich wpływów – to zadanie naszego pokolenia, (...) dziś granica cywilizacyjna przebiega wzdłuż pół-

nocno-wschodnich granic Ukrainy – powiedział Poroszenko.

– Wojna Rosji przeciwko Ukrainie – to część planu Kremla, mającego na celu zniszczyć UE i NATO (...) i do NATO nie idziemy z pustymi rękami, mając dziś jedną z najlepszych armii kontynentu, która istotnie wzmocni wschodnią flankę NATO. W zamian będziemy oczekiwać gwarancji kolektywnego bezpieczeństwa, które daje swoim członkom Sojusz – dodał prezydent Ukrainy.

Prezydent odniósł się także do sankcji nałożonych przez USA na Rosję. – Jesteśmy wdzięczni USA za sankcje. Są motywacją dla Rosji do powrotu do cywilizowanego świata, wycofania wojsk z Krymu i Donbasu, prowadzenia cywilizowanej polityki, poszanowania prawa międzynarodowego (...), zmuszają Moskwę do płacenia wysokiej ceny za naruszenia prawa międzynarodowego, których dokonuje – powiedział Poroszenko.

źródło: polukr.net

# Most pontonowy na Bugu połączył sąsiadów

Tradycyjnie raz do roku na granicy polsko-ukraińskiej jest otwierane przejście graniczne Adamczuki – Zbereże. Również tego roku na przeprawie pontonowej przez Bug przedstawiciele władz rejonu Szackiego i powiatu Włodawskiego przecinali symboliczną wstęgę. Czekali na tę chwilę z niecierpliwością mieszkańcy obu stron granicy.

**JARYNA RUDNIK**  
tekst  
**WITA SZEPEL**  
zdjęcia

Wielu Polaków nie chodzi na Ukrainę piechotą – jadą rowerami. Z każdym rokiem Wołyń coraz bardziej przyciąga turystów. – Jest tu dobra trasa rowerowa – mówi Łukasz, turysta z Polski. – Można tu przyjechać, zabawić się, odpocząć i zrelaksować. – Jadę, by zobaczyć, jak na przeciwnym brzegu mieszkają ludzie, co jest na straganach – dołącza się do rozmowy pani Krystyna. – Już po raz trzeci przecinamy Bug tym mostem pontonowym, ale po raz pierwszy mamy zamiar objechać rowerami jezioro Świtaż.

Dni Dobrosąsiedztwa skracają drogę do ukraińskiego jeziora Świtaż i do polskiego Białego. Ludzie skracają sobie drogę, oszczędzają paliwo i czas, a że na rowerach – to jeszcze poprawiają zdrowie. Bardzo to cieszy również tych, którzy na przeciwnym brzegu mają krewnych. Chętnych skorzystać z okazji jest wielu.

– Stąd do Szacka 22 kilometry – mówi Aleksander Adrianow, za-



wałaby ponad 50 mln euro – stwierdza Jan Łukaszyk, wójt gminy Wola Ugruska. – Nie zważając na to, że Dni Dobrosąsiedztwa odbywają się już po raz dziewiąty, sprawa nie posunęła się ani na krok. Infrastruktura graniczna zaplanowana jest po stronie ukraińskiej. Ale widzimy, że Ukraina ma obecnie problemy polityczne, gospodarcze – dlatego sprawa się przeciąga. Może zmiana lokalizacji przejścia z Adamczuków na Zbereże rozwiązałyby to pytanie.

– Orientacyjna suma kosztów budowy przejścia po stronie ukraińskiej – to nie mniej niż 30 mln euro. Co

– Kwestia „kiedy” jest otwarta, bo dotyczy rozbudowy infrastruktury granicznej Zachodniego Regionu – mówi Andrij Tkaczuk, kierownik wołyńskiego wydziału inwestycji. – Gdy pojawi się strategia, staną się jasne sprawy finansowania. Mamy te kwestie w naszych planach rozwoju regionalnego. Planujemy ukończyć prace do 2020 roku. Jest to bardzo bliska perspektywa, ale jest nadzieja.

Nowe przejście w miejscowości Adamczuki znacznie rozładowałoby pobliski Jagodyn. Obciążenie tego przejścia wzrasta wielokrotnie, ale jest perspektywa rozwoju. Inwestycje



stępcza naczelnika łuckiego wydziału kontroli granicznej. – Do Świtazia jest jeszcze bliżej. Z Dorohuska przez Jagodyn jest ponad 100 kilometrów.

Aby skrócić na zawsze i zbudować przejście graniczne Adamczuki – Zbereże, potrzeba, według fachowców, nie mniej niż 50 mln euro i to tylko po polskiej stronie. Z własnych kosztów lokalne władze takiej inwestycji nie udźwigną. Bez poparcia rządu nic nie uda się zrobić.

– Gdyby struktura przygraniczna była po polskiej stronie, to budowa drogi dojazdowej długości 1200 m, parkingu na 50 aut, budynku administracyjnego, przejścia drogowego i mostu o długości 100 m koszt-

możemy, to robimy – mówi przewodniczący Szackiej administracji rejonowej Wasyl Goliadyniec. – Na razie budujemy drogi dojazdowe. Jest to główne wymaganie UE. Mamy do wybudowania jeszcze 30 km drogi. – Na razie budujemy drogę z miejscowości Zalesie do punktu granicznego w Jagodynie. Część drogi już jest zrobiona. Pozostał nam ostatni odcinek drogi i ogłosiliśmy przetarg na te prace. W 2019 roku planujemy je zakończyć. Pozostaje kwestia mostu. Pierwotnie miał być wykonany z funduszy unijnych. Ale jaka decyzja zostanie podjęta w Kijowie i Warszawie – nie wiemy. O tym decydują nasze MSZ.

w budownictwo stworzą nowe miejsca pracy, współczesną infrastrukturę i nowe źródło dochodów. Ostateczna decyzja jest po stronie prezydentów obu państw.

– Tu na miejscu mamy chęć i rozumiemy ważność tej inwestycji – uważa Grzegorz Kapusta, wicemarszałek woj. Lubelskiego. – Jestem zdania, że do tego jednak dojdzie, bo widzimy, jak wiele ludzi przekracza ten most w obie strony. Byłaby to korzystna współpraca, gdy polskie i ukraińskie firmy mogłyby zarabiać. Powstanie takiej infrastruktury byłoby kolejnym krokiem do zacieśnienia kontaktów pomiędzy Polską i Ukrainą.

## PÓLROCZNE STYPENDIUM ARTYSTYCZNE W POLSCE czyli TRWA NABÓR DO PROGRAMU GAUDE POLONIA 2019

Jesteś filmowcem, fotografem albo historykiem muzyki? A może zajmujesz się przekładem literackim albo konserwacją dzieł sztuki? Jeśli jesteś artystą i posiadasz obywatelstwo Białorusi, Ukrainy lub innego państwa Europy Środkowo-Wschodniej, już dziś złóż wniosek do Narodowego Centrum Kultury i wygraj stypendium na półroczny pobyt w Polsce!

Program Gaude Polonia – bo to o nim mowa – to półroczny program stypendialny Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki niemu artyści ze Wschodu mogą zrealizować w Polsce swoje projekty. W czasie pobytu współpracują z wybitnymi polskimi artystami swojej dziedziny, rozwijają się pod okiem mistrzów i nawiązują kontakty z uznanymi polskimi instytucjami kultury.

Stypendium w wysokości 3,5 tys. złotych brutto jest przyznawane na okres od 1 lutego do 31 lipca 2019 roku. Wielu stypendystów podkreśla, że jest to niesamowite ułatwienie ich artystycznej pracy i szansa na wymianę doświadczeń z polskimi twórcami.

Narodowe Centrum Kultury już ogłosiło nabór wniosków na 2019 rok, które można złożyć **do 15 października br.**

### Gdzie należy złożyć wnioski?

Można je przesłać pocztą na jeden z poniższych adresów bądź dostarczyć osobiście:

**Instytut Polski**  
ul. Wołodarskiego 6  
220030 Mińsk  
Białoruś

**Instytut Polski w Kijowie**  
ul. Bohdana Chmielnickiego 29/2  
of. 17  
01-030 Kijów  
Ukraina

**Narodowe Centrum Kultury**  
ul. Płocka 13  
01-231 Warszawa

### Które dziedziny obejmuje program?

Są to: film; fotografia; historia i krytyka filmu, muzyki, sztuki, teatru; konserwacja dzieł sztuki; literatura/przekład; muzealnictwo; muzyka; sztuki wizualne; teatr.

### Jakie warunki należy spełnić, aby wziąć udział w programie Gaude Polonia?

Program jest skierowany, jak już wspomniiano wyżej, przede wszystkim do obywateli Białorusi i Ukrainy, zgłosić się mogą jednak również obywatele innych państw środkowej i wschodniej Europy. Jako że Gaude Polonia ma wspierać młodych twórców, wnioski mogą złożyć osoby do 40. roku życia (w niektórych wypadkach są akceptowane wnioski osób do 45. roku życia). Wymagane jest jednak wykształcenie wyższe i portfolio, w którym potencjalny stypendysta wykaże się dorobkiem artystycznym. Wraz z wnioskiem należy również złożyć koncepcję autorskiego projektu stypendialnego.

Wniosek powinien zostać poparty minimum dwiema rekomendacja-



mi twórców uznanych w danej dziedzinie. Do dokumentów należy dołączyć CD z nagraniami lub portfolio z pracami. Dobrze jest wiedzieć, że w razie nadawania wniosku pocztą rozstrzygające znaczenie ma data stempla pocztowego.

### Składam wniosek... i co dalej?

Oceny formalnej wniosków dokonuje Narodowe Centrum Kultury. Ma na to 45 dni od daty zakończenia naboru. Oceny merytorycznej dokonuje Komisja powołana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Stypendia przyznawane są decyzją Ministra na podstawie rekomendacji Komisji.

Tak więc decyzji o przyznaniu stypendium kandydaci mogą się spodziewać w terminie między 15 grudnia 2018 roku a 31 grudnia br.

Po dodatkowe informacje lub odpowiedzi na nurtujące pytania można zwrócić się do NCK:

tel. +48-22-350-95-30  
e-mail: bberdychowska@nck.pl

Na stronie NCK ([www.nck.pl](http://www.nck.pl)) wszyscy chętni znajdą potrzebne dokumenty do pobrania, szczególnie o wymaganych załącznikach oraz więcej informacji na temat programu oraz samej instytucji.

Organizatorem konkursu jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w imieniu którego czynności związane z konkursem prowadzi NCK.

\*\*\*

Narodowe Centrum Kultury to państwowa instytucja kultury, która zajmuje się rozwojem kultury w Polsce. Ten statutowy cel realizuje poprzez edukację kulturalną, rozwój i profesjonalizację sektora kultury, promocję polskiego dziedzictwa narodowego jako elementu europejskiego dziedzictwa kulturowego oraz podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej i państwowej. Przekłada się to m.in. na inspirowanie i wspomaganie działających w sferze kultury i dziedzictwa narodowego ruchów społecznych oraz organizacji pozarządowych, zajmowanie się informacją kulturalną oraz pracami badawczymi w zakresie kultury i dziedzictwa narodowego oraz podwyższanie kwalifikacji kadr zajmujących się działalnością kulturalną.

**Materiały opracowała**  
**Elżbieta Lewak**

na podstawie informacji udostępnionych na stronie [www.nck.pl](http://www.nck.pl)

## Przy CKPiDE zorganizowano Klub Seniora „Złota Jesień”

Od dwóch lat Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku próbowało zainicjować odrębny projekt dla seniorów, Polaków ze Stanisławowa. W tym roku marzenia młodych, a przede wszystkim starszych ziściły się. Przy CKPiDE organizowano Klub Seniora „Złota Jesień”.

**KAROLINA SZOSTAK**

tekst

**ALEKSANDER HOROSZEWSKI**

**OŁESIA RISZKO**

zdjęcia

Klub Seniora to platforma dla osób z pasją. Ludzie starsi, na emeryturze mogą tu znaleźć przestrzeń do dalszego rozwoju, uczestniczą w ciekawych wyjazdach, zajęciach i nawiązują nowe znajomości. Cele i zadania Klubu to przede wszystkim dążenie do zmiany stereotypów dotyczących miejsca i ról społecznych Polaków i osób polskiego pochodzenia w wieku dojrzałym; propagowanie, wspieranie oraz tworzenie warunków do nawiązywania kontaktów międzypokoleniowych, w tym działanie na rzecz integracji środowiska polskiego i współpracy młodzieży z osobami



mieliśmy dwa cudowne wydarzenia. Dzięki wsparciu i wielkiemu zaangażowaniu senatora RP Artura Warzochy odbył się bożonarodzeniowy wyjazd dla starszych osób do Częstochowy. W tym też roku dyrekcja Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego zorganizowała dla nas piękne spotkanie absolwentów i uczniów ostatniej polskiej szkoły w mieście im. Adama Mickiewicza.

my i obserwujemy piękne pejzaże za oknami, które różnią się od naszych nie tylko przyrodą, ale i architekturą. Do Humania przyjeżdżamy po południu. Wieczorem czeka na nas wielka atrakcja – laserowy show na fontannach. Wrażenia niesamowite, słowami nie opiszesz. Oprócz pięknych kolorów na wodzie oglądamy laserowe bajki: „Lampa Aladyna” i „Perła miłości”. Nazajutrz wyruszamy na trzygodzinną wycieczkę do „Zofiówki”. Zachwyceni tym, co zobaczyliśmy, nie zauważamy, kiedy minął czas. To były trzy godziny w raju. Prawdziwa perła. Wszędzie cisza, spokój, piękna przyroda, śpiew ptaków, łabędzie na jeziorach, kaczuszki, które tuż przed nami spacerowały brzegiem, fontanny, jaskinie. Wielka miłość do żony Greczynki pobudziła Potockiego do założenia



dorosłymi; podtrzymywanie tradycji narodowych, pielęgnowanie polskości oraz rozwijanie świadomości obywatelskiej i kulturowej; propagowanie i wspieranie wszelkich form edukacji, kształcenia oraz wszechstronnego rozwoju osobowości w średnim i starszym wieku posiadających polskie pochodzenie; przyczynianie się do aktywnego udziału ludzi dojrzałych w życiu społecznym i publicznym miasta, w tym działalność wspomagającą rozwój wspólnot i polskich społeczności lokalnych.

Podobnych spotkań, rozmów, czasu na bycie ze sobą i odpoczynku seniorom w naszym mieście naprawdę brakuje. Niektórzy mieszkają oddzielnie od swych rodzin, a ich główną aktywnością i miejscem spotkań jest kościół i spotkania okolicznościowe organizowane przez polskie organizacje, których są członkami.

– Upływa szybko życie, jak potok płynie czas... Każdy z nas, ludzi starszego pokolenia, stanisławowiaków, zna dobrze tę piosenkę. Ale czas, który płynie jak potok, wcale nie musi być smutnym. Jeszcze w 2016 roku

Tego typu spotkania nie tylko na zawsze pozostaną w naszej pamięci, ale też nas motywują do organizowania się – mówi Władysława Dobosiewicz, Polka ze Stanisławowa, przewodnicząca Klubu Seniora „Złota Jesień”.

W dniach 27–29 lipca odbył się pierwszy wyjazd edukacyjny Klubu do Humania. Uczestnicy wyjazdu mieli okazję zwiedzić m.in. Park Zofiówkę, nazywany też często wielkim symbolem miłości Potockiego do Zofii. Park powstał w roku 1796, ufundowany przez Szczęsnego Potockiego, ówczesnego właściciela miasta. Jest ogromny, zajmuje prawie 180 ha. Nazwa parku pochodzi od imienia trzeciej żony Potockiego, Zofii, dla której park został zbudowany oraz która uchodzi za najpiękniejszą kobietę w Europie w tamtych czasach. Zwiedzanie parku było tylko częścią atrakcji przygotowanej przez organizatorów. Oto jak o wyjeździe piszą jego uczestnicy:

„Jak zawsze, zgodnie z naszą tradycją, modlimy się o szczęśliwą podróż. Po drodze śpiewamy, zartuje-

tego parku – prawdziwego cuda przyrody, które i teraz służy ludziom. Po południu zwiedzanie miasta. Tak naprawdę to z historycznych pamiątek mało co zostało, ale wspaniała pani przewodnik bardzo dużo i dostępnie opowiedziała nam o historycznych dziejach miasta. Dowiedzieliśmy się o żydowskiej wspólnocie miasta i historii Żydów na tych terenach” – relacjonują uczestnicy wyjazdu do Humania.

Klub Seniora „Złota Jesień” stawia pierwsze kroki, ale plany ma ambitne. Jeszcze w tym roku planujemy organizację warsztatów z obsługi komputera i internetu, warsztaty artystyczne i plastyczne, wspólne wyjścia do kina, teatru, udział w imprezach kulturalnych etc.

Działalność Klubu Seniora „Złota Jesień” jest realizowana przez Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

## Dożynki 2018 w Strzelczyskach

Dożynki w polskiej wsi Strzelczyska (k. Mościsk, obw. lwowski) rozpoczęły się dziękczynną mszą świętą w miejscowym kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca NMP. Poświęcono chleb, wino, symboliczny wieniec dożynkowy i inne zebrane w tym roku plony. Po mszy odbył się już coroczny przemarsz korowodu rolników ze sprzętem rolniczym.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
tekst i zdjęcia

Szczególnym punktem dziękczynnej mszy świętej było powtórzenie pierwszych ślubów zakonnych siostry służebniczki Marii Julii w swojej rodzinnej parafii – po raz pierwszy złożyła je 12 sierpnia br. Parafianie i proboszcz podziękowali za służbę duszpasterską wikariuszowi Wiktoro-

– Przyjechałem w imieniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Komendantów Straży w Waszyngtonie, którego jestem jedynym członkiem w Polsce i Europie Centralnej – powiedział płk Bogdan Utrata z Państwowej Straży Pożarnej. – Staram się realizować idee stowarzyszenia w celu lepszego powszechnego bezpieczeństwa pożarowego dla małych miast i wiosek. W Polsce, Europie



wi Bujnie, który kończy swoją posługę w tej miejscowości i przechodzi do nowej parafii, gdzie obejmie stanowisko proboszcza.

Przy polskiej szkole odbyła się uroczysta gala, którą w imieniu mieszkańców poprowadził prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Marian Mazur. Takimi wspomnieniami podzielił się z Kurierem Galicyjskim:

– Już ponad 12 lat jestem prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej, po przybyciu do naszej parafii ks. Mieczysława Frytka zaproponowałem mu wspólnie uroczyste świętowanie dożynek parafialne. Jeżdżę dużo po Polsce i widzę, jak szczególnie są tam świętowane dożynki. W ten sposób wspólnie już 12 lat dziękujemy Bogu za zebrane plony.

Na dożynki przybyli liczni goście z Polski i przedstawiciele miejscowych władz rejonowych. Z Konsulatu Generalnego we Lwowie przybyła konsul Irena Nagórska, kierownik Wydziału Karty Polaka. Podkreśliła, że Strzelczyska cieszą się bardzo dobrą sławą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Po raz kolejny gościł w Strzelczyskach Włodzimierz

Zachodniej, w Ameryce istnieje bardzo gęsta sieć ochotniczych straży pożarnych. Strażacy są dobrze wyszkoleni, mają odpowiednie wyposażenie i szkolenia przedmedyczne. To powoduje, że w małych miejscowościach, gdzie karetka pogotowia nie jest w stanie szybko dotrzeć, strażacy niejednokrotnie ratują ludzkie życie. Poza tym, straż pożarna uczestniczy we wszystkich nadzwyczajnych wydarzeniach. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby i w Strzelczyskach była porządna straż pożarna, która będzie działała i na rzecz sąsiednich wiosek.

Tak wypowiedział się kierownik Mościskiego Oddziału Państwowej Służby Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy w Lwowskim Obwodzie ppłk Jurij Blahuta:

– Bardzo mi miło kontynuować współpracę z naszymi polskimi przyjaciółmi – strażakami czy ochotnikami, dlatego że uczymy się, jak prawidłowo reagować na sytuacje nadzwyczajne i pożary oraz jak wykonywać wspólną misję na rzecz ratowania ludzkiego życia. W planach na 2019–2020 l. mamy stworzenie jednostki ochotniczej straży pożarnej



Szczepaniak, prezes Towarzystwa Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie, który ma miano miejscowego dobrodzieja i pomaga Towarzystwu Kultury Polskiej w dążeniach do wybudowania drogi, teraz również i remizy strażackiej.

Zaproszeni goście obiecują rychłe powstanie remizy strażackiej z prawdziwego zdarzenia, aby przekazany rok temu wóz strażacki mógł zostać przeniesiony z pobliskich Mościsk na służbę do wioski. Organizatorzy zbiórki zapewniali, że już na ten cel zebrano ponad 100 tys. złotych. Planuje się wybudowanie odpowiedniego budynku, który mógłby pomieścić dwa lub trzy wozy strażackie i działać jako samodzielna, w pełni wyposażona remiza.

we wsi Strzelczyska. Polska strona chce wybudować remizę i przekazać jeszcze jeden wóz strażacki.

Podczas uroczystości z rąk płk. Bogdana Utraty Kopernikańskim Medalem Renesansu zostali odznaczeni: Adam Jaskulski, wójt gminy Świdnica, Jurij Blahuta, kierownik Mościskiego Oddziału Państwowej Służby Sytuacji Nadzwyczajnych, i Marian Mazur, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Strzelczyskach.

Po części oficjalnej i podziękowaniach nastąpił czas zabawy i śpiewów. Mieszkańcy wioski i goście podziwiali bogaty program artystyczny, w którym wzięły udział miejscowe zespoły i – gościnnie – zespoły z gminy Tryńcza, Zespół Niebo do wynajęcia ze Strzałkovic i Koło Gospodyń Wiejskich z sąsiednich Lipnik.

## Uroczystość ormiańskokatolicka w Gdańsku

Od kilku lat kształtuje się tradycja sprawowania uroczystej liturgii w obrządku ormiańskokatolickim z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Gdańsku przy ulicy Żabi Kruk. Tam właśnie już kilka dziesięcioleci znajduje się obraz Najświętszej Maryi Panny, przez wieki otaczany czcią w ormiańskokatolickiej świątyni w Stanisławowie i uroczystie koronowany w maju 1937 roku. W Stanisławowie znajdowała się jedna z parafii ormiańskokatolickich, a zarazem najważniejsze sanktuarium maryjne w archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego.

MARCIN TYSZKA

15 sierpnia br. we wspomnianym kościele w Gdańsku zgromadziło się kilkudziesięciu wiernych obrządku ormiańskiego, by uczestniczyć w uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Charakterystyczne jest, że byli to reprezentanci różnych pokoleń – począwszy od wieku licealnego, poprzez wiek średni, na osobach w wieku zaawansowanym kończąc. Wśród zebranych byli mieszkańcy Gdańska oraz przyjezdni z innych ośrodków. O godzinie 14:30 rozpoczęła się uroczysta liturgia w obrządku ormiańskim sprawowana przez księży Józefa Naumowicza i Henryka Błaszczyka, z udziałem asysty. Po chwili nastąpiło odsłonięcie obrazu. Kazanie wygłosił ksiądz Henryk Błaszczyk, przedstawiając dzieje stanisławskiego wizerunku, wspominając jego koronację z 1937 roku z udziałem licznych biskupów, których nazwiska wymienił.

Jak wiadomo, 15 sierpnia w obrządku rzymskokatolickim poświęca się wiązanki kwiatów i ziół. W obrząd-

ku ormiańskokatolickim w dniu tym poświęcane są winogrona, przynieszone przed ołtarz w dużych ozdobnych koszach. Obrzęd ten stanowił zwieńczenie liturgii.

Być może wśród najstarszych mieszkańców Stanisławowa są osoby pamiętające, w jak podniosły sposób przebiegała uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w sanktuarium ormiańskokatolickim do końca jego istnienia. Częścią tego splendoru i dostojęstwa przetrwała do dziś i znajduje swą kontynuację.

W liturgii sprawowanej w obrządku ormiańskim charakterystyczne jest to, że gdy dobiega ona końca, uczestnicy mogą przyjąć indywidualne błogosławieństwo, co też miało miejsce w czasie omawianej uroczystości.

Letni, ciepły dzień, kiedy zebrali się w gdańskiej świątyni Ormianie z wielu stron kraju, będzie przez nich zapewne długo wspomniany, bowiem wówczas nawiązywano – w nowym miejscu i nowych warunkach – do wielowiekowej tradycji przodków; tradycji, która nie umarła.

## 10 lat Towarzystwa Kultury Polskiej im. Andrzeja Potockiego

W sobotę 25 sierpnia Towarzystwo Kultury Polskiej im. Andrzeja Potockiego w Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie) świętowało dziesiątą rocznicę swego powstania.

NATALIA KOSTYK  
tekst  
LEON TYSZCZENKO  
zdjęcie

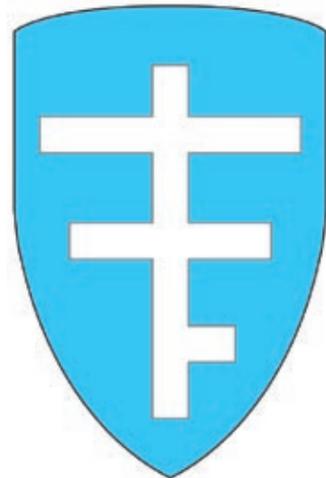
– Głównym celem Towarzystwa jest zapoznanie młodych ludzi z polską kulturą oraz podtrzymywanie polskich tradycji – powiedziała Marianna Kuczyńska, członkini Towarzystwa. Obecnie do Towarzystwa należy 320 osób, głównie młodzież.

Obchody 10. rocznicy powstania Towarzystwa rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w kościele Chrystusa Króla w Iwano-Frankiwsku. Finałem było uroczyste spotkanie w Bohorodczanach, na które przybyło liczne grono członków i przyjaciół Towarzystwa. Goście oraz członkowie Towarzystwa złożyli sobie nawzajem życzenia, wymienili plany na przyszłość, wspominali,

jak powstawało i jak rozwijało się ich Towarzystwo.

– To urodziny, a na urodzinach daje się prezenty – powiedział obecny na uroczystości konsul Rafał Kocot z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie – przekazując na ręce prezesa Towarzystwa Olega Łysaka komputer i składając życzenia członkom Towarzystwa.

Co dalej? Planów mają mnóstwo, również entuzjazmu. Wiceprezes Światosław Jurczenko podzielił się ostatnią inicjatywą, nad którą teraz pracują – to zjazd Potockich z całego świata i zorganizowanie spotkania w Pałacu Potockich w dawnym Stanisławowie, od 1962 roku Iwano-Frankiwsku. Już dziś mają zamiar podjąć działania, które pozwolą szerzej zapoznać się z historią rodu Potockich, w tym Andrzeja – założyciela Stanisławowa oraz patrona Towarzystwa.



Mimo deszczowego popołudnia atmosfera spotkania była znakomita. Bardzo podobał się przygotowany przez organizatorów koncert i nie można tu nie wspomnieć o brawurowym występie trio bandurzystek.



## Lwowskie festiwale bez Polaków

KONSTANTY CZAWAGA

Dwa największe lwowskie festiwale letnie, które mają już po 10 lat – Zaxidfest i Etnowyr w tym roku odbywały się bez udziału uczestników z Polski.

Jednym z największych festiwali muzycznych na Ukrainie, zgromadziącym do 20 tys. młodych melomanów, jest Zaxidfest, który odbywa się w dniach 24-26 sierpnia w Rodatyczach, położonych zaledwie 40 km od Szegini

na granicy z Polską. Zaproszono tam ponad 20 znanych zespołów i wykonawców rockowych z Ukrainy, Rosji, Niemiec, Anglii, z wyjątkiem muzyków z Polski.

Polskich wykonawców zabrakło też na tradycyjnym Festiwalu Etnowyr we Lwowie. Po raz pierwszy. Podczas weekendu na Lwowskim Rynku, na placu przed kościołem dominikańskim oraz w Galerii Handlowej „Victoria Gardens” występują zespoły i orkiestry ludowe z Ukrainy, Łotwy, Chorwacji, Włoch, ze Słowacji i nawet z Indonezji.

## Strajk włoski może utrudnić ruch na przejściach granicznych

Związki zawodowe funkcjonariuszy podległych MSWiA ostrzegają o możliwych kłopotach w ruchu międzynarodowym. Jak dowiedział się reporter RMF FM, liderzy związkowi wysłali listy do przełożonych, że ich strajk włoski może utrudnić ruch na przejściach granicznych. Dziś mundurowi zapukają do kancelarii premiera. Szefowie związków zawodowych działających w służbach podległych MSWiA chcą się o godzinie 14:00 spotkać z Mateuszem Morawieckim – wysłali mu list w tej sprawie. A chodzi o protest branży mundurowej.

Pisma rozesłane przez związki zawodowe trafiły do ponad 50 adresatów, a wśród nich są zarządy portów lotniczych, zrzeszenia skupiające przewoźników drogowych oraz firmy transportowe. W tych listach związkowcy tłumaczą, że fiasco rozmów z resortem spraw wewnętrznych i administracji o postulatach branży zmusiło ich do podjęcia decyzji o zastosowaniu w ramach protestu elementów strajku włoskiego, a to może utrudnić ruch na granicach. Chodzi między innymi o drobiazgową kontrolę na przejściach, co może powodować kolejki.

Protest trwa od kilku tygodni. Związki domagają się między innymi podwyżek, powrotu do poprzednie-

go systemu emerytalnego, a także odmrożenia waloryzacji pensji.

Związkowcy zdecydowali się wprosić do premiera, bo jak twierdzą, trwające od marca negocjacje z resortem spraw wewnętrznych i administracji nie przynoszą żadnych efektów. Jak dodają – podczas rozmów strona rządowa wielokrotnie podnosiła argument, że spełnienie poszczególnych postulatów wykracza poza możliwości MSWiA i leży w gestii szefa rządu. Według związkowców nadszedł czas na osobiste spotkanie z premierem, by uzmysłowić mu kryzysową sytuację w służbach mundurowych i wyjaśnić powody protestu.

Związkowcy w mundurach mają przyjść o 14:00 przed główne wejście

do kancelarii premiera i próbować dostać się do środka. Ten termin wybrano, bo jest nadzieja, że Mateusz Morawiecki będzie wtedy w swej siedzibie – przed południem odbędzie się posiedzenie rządu. Od czasu wysłania listu jego służby milczą w sprawie, czy premier znajdzie czas dla funkcjonariuszy.

Związkowcy nie mają pewności, czy uda im się spotkać z premierem. – Szef rządu spotyka się na co dzień z Polakami w różnych miejscach kraju i na pewno zależy mu na utrzymaniu wysokiego poziomu bezpieczeństwa w Polsce. Wierzymy, że znajdzie dla nas czas – usłyszał nasz dziennikarz od jednego z liderów związkowych. źródło: RMF FM

## Redakcja Kuriera Galicyjskiego zatrudni dziennikarzy i operatorów

CV ze zdjęciem prosimy przysyłać pod adresem mailowym:

[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

tel.: +380 322531520;

kom.: +380 949933520

Zapewniamy ciekawą, pełną nowych wyzwań pracę ☺

TU ZREALIZUJESZ SWOJE AMBICJE!

# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**W** Polityce.pl Żytomierz leżący w środkowej Ukrainie – w odróżnieniu od Galicji czy Podola – zawsze wolny był od nastrojów nacjonalistycznych. Nie sięgały tam wpływy ani OUN, ani UPA. Nie było też nigdy żadnych wystąpień antypolskich. Polacy i Ukraińcy żyli tam raczej w zgodzie.

W ostatnich latach zaczęło się to jednak zmieniać. Nagle pojawił się nie tylko agresywny nacjonalizm, ale zaczęły się też akcje antypolskie.

Głównym patronem owych działań jest lider miejscowego oddziału nacjonalistycznej partii Swoboda oraz radny miasta Żytomierza – Oleg Czerniachowycz. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jeszcze kilka lat temu był on obywatelem Rosji i oficerem sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Po przyjeździe na Ukrainę przemienił się nagle z rosyjskiego patrioty w ukraińskiego nacjonalistę. Dziś w jego otoczeniu znajdują się też ludzie, którzy jeszcze niedawno związani byli z prorosyjską opcją Wiktora Janukowycza.

I tak w mieście, gdzie nie było nigdy nastrojów nacjonalistycznych ani konfliktów polsko-ukraińskich, nagle – po przyjeździe oficera armii rosyjskiej i rozpoczęciu przez niego ciężkiej pracy – sytuacja zaczęła się zmieniać. Nakreśla się spirala nieporozumień, sporów i waśni między Polakami a Ukraińcami.

Przypadek Żytomierza pokazuje pewien „modus operandi”: rozniecanie konfliktów polsko-ukraińskich na terenach, gdzie nigdy ich nie było. To schemat, który może się powtórzyć wkrótce w Winnicy, Chmielnickim czy innych miastach.

**Konflikt polsko-ukraiński w Żytomierzu, czyli cień oficera armii rosyjskiej. Grzegorz Górny, 17.08.2018**

**R**zeczpospolita Oleg Sencow w rosyjskim łagrze głoduje już ponad 90 dni. Schudł 17 kg, a stan jego zdrowia jest „prawie krytyczny”. Wynika to z relacji rosyjskiej obrończyni praw człowieka Zoi Swietowej, która we wtorek odwiedziła reżysera w kolonii karnej w miejscowości Łabytnangi (Jamalsko-Nieniecki Okręg Autonomiczny) na północy Rosji. Więźniowie nazywają tę kolonię Białym Niedźwiedziem, ponieważ zima trwa tam prawie osiem miesięcy.

Trafiają tu przeważnie handlarze narkotykami i terroryści. Sencowa rosyjskie władze zaliczyły do tych drugich.

O jego uwolnienie apelowały m.in. Unia Europejska i OBWE. Kilka dni temu o „jak najszybsze rozwiązanie tej sytuacji” prosił w rozmowie telefonicznej z Władimirem Putinem prezydent Francji Emmanuel Macron. Od kilku lat nazwisko Sencowa jest obecne prawie na wszystkich międzynarodowych festiwalach filmowych.

O wolność dla Sencowa apelowali m.in. Agnieszka Holland, Krzysztof Zanussi oraz wielu niemieckich, bry-

tyjskich czy hiszpańskich filmowców. Wielu znanych rosyjskich reżyserów i aktorów wielokrotnie zwracało się do rosyjskiego przywódcy z prośbą o uwolnienie reżysera. Wszystko na nic. Za każdym razem Władimir Putin powtarzał: „Ten człowiek został skazany za terroryzm”.

Przed aresztowaniem Sencow zasłynął z filmu „Game”, historii chłopca, który dążył do zwycięstwa w grze komputerowej „Quake”. Film pokazywano na wielu międzynarodowych festiwalach, m.in. w Sao Paulo i Rotterdamie. Gdy wiosną 2014 roku na Krymie pojawiły się „zielone ludziki”, reżyser zaczął pomagać ukraińskim wojskowym zablokowanym przez Rosjan w jednostkach. Organizował zbiórkę pieniędzy, a często z własnej kieszeni dostarczał im produkty. Tuż po aneksji Krymu został zatrzymany przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa (FSB) i wyładował w rosyjskim areszcie śledczym. Rok później oskarżono go o przygotowanie zamachów na Krymie i skazano na 20 lat łagrów. Według rosyjskich śledczych planował m.in. wysadzenie pomnika Lenina w Symferopolu.

Kilka dni temu matka Sencowa zwróciła się do gubernatora Jamalsko-Nienieckiego Okręgu Autonomicznego z prośbą o uwolnienie syna. Ten z kolei odesłał prośbę na Kreml, a tam stwierdzili, że według rosyjskiego prawa Sencow „osobiście powinien się zwrócić do prezydenta”.

- To nieprawda. Putin uwolnił w 2016 roku Nadiję Sawczenko, która nie prosiła go o to – mówi „RP” Aleksandr Czerkasow, szef moskiewskiego centrum obrony praw człowieka Memorial. Za pośrednictwem rodziny Sencow odparł, że nie zamierza się zwracać do prezydenta Rosji. Nie zamierza też przerywać głodówki, dopóki, jak mówi, Moskwa nie uwolni około 60 ukraińskich więźniów politycznych.

**Czy Oleg Sencow umrze w rosyjskim więzieniu? Ruslan Szoszyn, 18.08.2018**

**W** Polityce.pl Kanclerz Niemiec Angela Merkel poinformowała w poniedziałek prezydenta Ukrainy Petra Poroszenkę o wynikach swojej rozmowy z prezydentem Rosji Władimirem Putinem – podała administracja ukraińskiego szefa państwa.

Merkel i Poroszenko przeprowadzili rozmowę telefoniczną, w trakcie której omówili m.in. sytuację na wschodzie Ukrainy, gdzie trwa konflikt zbrojny ze wspieranymi przez Rosję separatystami.

- Petro Poroszenko i Angela Merkel ustalili, że kontynuowane będą konsultacje na szczeblu ministrów spraw zagranicznych Formatu Normandzkiego (Ukraina, Niemcy, Francja, Rosja) na temat misji pokojowej ONZ w okupowanej części Donbasu – przekazały służby prasowe Poroszenki. Poroszenko „zaapelował o aktywizację działań na rzecz uwolnienia ukraińskich zakładników, bezprawnie przetrzymywanych w Rosji i na okupowanych przez nią terytoriach” – podano w komunikacie.

Merkel spotkała się z Putinem w sobotę w Mesebergu w Brandenburgii. Rozmawiano m.in. o konfliktach w Syrii i na Ukrainie. – Oboje wyrazili żal, że realizacja porozumienia mińskiego w sprawie zakończenia kryzysu na Ukrainie utknęła w martwym punkcie – stwierdził po rozmowach rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

**Merkel poinformowała Poroszenkę o rozmowie z Putinem. 20.08.2018**

**R**zeczpospolita Szykowane na listopad wybory separatystycznych prezydentów i deputowanych parlamentów w Doniecku i Ługańsku przeniesiono na „nieokreśloną” przeszłość. Zgodnie z ustawami uchwalonymi przez samych separatystów głosowanie powinno odbyć się nie później niż w listopadzie. Ale już obecnie wiadomo, że tak nie będzie.

Na początku sierpnia z Doniecka i Ługańska wysłano do Moskwy kosztorysy kampanii wyborczych i głosowań. Od tej chwili wszyscy zaczęli mówić o „niekoniczności wyborów”. Jednocześnie do okupowanej części Donbasu przyjechała grupa socjologów z Moskwy, która prowadziła rozległe badania. – Nastroje okazały się bardzo niekorzystne dla obecnych ekip – podsumował ich pracę jeden z kremlowskich urzędników.

Obecnie w Doniecku rządzi „prezydent” Aleksandr Zacharczenko. W Ługańsku „pełni obowiązku prezydenta” Leonid Pasiecznik. Jego poprzednik został obalony w listopadzie 2017 roku w bezkrwawym zamachu stanu. Wydawałoby się więc, że przynajmniej Pasiecznik będzie chciał wyborów, by przestać być „pełniącym obowiązki”, a stać się pełnoprawnym prezydentem.

Ale Moskwa zdecydowała inaczej. – Wyznaczono ich nie z powodu zdolności do pracy, jakichś talentów czy zwykłej uczciwości (bo nawet tego nie mają), ale dlatego, że gotowi są podpisać wszystko, co im każą – powiedział o obecnych „prezydentach” były oficer rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU i dowódca pierwszego oddziału separatystów Igor Strielkow.

- Obecne władze nie wytrzymałyby konkurencji na wyborach. W zasadzie każdy lider opozycyjny mógłby zająć ich miejsce, nawet taki, który obecnie nie reprezentuje nikogo poza sobą – podsumował z kolei Michaił Polynkow, szef organizacji zajmującej się werbunkiem i szkoleniem Rosjan wyjeżdżających do Donbasu.

**Donbas: strach przed głosowaniem. Andrzej Łomanowski, 21.08.2018**

**P**ap - Stany Zjednoczone zawsze będą stały ramię w ramię z Ukrainą – oświadczył amerykański prezydent Donald Trump, składając życzenia w związku z przypadającą w najbliższy piątek 27. rocznicą niepodległości Ukrainy.

- Pamiętajcie proszę, że Stany Zjednoczone zawsze będą stały przy

Ukrainie w czasie, gdy broni ona swojej niepodległości i integralności terytorialnej w ramach międzynarodowo uznanych granic – napisał Trump w depeszy opublikowanej w czwartek przez administrację prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki.

Według amerykańskiego prezydenta naród Ukrainy może być dumny ze swoich osiągnięć. – Od czterech lat Ukraina mężnie przeciwstawia się rosyjskiej agresji – podkreślił Trump, dodając, że kolejnymi powodami do dumy jest dynamicznie działające społeczeństwo obywatelskie, rosnąca gospodarka i siły zbrojne, które – jak zaznaczył – są silne, jak nigdy dotąd.

Trump zapewnił, że Stany Zjednoczone nadal będą wspierały Ukrainę we wzmacnianiu instytucji demokratycznych, praworządności, w walce z korupcją oraz rozwoju gospodarczym – czytamy w komunikacie na stronie internetowej szefa państwa ukraińskiego.

**Trump: USA będą stały ramię w ramię z Ukrainą. Jarosław Junko, 23.08.2018**

**W** Polityce.pl Podczas niedawnego spotkania z Władimirem Putinem w Mesebergu, Angela Merkel otwarcie przyznała, że należy doprowadzić do ukończenia projektu gazociągu Nord Stream 2 tłoczącego rosyjski gaz do Europy z pominięciem Polski i Ukrainy. Czy jednak rzeczywiście chodzi tu wyłącznie o kwestie gospodarcze, jak wspólnie przekonują Berlin i Kreml?

Sporo światła na możliwe intencje Kremla rzucają doniesienia rosyjskich mediów. Oto w opozycyjnie nastawionej do Kremla „Nowej Gazecie” dziennikarka Julia Łatynina przedstawia dwie teorie dotyczące budowy gazociągu. Pierwsza z nich nie ma ścisłego politycznego charakteru. Według rosyjskich analityków gospodarczych chodzi tu przede wszystkim o... wyludzenie pieniędzy. Otóż budowa podmorskiego gazociągu kosztuje ogromne pieniądze i przy tej okazji wielu wykonawców, zawiązując koszty, wyciąga grube miliony do prywatnych kieszeni.

- W przypadku Nord Stream 2 chodzi o coś więcej: o geopolitykę – zastanawia się Julia Łatynina. Zwraca uwagę, że odebranie Ukraińcom zysków z tranzytu gazu było uderzeniem jednorazowym, a jego skutkiem jest niezależenie się Kijowa od rosyjskich dostaw. Dlatego podsuwa inny trop. Twierdzi, że strategicznym celem Putina nie jest Ukraina, lecz Białoruś, której Moskwa – po zbudowaniu nowego gazociągu – może w każdej chwili zakręcić kurek z gazem, nie powodując przy tym zakłóceń w dostawach na zachód Europy. A Łukaszenka nie ma – w odróżnieniu od Ukraińców kupujących gaz z tzw. rewersu – żadnej innej alternatywy, zwłaszcza że cała sieć gazowa na Białorusi kontrolowana jest przez Gazprom. Gazowy szantaż może więc zmusić białoruskiego prezydenta do ustępow, w tym także tych najdalej idących:

- Aleksandrowi Łukaszence co jakiś czas daje się na Kremlu do zrozumienia, że zjednoczenie Rosji z Białorusią byłoby bardzo pożądane – pisze Łatynina.

Na razie to tylko hipoteza, choć wydaje się całkiem prawdopodobna. I jednocześnie groźna dla Polski.

**Nord Stream 2 otwiera przed Rosją nowe perspektywy ekspansji. Konrad Kołodziejewski, 26.08.2018**

**W** Polityce.pl - To, co zrobił Instytut Pamięci Narodowej bardzo duże znaczenie z ludzkiego punktu widzenia. Jest to właściwie zwycięstwo ludzkiego rozsądku – oświadczył na portalu społecznościowym minister spraw zagranicznych Ukrainy Pawło Klimkin, nawiązując do decyzji Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, które odmówiło wszczęcia śledztwa w sprawie wypowiedzi prezesa Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorza Kuprianowicza podczas uroczystości ku czci pomordowanych Ukraińców w Sahryniu na początku lipca.

Prokurator Jacek Nowakowski oświadczył, że po analizie przemówienia Kuprianowicza stwierdzono, iż „nie zawierało ono treści, które mogłyby wyczerpać ustawowe znamiona czynu z art. 55 ustawy o IPN”. W uzasadnieniu swojej decyzji prokurator zaznaczył jednakże, iż Prezes Towarzystwa Ukraińskiego w Lublinie w swoim przemówieniu skupił się wyłącznie na wydarzeniach w Sahryniu i ofiarach ukraińskich. Pominął zaś „niewygodne” fakty związane z rolą, jaką odgrywał Sahryń w zbrodniczej działalności UPA na tym terenie, stanowiąc bazę wypadową dla jej oddziałów, oraz przemilczał zbrodnie popełnione przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej. W tym kontekście prokurator podzielił stanowisko zawiadamiającego, że sposób przedstawienia przez Prezesa Towarzystwa Ukraińskiego w Lublinie wydarzeń w Sahryniu może prowadzić do zachwiania właściwych proporcji i w konsekwencji do relatywizowania oczywiście obecnie oceny popełnionej na Narodzie Polskim zbrodni ludobójstwa.

**Klimkin: Decyzja polskiego IPN w sprawie Kuprianowicza to „zwycięstwo rozsądku”. 25.08.2018**

**R**zeczpospolita Kijów chce, by państwa Unii Europejskiej odbudowały zniszczone wojną miasta na wschodzie kraju. W niedzielę prezydent Ukrainy Petro Poroszenko odwiedził Awdiejewkę, miasto leżące tuż przy linii frontu trwającej od ponad czterech lat wojny. Stwierdził tam, że świat rozumie skalę problemów Ukrainy tylko wtedy, jeżeli „zainwestuje w normalizację sytuacji w Donbasie”. Zdaniem ukraińskiego przywódcy, każdy z krajów Unii Europejskiej powinien „wziąć odpowiedzialność za odbudowę poszcze-

gólnych miejscowości w obwodach donieckim i ługańskim”.

– Niech Niemcy wezmą odpowiedzialność za Kramatorsk, Grecja za Mariupol, Wielka Brytania za Wołnowagę, niech inne kraje wezmą Siewierodoneick, Lisiczańsk, Awdiejewkę – przemawiał Poroszenko. Wymieniał miasta Donbasu, które obecnie kontroluje ukraińska armia. Oświadczył, że już rozmawiał na ten temat z niektórymi przywódcami Unii i że jako pierwsza na ochotnika wstępnie zgłosiła się już Litwa.

Na polecenie prezydenta do Donbasu ściągnięci zostali ukraińscy dyplomaci z całego świata, by „na własne oczy oszacować skalę problemu”. Następnie mają powrócić do swoich ambasad i zachęcić rządy tych krajów do odbudowy miast na wschodzie Ukrainy. Ukraińscy dyplomaci w Warszawie nie zdradzają na razie żadnych szczegółów, prawdopodobnie Polska dostanie taką propozycję po powrocie ambasadora Andrija Deszczyca z Kijowa.

– Nie ma nawet dalekiej perspektywy rozwiązania konfliktu w Donbasie. Niebawem kończy się termin tak zwanej ustawy o specjalnym statusie Donbasu. Jeżeli ukraiński parlament jej nie przedłuży, będziemy już mówili

o całkowitym zerwaniu porozumień mińskich – mówi „RP” przedstawiciel samorządowej Donieckiej Republiki Ludowej w grupie kontaktowej w Mińsku. – To Rosja pomogła mieszkańcom naszych republik przeżyć w 2014 roku. Dzisiaj sytuacja jest trudna, ale nie aż tak zła jak wtedy. Odbudowujemy miasta i pomagamy, gdzie możemy – twierdzi.

Od kilku lat Kijów próbuje przeforsować wprowadzenie do Donbasu misji pokojowej ONZ, ale Rosja będąca członkiem Rady Bezpieczeństwa organizacji blokuje ten proces. Wszystko przez kilkusetkilometrowy odcinek ukraińsko-rosyjskiej granicy, kontrolowany obecnie przez prorosyjskich separatystów. Ukraina chce, by żołnierze misji pokojowej stanęli właśnie tam. Moskwa się nie zgadza, ponieważ wie, że oznaczałoby to klęskę odciętych od rosyjskiej pomocy samozwańczych republik.

Zdaniem byłego szefa ukraińskiej dyplomacji Wołodymyra Ohryzki to nie państwa Unii Europejskiej, lecz Rosja powinna zapłacić za odbudowę miast Donbasu.

**Ukraina chce, by UE podniosła Donbas z ruiny. Ruslan Szoszyn, 27.08.2018**

## Miliony głosów w konsultacjach w sprawie zmiany czasu

Ponad 4,6 mln uwag złożono w ramach zamkniętych właśnie konsultacji publicznych dotyczących zmiany czasu – poinformowała w piątek Komisja Europejska. Teraz Bruksela zajmie się analizą przesłanych jej opinii, po czym zdecyduje, czy proponować zmianę prawa. KE na razie nie przekazuje informacji, jakie są nawet wstępne wyniki konsultacji. Wcześniej jednak wiele grup obywatelskich, a także Parlament Europejski wzywały do przeprowadzenia dogłębnej oceny zmiany czasu, dokonywanej dwa razy do roku, i jeśli to konieczne – do zmiany przepisów.

O ustaleniach dotyczących czasu letniego mówi unijna dyrektywa z 2001 roku, która harmonizuje datę i czas jego wprowadzenia we wszystkich państwach członkowskich UE. Uzasadnieniem jest sprawne funkcjonowanie nie tylko transportu i komunikacji, ale również innych sektorów gospodarki, które wymagają stałego, długookresowego planowania.

Krytycy zmiany czasu wskazują, że rozregulowanie organizmu, jakie się z nią wiąże, może powodować problemy zdrowotne. Zwolennicy przestawiania zegarków dwa razy w roku twierdzą, że dodatkowe poranne światło dzienne w zimie i światło wieczorem w lecie może pomóc zmniejszyć liczbę wypadków drogowych i oszczędzać energię.

KE, do której apele o umożliwienie zakończenia zmiany czasu pojawiają się od lat, była do tej pory przeciwna takiemu ruchowi. Uzasadnieniem były m.in. względy gospodarcze. W czwartek, w ostatnim dniu konsultacji, rzecznik KE Daniel Rosario mówił na konferencji prasowej, że są one tylko jednym z narzędzi wykorzystywanych w procesie przeglądu prawa. – To będzie ważna część wpływająca na ocenę Komisji, ale nie jedyna, którą będziemy wykorzystywać podczas decyzji jak procedować dalej w tej sprawie – zaznaczył.

Choć ponad 4 miliony uwag to znaczna liczba wskazująca na ogromne zainteresowanie tematem, jednak nie jest to coś zupełnie wyjątkowego. Bardzo dużą popularnością cieszyły się też konsultacje np. dotyczące przyszłości Wspólnej Polityki Rolnej

czy umowy o wolnym handlu UE z USA (TTIP). – Pamiętajmy, że to nie jest referendum. To dodatkowy sposób dla Komisji, żeby zebrać informacje w procesie podejmowania decyzji politycznych – zaznaczył Rosario.

KE zdecydowała się na przeprowadzenie konsultacji w konsekwencji wielu próśb od państw członkowskich UE, przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i europarlamentarzystów. W kwestionariuszu dostępnym we wszystkich językach urzędowych UE (z wyjątkiem irlandzkiego) KE pytała o ogólne doświadczenia związane z przechodzeniem z czasu zimowego na czas letni w ostatnią niedzielę marca i z czasu letniego na czas zimowy w ostatnią niedzielę października.

Biorący udział w konsultacjach wskazywali również, co wolać: utrzymanie aktualnych ustaleń unijnych – czyli zmianę czasu we wszystkich państwach członkowskich UE co pół roku, czy zniesienie tej praktyki w całej Unii. Jeśli KE zaproponowałaby zmianę dyrektywy, na nowe ustalenia musiałby się zgodzić Parlament Europejski oraz państwa członkowskie.

Rozróżnienie na czas zimowy i letni stosuje się w blisko 70 krajach na świecie. Obowiązuje we wszystkich krajach europejskich, z wyjątkiem Islandii i Białorusi. W 2014 roku ze zmiany czasu zrezygnowała Rosja.

W Polsce zmiana czasu została wprowadzona w okresie międzywojennym, następnie w latach 1946–49 i 1957–64; obecnie obowiązuje nieprzerwanie od 1977 roku.

źródło: PAP

## Przetestowano specjalny pociąg na trasie z Przemyśla do granicy ukraińskiej

**25 sierpnia aktywiści Stowarzyszenia „Linia 102” we współpracy z władzami regionalnymi województwa podkarpackiego w Polsce i obwodu lwowskiego, konsulami w Przemyślu i Lwowie zorganizowali kolejną podróż koleją z Przemyśla do ukraińskich Niżankowic (obwód lwowski).**

Jak informuje portal CTS, wyróżniającą cechą tej wyprawy było to, że oprócz tradycyjnych drezyn użyto specjalny pociąg WM-15A/PRT-00.

Ten tabor kolejowy przeznaczony jest do zapewnienia pomocy technicznej. Według jednego z organizatorów akcji Wiktora Halczyńskiego, specjalny pociąg był przygotowywany do testowania przez wiele lat na nieużywanych drogach kolejowych, ponieważ ma większą masę niż drezyna – 40 ton. Pociąg i dwie drezyny przejechały z Przemyśla do Niżankowic i z powrotem.

– Ze względu na dużą liczbę uczestników, polska Straż Graniczna na początku przeprowadziła kontrolę graniczną pasażerów jazdy pociągu, co skróciło czas podróży do 40 min. Podobny eksperyment przeprowadziła Państwowa Służba Graniczna Ukrainy, sprawdzając pasażerów podróży powrotnej bezpośrednio na stacji w Niżankowicach – poinformował Wiktor Halczyński.

Na swoim Facebooku poinformował on również, że polska strona wyraziła chęć modernizacji linii Przemyśl – Niżankowice i bycia klientem kursujących pociągów (do 3 pojazdów na dzień). „Po modernizacji pociąg będzie mógł poruszać się po tych torach z prędkością do 60km/h, dzięki czemu z Niżankowic do Przemyśla będzie można dostać



się w ciągu 15–20 minut” – napisał Halczyński.

Przypomnijmy, że strona polska jest zainteresowana przywróceniem trasy kolejowej łączącej miasto województwa podkarpackiego, ale przechodzącej częściowo przez terytorium obwodu lwowskiego – z Przemyśla przez ukraińskie Niżankowice i Chyrów do Krościenka – Ustrzyk Dolnych – Zagórze – Sanoka.

Wcześniej po tej linii kolejowej prowadzącej przez terytorium Ukrainy przejeżdżał pociąg relacji Warszawa – Zagórze (jechał bez przystanków, pasażerowie nie mogli wsiadać ani wysiadać). Na ukraińskim fragmencie drogi istniała

kolej europejska (1435 mm). Od 1994 roku odcinek Niżankowice – Chyrów – Krościenko poddany był naprawie, wskutek czego kolej europejska między Niżankowicami i Chyrowem była zamieniona na standard 1520 mm. Połączony tor między Chyrowem i Krościenkiem został zachowany.

Należy zauważyć, że 22 sierpnia marszałek Sejmu Marek Kuchciński oznajmił priorytety rozwoju infrastruktury województwa podkarpackiego, wśród których znajduje się modernizacja linii kolejowej Jasło – Krosno – Sanok – Zagórze – Krościenko – Chyrów – Przemyśl.

źródło: wschodnik.pl

## Na Krymie został już tylko rosyjski

**Na zajęętym przez Rosję półwyspie ukraińskich szkół już nie ma. Rusyfikacja dotyka także rdzennych mieszkańców – Tatarów krymskich.**

Po aneksji Krymu w marcu 2014 roku prezydent Rosji Władimir Putin zapewnił, że Moskwa „zadba o prawa wszystkich mieszkających na Krymie narodów”. Wtedy formalnie języki ukraiński i krymskotatarski otrzymały taki sam status jak rosyjski. W praktyce ten ostatni przez ponad cztery lata od aneksji konsekwentnie wypycha z przestrzeni publicznej wszystkie pozostałe.

Członek Medżlisu (zdelegalizowanego przez Rosję samorządu Tatarów krymskich) Eskender Barijew alarmuje, że z 16 działających na półwyspie przed aneksją krymskotatarskich szkół pozostało jedynie siedem, reszta została częściowo zrusyfikowana. Z przeprowadzonego w 2014 roku przez władze rosyjskie spisu ludności wynika, że na Krymie mieszka prawie 230 tys. Tatarów krymskich. Do dzisiaj Rosja nie uznała ich jednak za „rdzennych mieszkańców”.

W jeszcze gorszej sytuacji znalazło się prawie 300 tys. mieszkańców półwyspu deklarujących narodowość ukraińską. Cytowany przez kijowskie media szef ukraińskiego centrum kulturalnego na Krymie Leonid Kuźmin twierdzi, że nie ma już żadnej szkoły,

w której wszystkie przedmioty byłyby wykładane po ukraińsku. Według Kuźmina, rosyjskie władze zamknęły siedem działających przed aneksją ukraińskich szkół.

Obecne władze Krymu powołują się na ustawę o nauce języków mniejszości narodowych, którą rosyjska Duma przeforsowała pod koniec czerwca. W świetle tych przepisów to właśnie rodzice powinni wnioskować o naukę w języku ukraińskim lub krymskotatarskim.

– Na ukraiński język nie ma popytu. Działa jedna ukraińska szkoła w Teodozji. W przypadku Tatarów krymskich sytuacja jest inna. Przetłumaczyliśmy wszystkie podręczniki na krymskotatarski, ponieważ chętnych do nauki w tym języku jest sporo. Przed 2014 rokiem tu nigdy nie było takich podręczników – mówi „RP” Anton Garkawiec, rzecznik resortu edukacji tak zwanej Republiki Krym. Zaprzecza, że krymskotatarskie szkoły są zamykane i przekształcane na rosyjskojęzyczne. – Działa 15 takich szkół – twierdzi.

Informacji tych nie udało się jednak zweryfikować, ponieważ rok szkolny jeszcze się nie rozpoczął.

Nie udało się też znaleźć „jedyną ukraińską szkołę”. Przed aneksją była to szkoła nr 20 im. Ołeny Telihi z ukraińskim językiem nauczania. W 2015 roku z nazwy zniknęło nazwisko ukraińskiej poetki i działaczki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Od tamtej pory w Teodozji działa „średnia szkoła nr 20”. Na jej stronie internetowej nie ma ani słowa o „ukraińskim języku nauczania”. Wszystko po rosyjsku, a główna wiadomość dotyczy niedawnych obchodów rosyjskiego Dnia Flagi. Jest też wzór wniosku, w którym rodzice mogą zaznaczyć język nauczania.

– Dyrektorzy szkół wprost mówią rodzicom, że wnioskowanie o naukę w języku ukraińskim będzie wiązało się z konsekwencjami – twierdzi w wywiadzie „RP” Anna Andrijewska, krymska dziennikarka, która po aneksji zamieszkała na Ukrainie. – Przed rosyjską aneksją władze w Kijowie nie wspierały na Krymie języka ukraińskiego. Rosja prowadziła agresywną rusyfikację, przeznaczając na to ogromne fundusze. Lokalne władze były całkowicie prorosyjskie.

źródło: Rzeczpospolita

## 80 lat temu na Popie Iwanie chcieli oglądać gwiazdy Intrygująca historia obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego

80 lat temu na Popie Iwanie, jednym z najwyższych szczytów w Karpatach Wschodnich (2022 m n.p.m.), staraniem polskiego rządu, a zwłaszcza władz wojskowych, wybudowano obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne, które jednocześnie było placówką polskiej Straży Granicznej oraz radiową stacją nasłuchową do celów wojskowych. Nadano mu nazwę Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

**KOSTKA SZCZEPANOWICZ**  
tekst  
**KONSTANTY CZAWAGA**  
zdjęcia

Obiekt, prawdopodobnie wzorowany architektonicznie na przemysłowym zamku, potocznie zwano Białym Słoniem, gdyż w zimie jego zewnętrzne ściany niemal całkowicie pokrywały się lodem i szronem. Uroczystego otwarcia dokonano 29 lipca 1938 r. w obecności marszałka Senatu RP Aleksandra Prystora. Kierownikiem placówki został młody, ale znany już geograf i meteorolog, urodzony w Mikuliczynie na Huculszczyźnie Władysław Midowicz.

1 września 1939 r. za zgodą rządu Rzeczypospolitej Rada Wydziału Uniwersytetu Warszawskiego przyjęła uchwałę o przejęciu placówki na



Prowadzący konferencję dyr. Jan Malicki (od lewej) i prof. Ihor Cependa

odbudowy dawnego obserwatorium jako polsko-ukraińskiej stacji naukowej oraz placówki ratownictwa górskiego. Patronat objęli prezydenci obu państw. Dziś w znacznej części budynek jest już odbudowany oraz w pełni zadaszony. W 2017 r. otwarto tam polsko-ukraińską stację ratow-

rej referaty wygłosili: Jerzy Kreiner, *Dzieje obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego na Popie Iwanie*; Halyna Szynkaruk, *Vincenz – Homer Czarnohory*; Stanisław Stępień, *Petro Szekeryk-Donykiw – pisarz huculski, wójt Żabiego i poseł na Sejm Drugiej Rzeczypospolitej*;



Uroczystości w odbudowywanym obserwatorium. Przemawia min. Jerzy Kwieciński

uczelniane obserwatorium astronomiczne. Niestety wybuchła wojna i już 18 września 1939 r. cywilna i wojskowa obsada obiektu zmuszona była ewakuować się na Węgry. Na drugi dzień budynek zajęło wojsko sowieckie. Przez pewien czas Sowieci prowadzili tam stację meteorologiczną, ale po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. budynek przejęli Węgrzy, umieszczając w nim swoją placówkę graniczną. W marcu 1942 r. dotarł tam Kurt Walter, niemiecki komisarz ds. obserwatoriów astronomicznych w Generalnym Gubernatorstwie. Na jego wniosek zdemontowano i wywieziono z obserwatorium pozostałe jeszcze w nim wyposażenie, a sam obiekt pozostawiono swojemu losowi.

### Polsko-ukraińskie obserwatorium

Po wojnie ZSRR nie wykazywał zainteresowania placówką i przez dziesięciolecie niszczała. Dopiero w 2012 r. dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Jan Malicki oraz rektor Przykarpackiego Uniwersytetu im. W. Stefanyka w Iwano-Frankiwsku prof. Igor Cependa wysunęli pomysł

nictwa górskiego (partnerem z polskiej strony jest GOPR).

### Werchowyna, dawna wieś Żabie

W dniach 28–29 lipca br. w Werchowynie (dawna wieś Żabie), a także na szczycie Popa Iwana świętowano jubileusz 80-lecia otwarcia obserwatorium. Patronat nad wydarzeniem objęli wicepremierzy Piotr Gliński oraz Jarosław Gowin. Przybyli naukowcy, dyplomaci oraz miłośnicy gór z Polski i Ukrainy. Uroczystość zaszczylił Jerzy Kwieciński, minister Inwestycji i Rozwoju RP. Byli także przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą, Centrum Projektów Europejskich i Wspólnego Sekretariatu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina. Przybył również rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Marcin Pałys, a także były rektor prof. Piotr Węgleński.

### Zdobyli szczyt Popa Iwana

Wprowadzeniem do jubileuszu była konferencja naukowa, na któ-

Andrzej Zamoroka, *Ekologia Czarnohory*; oraz Leszek Rymarowicz, *Pro memoria – losy osób uczestniczących w uroczystości otwarcia Obserwatorium 80 lat przed nami*. Na zakończenie wystąpił znakomity chór Uniwersytetu Warszawskiego „Collegium Musicum”.

Wczesnym rankiem 29 lipca, mimo nocnej ulewy, uczestnicy jubileuszowej konferencji zdobyli szczyt Popa Iwana, gdzie w znacznej części odbudowanego już obserwatorium odbyła się dalsza część jubileuszu. Rektorzy Uniwersytetu Warszawskiego prof. Pałys oraz Uniwersytetu Przykarpackiego prof. Cependa wywiesili na budynku symboliczne flagi swych uczelni, a minister Kwieciński wspólnie z dyr. Malickim zapalili znicze w intencji Władysława Midowicza, pierwszego i jedyne do tej pory kierownika obserwatorium. Przy tej okazji minister Kwieciński wyraził życzenie, aby pełne uruchomienie placówki nastąpiło jak najszybciej.

Wszyscy na to czekamy, bo choć jest ona po stronie ukraińskiej, to w sprawach nauki i wspólnego korzystania z dziedzictwa kulturowego, granica nie może nas dzielić.

## Koncert polskiej muzyki w sanatorium „Szachtar”

Już kilka lat z rządu biuro podróży „Gold Tour” z Prudnika, którego szefem jest Krzysztof Rutkowski, organizuje dla swoich klientów wyjazdy do Truskawca. Dobrze układa się współpraca biura z sanatoriami „Szachtar” i „Piwdennyj”.

Jednak nie tylko procedurami, masażami i pićm wody żyją tu pacjenci. Biuro podróży oferuje bogaty program rozrywkowy: wycieczki do Lwowa i Drohobycza, spotkanie z interesującymi ludźmi i koncerty różnego rodzaju muzyki. Ostatnio w sanatorium „Szachtar” odbył się koncert muzyki operowej i operetkowej. Przed słuchaczami wystąpili znani w całej Europie śpiewacy operowi z Polski – małżeństwo Elżbieta Kaczmazyk-Janczak i Tomasz Janczak.

Artystów przedstawiła kierownik grup „Gold Tour” Małgorzata Kozłowska-Lelito, która namówiła Krzysztofa Rutkowskiego do współpracy z parą śpiewaków. W oryginale zabrzmiały arie z oper Lehara, Bizeta, Saint Saensa i inne znane utwory klasyki operowej i operetkowej. Słuchacze byli pod wrażeniem mistrzostwa wykonania, artyzmu, wyczucia nastrojów publiczności i szlachetnej postawy pary śpiewaków. Półtoragodzinny koncert minął jak jedno mgnienie i zakończył się owacją i okrzykami: „Brawo!”. Na wysoką ocenę zasłużyła również pianistka towarzysząca artystom – laureatka koncertów międzynarodowych Julia Goszko.

Artyści z Polski po raz pierwszy odwiedzili Ziemię Lwowską i po raz pierwszy śpiewali w Truskawcu. Ale już niebawem, we wrześniu, znów przyjadą do Truskawca, aby cieszyć publiczność swoim mistrzostwem. Mają zamiar odwiedzić też Drohobycz, miasto o którym wiele słyszeli, ale nie mieli okazji go zo-

baczyć. Jak twierdzi pani Elżbieta, jeżeli wszystko pójdzie dobrze i uda im się umówić ze społecznością żydowską Drohobycza, to gotowi są dać koncert w synagodze.

### Info:

Elżbieta Kaczmazyk-Janczak – laureatka polskich i międzynarodowych konkursów wokalnych. Od 1996 roku – solistka Opery Wrocławskiej, wykonawczyni tytułowych partii w „Aidzie”, „Samsonie i Dalili”, „Don Carlosie” i wielu klasycznych operach. Pierwsza z polskich solistek, która brała udział w nagraniu opery „Trubadur”. W 2005 roku wspólnie z Placido Domingo śpiewała w operze „Walkiria” na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie. Współpracuje z teatrami w Poznaniu, Bytomiu i Gdańsku. Została nagrodzona brązowym i srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tomasz Janczak – absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu. W 1995 roku zadebiutował w Hanowerze w operetce Lehara „Zemsta nietoperza”. Śpiewał gościnnie w wielu krajach Europy i w USA. Od 2016 roku jest dyrektorem artystycznym Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze. Jest fundatorem Karłonoskiego Festiwalu Operowego, którego pierwsza edycja startowała operą Moniuszki „Straszny dwór” na Stadionie miejskim w Jeleniej Górze w obecności prawie 2 tys. widzów.

źródło: Drohobycka gazeta internetowa „Maydan”

**ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР**  **2018**  
**DIALOG DWÓCH KULTUR**

**3-9** вересня / września  
Кременець – Нагуєвичі – Дрогобич – Журавно – Львів  
Krzemieniec – Nahujuwice – Drohobycz – Żurawno – Lwów

**16** вересня / września  
Ставіско / Stawisko

За організаційної підтримки Міністерства культури України  
Patronat: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Ambasador RP w Kijowie

**КОНФЕРЕНЦІЇ:**  
ЛІТЕРАТУРНА, ІСТОРИЧНА, МУЗЕЙНА, КУЛЬТУРОЗНАВЧА, ПРИСВЯЧЕНА ЗБІГНІВУ ГЕРБЕРТУ  
КОНЦЕРТИ, ВИСТАВКИ, ЛІТЕРАТУРНІ ЗУСТРІЧІ, ПРЕЗЕНТАЦІЇ ВИДАНЬ, ПОКАЗИ ФІЛЬМІВ  
ЗАСІДАННЯ НА ТЕМУ ПАМ'ЯТОК АРХІТЕКТУРИ

**КОНФЕРЕНЦІЇ:**  
LITERACKA, HISTORYCZNA, MUZEALNICZA, KULTUROZNAWCZA, HERBERTIADA  
KONCERTY, WYSTAWY, SPOTKANIA LITERACKIE, PROMOCJE WYDAWNICTW, POKAZ FILMOWY  
SESJE ZABYTKOZNAWCZE



Projekt współfinansowany w ramach Operacyjnego programu współpracy z Polską i Ukrainą do grantów  
Realizowane w ramach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP

## Pomnik nie z kamienia dla ks. Józefa Watulewicza, proboszcza z Felsztyna na Samborszczyźnie

W 2017 roku w Poznaniu przez wydawnictwo „Kontekst” z okazji 151. rocznicy ufundowania w kościele pw. św. Marcina biskupa w Felsztynie cudownego obrazu Matki Bożej została wydana okazała publikacja pt. „Józef Watulewicz (1868–1953). Proboszcz felsztyński (1898–1940)”, autorstwa Magdaleny M. Pawłowskiej, Kingi R. Walawander i Moniki D. Walawander. Nowa książka zachwyca nie tylko swoją objętością – 688 stron, lecz także zawartym tam całościowo materiałem archiwalnym i drukowanym, a także fotograficznym, gdyż książka została wzbogacona przeszło 500 zdjęciami materiałów archiwalnych, widoków oraz omawianych tam postaci.

### MARIAN SKOWYRA

Jest to o tyle ważna publikacja, gdyż rozszerza naszą dotychczasową znajomość na temat Kresów, a szczególnie Ziemi Samborskiej, o której wciąż brakuje gruntownych opracowań historycznych. W kontekście biografii długoletniego proboszcza parafii w Felsztynie ks. Józefa Watulewicza został ukazany całościowo ówczesny obraz społeczny, religijny i kulturalny na tych terenach. Również sama postać ks. Watulewicza może być wzorem do naśladowania przez dzisiejsze pokolenie ludzi, patriotyzm, gdyż miłość do własnego kraju, treści wychowania i nauczania oraz zatroskanie o biednych nie straciły na aktualności.

Już we wstępie autorki podkreśliły, że „naszym oczom ukazała się postać niezwykła: ksiądz, który każdą chwilą swojego życia i posługi duszpasterskiej pokazywał, że miłość do Boga i ludzi jest najważniejsza, który dbał o swoich parafian w sposób doskonały i który zawsze, mimo najcięższych warunków życia – czasy zaborów, dwie wojny światowe, ucieczki – zachowywał ogromny entuzjazm i wielką radość”.

Treść publikacji została wkomponowana w sześć rozdziałów. W pierwszym rozdziale została przedstawiona historia Dębowca – od początku XVIII wieku kolebki rodziny Watulewiczów, którzy tu w tym czasie przybyli z Dukli.

Ród ten wydał dla Polski szereg wybitnych osobistości, w tym trzech kapłanów, posługujących na terenie diecezji przemyskiej w XIX-XX wieku. Pierwszym z nich był ks. Antoni Watulewicz (1839–1895), proboszcz w Ciężkowicach. Kolejnym kapłanem był ks. Aleksy Watulewicz (1849–1924), który w latach 1880–1924 nieprzerwanie pracował na stanowisku katechety w Samborze. On też w Samborze zasłynął jako doskonały pedagog i wychowawca młodego pokolenia. Zabiegał o wybudowanie nowej bursy dla ubogiej młodzieży, którą ukończono w 1893 roku, a także pełnił funkcję prezesa Samborskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Obok pracy duszpasterskiej chętnie sięgał po pióro, czego efektem było kilka wydanych w Samborze publikacji.

Był też członkiem lwowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. We Lwowie wraz z bratem pomagali finansowo w utworzeniu w 1903 roku Polskiego Muzeum Szkolnego.

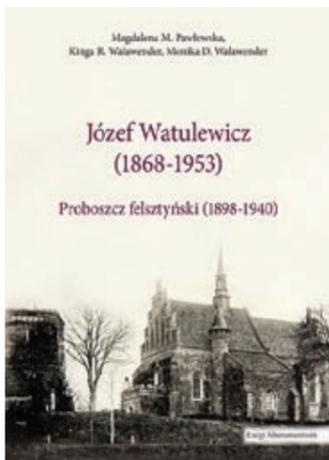
Za zasługi duszpasterskie został odznaczony przez władze kościelne



ks. Józef Watulewicz

godnością Expositorii Canonialis, a w 1909 roku papież Pius X mianował go Tajnym Szambelanem. Zmarł w Samborze 16 lipca 1924 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Kolejne rozdziały omawiają wyjątkową dla Samborszczyzny postać – ks. Józefa Watulewicza, proboszcza w Felsztynie, który urodził się 20 lutego 1868 roku w Dębowcu jako syn Andrzeja i Katarzyny Watulewiczów. Po ukończeniu seminarium duchownego w Przemyślu w 1891 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Po kilku latach posługi w charakterze wikariusza w Lubeni i Samborze przybył w 1898 roku do Felsztyna,



aby z tym miastem związać swoje dalsze życie i przebywał w nim do maja 1940 roku, a nawet mimo rozstania zawsze sercem był u brzegów Strwiąża i Dniestru.

W trakcie działalności duszpasterskiej dwukrotnie dokonał remontu niszczonej świątyni, zwłaszcza po bombardowaniu przez artylerię w 1914 roku. Wybudował nową plebanię, a także wydał drukiem kilka publikacji o historii miasteczka jak i okolicy. Żywo też interesował się miejscową ludnością. W pierwszej kolejności poznawał kulturę mieszkańców powierzonej mu parafii, co też chciał zachować dla następnych pokoleń poprzez wydawanie kolejnych publikacji oraz zamieszczanych tam zdjęć. Pomagał także biednej ludności,

zabiegał o oświatę, sam też chętnie katechizował i nauczał dzieci i młodzież, czym zaskarbił sobie ogólny szacunek i wdzięczność mieszkańców Felsztyna, którzy zawsze przy nim byli i odwiedzali go w różnych miejscach po opuszczeniu parafii w 1940 roku. Z szacunkiem do proboszcza odnosili się również członkowie innych tutejszych narodowości – Rusini i Żydzi.

Ks. Józef Watulewicz obok Felsztyna odwiedził też inne parafie samborskiego dekanatu, gdzie głosił kazania i rekolekcje. W latach 1930-1935 roku pełnił też funkcję dziekana samborskiego. Nie sposób wymienić tu wszystkich czynności tego zacnego duchownego, o których szczegółowo piszą autorki na stronach nowo wydanej publikacji o felsztyńskim proboszczu.

Po wybuchu II wojny światowej w obliczu niebezpieczeństwa ks. Józef Watulewicz opuścił Felsztyn, licząc, że niebawem tam powróci, jak tylko nastanie pokój. Jednak na skutek zmiany granic nie było mu dane powrócić, choć nawet tuż przed wojną obok kościoła wybudował dla siebie zachowany do czasów obecnych grobowiec.

Ostatecznie po wielu latach tułaczki i bez parafii zmarł w szpitalu w Krośnie 25 maja 1953 roku. Został pochowany na cmentarzu w rodzinnym Dębowcu, a dawni parafianie rozsiani po Polsce ufundowali dla swojego duszpasterza okazały grobowiec.

Na zakończenie należy dodać, że dodatkowym atutem publikacji jest umieszczenie pośmiertnych wspomnień o ks. Watulewiczu przechowywanych w Archidiecezjalnym Archiwum w Przemyślu, jak i zebranych przez autorki wspomnień o wizytach dawnych mieszkańców Felsztyna w rodzinnym mieście w okresie komunistycznym, które ukazują tęsknotę za ziemią ojczystą oraz biedę i pustkę, jakie zapanowały tu po zmianie granic. Nie zabrakło też relacji o wizytach felsztyńskich już w czasach współczesnych.

Wydana zatem w 2017 roku książka o felsztyńskim duszpasterzu jest doskonałym źródłem wiedzy o historii tej ziemi oraz wpisuje się w obchody 100. rocznicy Niepodległości Polski, o której trwanie oraz pomyślność tak zabiegał ks. Józef Watulewicz. Dla samego zaś ks. Józefa Watulewicza jest to zaiste pomnik wystawiony nie z kamienia, który kontynuuje zachowanie pamięci o tym zacnym człowieku, patriotcie i kapłanie.

KG

## Uczestnicy projektu „Przedwojenne tradycje turystyczne w Karpatach Wschodnich” zakończyli sezon pływacki

25 sierpnia ponad pięćdziesięcioosobowa grupa ze Lwowa i Stanisławowa (ob. Iwano-Frankiwska) wyruszyła do miejscowości Żurawno, skąd spłynęła 25 km na kajakach i pontonach po rzece Dniestr.

Przed rozpoczęciem spływu uczestnicy projektu złożyli wieniec i zapalili znicze przy pomniku upamiętniającym 200. rocznicę bitwy pod Żurawnem, której wygrana pozwoliła odzyskać Rzeczypospolitej część ziem utraconych. Pamiętaliśmy też o ojcu literatury polskiej Mikołaju Reju, który urodził się w Żurawnie. Uczestnicy spływu przybyli do tablicy upa-

wodnej przygody uczestnicy projektu dotarli do linii mety – wsi Wola Wojniłowska, gdzie czekał na nich ciepły posiłek.

Wyprawą do Żurawna organizatorzy projektu zakończyli tegoroczny sezon pływacki. Przed nami jednak pozostaje szereg wypraw w góry.

Projekt „Przedwojenne tradycje turystyczne – ścieżkami dawnego



miętniającej poetę umieszczonej na fasadzie urzędu w Żurawnie, gdzie złożyli kwiaty.

Po krótkim instruktażu pięćdziesięcioosobowa grupa rozpoczęła spływ. Wbrew oczekiwanej burzy, pogoda obdarzyła uczestników upalnym słońcem, a malowniczy Dniestr urozmaicał podróż pięknymi widokami. Po pięciu godzinach

Głównego Szlaku Karpackiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” jest organizowany przez Lwowski Klub Sportowy POGOŃ we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie oraz Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

źródło: pogon.lwow.net

**Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Oddział w Samborze**  
SAMBOR TKPZL

serdecznie zaprasza na  
**Artystyczne spotkania z polską literaturą, teatrem i filmem**

**Z POLSKĄ W SERCU**

BORYSLAW - BROHOBYCZ - LWÓW - STRYJ - SAMBOR - RUDKI

**IV Polonijny Festiwal**  
w Dómu Polskim w Samborze

Warsztaty artystów i projekcje filmów:  
14.09.2018r. ☉ od godziny 12:00

**KONCERT FINALOWY:**  
16.09.2018r. ☉ od godziny 13:00

Zadanie programowe realizowane w ramach umowy z Fundacją:

15.09.2018r.  
☉ od godz. 12:00

**SCENICZNE SPOTKANIA MŁODYCH ARTYSTÓW na terenie Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rudkach**

z środków finansowych przyznanych przez:

**POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE**

**SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

# Przeгляд prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## „Jest miejsce dla działalności Forum”

Poinformował o tym podczas spotkania z polskimi uczestnikami Rady Programowej Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa w Warszawie szef ministerstwa spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz, podaje MSZ Polski.

– Jest miejsce dla działalności Forum, dlatego zachęcam do prowadzenia dyskusji i wzmocnienia wysiłków na rzecz rozwoju dobrych relacji z Ukrainą – poinformował Czaputowicz.

Podczas spotkania minister poinformował również o formach polskiej aktywności w zakresie wsparcia Ukrainy na arenie międzynarodowej.

– Z punktu widzenia ministra, postrzeganie polsko-ukraińskich relacji jest pozytywne. Chce on, aby zostały nawiązywane kontakty, a Forum wpływało na pozytywne kontakty z Ukrainą – podkreślił minister Czaputowicz.

Według niego jedna część rozmów dotyczyła faktu, że historia nie może przeszkadzać w prowadzeniu dialogu między Kijowem a Warszawą. – Jest to jeden z głównych elementów i wszyscy uczestnicy Forum się z tym zgadzają – stwierdził współprzewodniczącą polskiej części Ukraińskiego Polskiego Forum Partnerstwa.

Poinformował również, że w planach jest wzrost aktywności publicznej Forum oraz znaczące zwiększenie ilości spotkań ukraińskich i polskich uczestników Forum.

Jacek Czaputowicz zaznaczył, że pierwszą okazją do spotkania uczestników Forum będzie coroczne Forum Ekonomiczne w Krynicy, które odbędzie się 4–7 września. Wtedy będzie miało miejsce spotkanie robocze Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa. Forum rozpoczęło swoją działalność 25 lutego 2011 roku w Warszawie i funkcjonuje pod patronatem MSZ Polski i Ukrainy.

Główne zadanie Forum polega na publicznym omawianiu delikatnych kwestii, które pojawiają się w relacjach polsko-ukraińskich. Forum jest swego rodzaju platformą dla otwartej wymiany poglądów oraz rozwoju konstruktynego polsko-ukraińskiego dialogu, który jest oparty na faktach i badaniach naukowych przeszłości historycznej oraz na analizie obecnych procesów ekonomicznych i politycznych.

[dk.com.ua](http://dk.com.ua)

## Zamłynie to cały świat! Zakończyła się VIII Letnia Szkoła Języka Polskiego

Lato to czas wakacji, kiedy uczniowie zwykle odpoczywają od zajęć, ale dla dzieci, które lubią uczyć się latem, dobrą propozycją jest Letnia Szkoła w Zamłynie. VIII Letnia Szkoła Języka Polskiego odbyła się w dniach 1–12 sierpnia w gościnnej siedzibie księdza Jana Burasa – w Centrum Integracji w Zamłynie – przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku. 39 dzieci z Łuckiego Okręgu Konsularnego w wieku od 14 do

17 lat miało możliwość utrwalać gramatykę języka polskiego, a także poszerzenia swojej wiedzy z historii, geografii i kultury Polski. Podczas rozmów z kolegami uczniowie doskonalili znajomość języka polskiego. W trakcie pobytu na uczestników czekały także gry sportowe, wspólne śpiewy przy ognisku, jazda konna oraz wyjazdy nad jezioro i wycieczka do Polski.

Mottem II turnusu VIII Letniej Szkoły Języka Polskiego w Zamłynie stały się słowa „Zamłynie to cały świat!” z piosenki, do której słowa napisały nauczycielki Natalia Balecka i Olga Zubryczewa: „A czy pamiętasz modlitwę świętą od rana, gościnny dom ojca Jana? Zamłynie to cały świat!”

– To był czas lekcji wypełnionych ciekawymi informacjami, prowadzonych przez nauczycieli w sposób nietradycyjny i bardzo angażujący – podkreśliła uczestniczka Szkoły Diana Czajka z Maniewicz. Liza Kostiuk z Beresteczka dodała: – Na lekcjach graliśmy w gry komunikacyjne, śpiewaliśmy, rozwiązyaliśmy krzyżówki i zadania z logiki, ćwiczyliśmy pisanie różnych tekstów.

Ważną częścią programu Szkoły były zajęcia z art-terapii, które prowadziły artystki z Łucka: Tetiana Miałkowska i Halina Czernysz. Podczas tych zajęć uczniowie mogli dowiedzieć się więcej o malarstwie, m.in. zapoznać się z grafiką, animalistyką, ale również z projektowaniem krajobrazu i ubrań, sztuką sakralną, a nawet spróbować samodzielnie namalować ikony. Uczestnicy Szkoły wzięli udział także w konkursie wiedzy historycznej „Kocham Cię Polsko!”

Pobyt dzieci w Zamłynie co roku kończy się koncertem, na którym pokazują umiejętności zdobyte podczas Szkoły Letniej. W tym roku występ składał się z piosenek, teatralnych improwizacji i gier. Uczniowie zorganizowali również swoiste fashion show, prezentując zaprojektowane przez siebie podkoszulki.

Na zakończenie Szkoły Letniej wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Łucku Teresa Chruszcz wręczyła wszystkim dyplomy, nagrody i podziękowania. Po uroczystym zakończeniu zajęć w VIII Letniej Szkole w Zamłynie, uczniowie udali się na kilkudniową wycieczkę do Lublina i Kazimierza Dolnego.

Natalia Balecka  
[monitor-press.com](http://monitor-press.com)

## Malujący ustami polski artysta Jerzy Omelczuk odwiedził Kamieniec, Dunajowce i Chmielnicki

Polski artysta Jerzy Omelczuk z Poznania urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym. Malować ustami zaczął w wieku kilkunastu lat. Artysta stworzył malownicze płótna, rysując ustami. Jesienią 2003 roku ukończył pracę nad wizualizacją „Trylogii” Sienkiewicza.

W sierpniu wystawa Omelczuka, składająca się z 21 obrazów, przybyła na Ukrainę. Obok malowniczych płócien, na których przedstawiono obłę-żenie Zbaraża, majątek w Rozłogach, scenę ucieczki w galerii są także portrety męskie i żeńskie. W dorobku polskiego artysty jest ponad tysiąc prac. Maluje najczęściej farbą olejną. Są to pejzaże, portrety, postacie kobiece, zwierzęta. Inspiruje go wszystko, co się wokół niego dzieje: ludzie, wydarzenia, przyroda. W obrazach wyraża siebie, swoje myśli, uczucia, wrażenia, przeżycia. Stworzył m.in. cykl prezentujący postacie „Trylogii” Sienkiewicza, wizerunki polskich prezydentów, zabytki. Omelczuk jest stypendystą i członkiem Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami, aktywnie współpracuje z wydawnictwem „Amun”. Otrzymał z rąk ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczenie „Zasłużony działacz kultury”.

Wystawę w Kamieńcu Podolskim, Dunajowcach i Chmielnickim (d. Płoskirowie) można było oglądać w ciągu dwóch tygodni. Na uroczystym otwarciu w Centrum Kultury i Sztuki w Chmielnickim byli obecni przedstawiciele polskich stowarzyszeń, wykładowcy Uniwersytetu Narodowego oraz Akademii Humanistycznej. Z okazji 100-lecia Niepodległości Polski podczas uroczystości zabrzmiały utwory polskich kompozytorów. Na obrazach z łatwością można rozpoznać Helenę Kuncewiczównę i jej ciocię, Magdalenę Zawadzką, i Małgorzatę Braunek. Wśród męskich postaci rozpoznamy Jana Skrzetuskiego, Andrzeja Kmicica i Jana Zagłobę.

Jerzy Omelczuk tworzy techniką olejną. Właściwa autorowi ekspresja udziela się szeroką paletą kolorów od ciepłych odcieni do zimnych niebiesko-zielonych. – Prawdziwy malarz na co dzień oddaje się sztuce. Najważniejsze w niej to – stała praca – twierdzi artysta. Pan Jerzy mówił, że pracuje codziennie po 8 godzin. Widzieliśmy, jak doszlifowuje każdy szczegół, żeby przekazać fachowość akwarelowego czy olejowego malarstwa.

Franciszek Miciński  
[slopolniskie.org](http://slopolniskie.org)

## Pracowity sierpień w Tarnopolu

W tym roku sierpień okazał się bardzo pracowity i owocny dla dzieci z punktu nauczania języka polskiego przy Polonijnym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu.

Dzięki dofinansowaniu Sejmu i Senatu za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, w Polonijnym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu trwa realizacja trzech projektów: Letniej Szkoły Języka Polskiego, warsztatów plastycznych dla dzieci oraz kursu historii Polski dla dzieci i młodzieży.

W trakcie zajęć uczniowie prezentowali siebie i swoje miejscowości – Tarnopol i Zbaraż, zwiedzali Muzeum Sztuki i uczyli się o znanych polskich malarzach, zwiedzali Centrum Nauki i opowiadali o znanych Polakach. Szkoła trwała do piątku, 17 sierpnia.

Na warsztatach plastycznych prowadzonych przez miejscową malarzkę i pedagoga Irynę Szust w studiu „The Blue Bird” dzieci i nastolatki poznają twórczość współczesnych

polskich malarzy i próbują stworzyć własne obrazy.

Kurs historii Polski daje możliwość poznania dziejów Polski od pradawnych czasów do dziś, wykorzystując nie tylko zwykle podręczniki, ale także filmy, gry edukacyjne, prezentacje i puzzle.

Maryna Wojnowa  
[monitor-press.com](http://monitor-press.com)

## Niedaleko Jampola odnaleziono tajemnicze zdobienia na kościach kobiety sprzed 4,5 tys. lat

Kilka lat temu polsko-ukraiński zespół archeologów nad środkowym Dniestrem w miejscowości Porohy w obwodzie winnickim na Ukrainie (pogranicze ukraińsko-moldawskie) przebadal zespół kurhanów. W jednym z nich była pochowana młoda kobieta w wieku 25–30 lat. Unikatowe zdobienia w postaci równoległych linii pokrywały jej kości. Analiza materiału biologicznego wskazuje, że pochowana została 4,5 tys. lat temu. Zdaniem naukowców takiego zabiegu dokonano już po śmierci i procesie rozkładu ciała.

– W trakcie rysowania i fotografowania pochówku naszą uwagę zwróciły regularne wzory m.in. w postaci równoległych linii widocznych na obu kościach łokciowych. Początkowo podchodziliśmy do odkrycia bardzo ostrożnie – może są to ślady ingerencji zwierząt – zastanawialiśmy się – opowiada Danuta Żurkiewicz z Instytutu Archeologii UAM w Poznaniu, która przygotowała artykuł na temat zdobień.

Światło na to odkrycie rzuciły przeprowadzone niedawno analizy wykonane przez ekspertów z Wydziału Chemii UAM oraz z Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, dzięki środkom z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Z oceny naukowców wynika jednoznacznie, że wzory zostały wykonane przez człowieka. Zastosowano czarną substancję – najpewniej podobną do smoły pozyskanej z drewna – sugerują naukowcy.

Po pewnym czasie od śmierci kobiety grób ponownie otworzono, dokonano zabiegu zdobienia kości i ułożono je ponownie w porządku anatomicznym – opisuje przebieg wykonania zdobień badaczka. Zdaniem Danuty Żurkiewicz odkrycie to jest unikatowe – do tej pory nie odnotowano porównywalnego zwyczaju wśród innych pradziejowych społeczności na terenie Europy. Społeczność zamieszkująca rejon środkowego Dniestru ok. 4,5 tys. lat temu trudniła się mobilnym pasterstwem – na większe odległości przemieszczano się wozami. W konsekwencji nie wznoszono trwałych osiedli, co znajduje swoje odzwierciedlenie w braku odkryć domostw z tego okresu przez archeologów. Inaczej jest w przypadku cmentarzysk – wznoszono monumentalne kurhany, które pełniły istotną rolę w życiu ówczesnych społeczności.

Miejscowość Porohy, znajdująca się w okolicach Jampola jest znana także z pochówku na jej terenie

Borha Rabinowicza – prawnuka założyciela chasydyzmu Baala Szem Towa i mogły jednego z sarmackich wodzów Inimeja, który rządził w latach 80. n.e.

**Słowo Polskie**

## W Kostiuchnówce odbyły się uroczystości jubileuszowe

W tych sierpniowych dniach, jak co roku, odbyły się harcerskie uroczystości w Kostiuchnówce. 24–25 sierpnia Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Łódzka, Centrum Dialogu Kostiuchnówka i Konsulat Generalny RP w Łucku zorganizowały obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, Roku Harcerstwa oraz 20-lecia Harcerskiej Służby na Wołyniu.

Główna część obchodów miała miejsce 25 sierpnia w Polskim Łasku. W tym dniu przyjechały tu liczne delegacje z województwa łódzkiego, Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, Chelmskiego Środowiska Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Muzeum Józefa Piłsudskiego, Polskiego Towarzystwa Leśnego. Przybyli także potomkowie legionistów, harcerze Chorągwi Łódzkiej, przedstawiciele grup rekonstrukcyjnych, służb mundurowych z Polski, władz miejscowych w rejonie maniewickim oraz Polacy z Łuckiego Okręgu Konsularnego.

– Przejście po takich miejscach – to jest najlepszy sposób nauczania się historii – podkreślił w kazaniu ks. Andrzej Kwiczala. Osobom, które od lat przyjeżdżają do Kostiuchnówki, żeby nauczyć się historii nie z książki i tworzą historię, opiekując się miejscami pamięci, przedstawiciele różnych środowisk wręczyli okolicznościowe odznaki.

Harcerze udzielający się podczas prac w Kostiuchnówce oraz uczestniczący w obozach i działaniach ZHP Chorągwi Łódzkiej otrzymali z rąk komendanta hm. Jarosława Góreckiego odznaki za wierną służbę pamięci na cmentarzach na Wschodzie. – Ta odznaka powstała na wzór odznaki „Za Wierną Służbę”, którą wręczył komendant Piłsudski w sierpniu 1916 r. po ciężkiej bitwie pod Kostiuchnówką. Stała się ona najważniejszym odznaczeniem, jakie legionieści mogli otrzymać – powiedział Jarosław Górecki.

Według Jarosława Góreckiego praca harcerzy na Wołyniu jest możliwa również dzięki przyjaznemu nastawieniu miejscowych władz. Dzień wcześniej, 24 sierpnia, delegacja województwa łódzkiego wraz z dziećmi ze szkoły w Kostiuchnówce wzięła udział w uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy zorganizowanych w Maniewiczach.

W ramach obchodów w Maniewiczach Szkoła Podstawowa nr 7 im. Orłąt Łwowskich w Łodzi podpisała umowę o współpracy ze Szkołą Ogólnokształcąca nr 1 w Maniewiczach. Natomiast liceum w Brzezianach zaproponowało Szkole Ogólnokształcącej nr 2 w Maniewiczach wejście do programu z języka angielskiego, w którym wezmą

udział również szkoły austriackie, niemieckie i polskie.

Jarosław Górecki wraz z konsulem generalnym RP w Łucku Wiesławem Mazurem podarowali przyjaciołom pamiątki. Były to wykonane własnoręcznie przez harcerzy rzeźbione lilijki. Jako pierwszy pamiątkę od harcerzy otrzymał konsul Wiesław Mazur. Po wręczeniu lilijek przypomniał zebrany, że to właśnie w Kostiuchnowce rozpoczął się polski marsz ku niepodległości. Konsul Generalny RP w Łucku podziękował Chorągwi Łódzkiej i miejscowym władzom za współpracę i złożył życzenia z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy uczestniczącym w uroczystościach Ukraińcom.

Od ponad 10 lat do Kostiuchnowki przyjeżdża Jolanta Chelmińska, prezes Łódzkiego Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża, w latach 2007–2015 wojewoda łódzki. – Wszystko, co udało się zrobić w Kostiuchnowce, zawdzięczamy uporowi Jarosława Góreckiego i tych wszystkich, którzy go wspierają – powiedziała Jolanta Chelmińska. – Chciałabym, żeby w całej Polsce mówiono o tym, że tu znajdujemy wsparcie od społeczności ukraińskiej, że mamy tu wielu przyjaciół, że jesteśmy w stanie budować dobre, zdrowe relacje, szczególnie mając taki instrument jak Centrum Dialogu Kostiuchnowka.

**Natalia Denysiuk  
Walenty Wakoluk  
monitor-press.com**

### Spotkanie z historią RP w Sławucie

Jednym z najciekawszych wydarzeń dla dzieci i młodzieży Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Romana Damiana Sanguszki latem br. stało się spotkanie z polskim historykiem, kierownikiem Muzeum w Jastrzębie-Zdroju – Marcinem Boratynem. 24 lipca pan Marcin poprowadził lekcję historyczną w siedzibie stowarzyszenia. Na spotkanie z nim przybyło około 20 osób, wśród których mieliśmy zaszczyt gościć wicerektora Wyższego Seminarium Duchownego z Gródka na Podolu, księdza Wasyla Kosika.

Polski historyk wspominał o ważnych dziejach mających wpływ na kształtowanie współczesnej Polski. W ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę, podczas lekcji dzieci i starsza młodzież usłyszeli o rozwoju ziem polsko-litewskich w ramach Unii między Polską a Litwą od XIV wieku (związek Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego).

Zapoczątkowana na mocy unii w Krewie w 1385 roku, potwierdzana w kolejnych aktach Unii i wspólną osobą władcy, wzmocniona aktem Unii Lubelskiej w 1569 roku, tworząca wspólne państwo Rzeczpospolita Obojga Narodów istniała aż do 1795 roku. Historyk przedstawił historię Polski z uwzględnieniem historycznego regionu Wołyni. Była mowa także o tym, jaki wpływ miała działalność polskiej szlachty, która wbrew wielkim trudnościom czasowym i politycznym walczyła o gospodarczy, kulturalny i duchowy rozwój wyżej wymienionych ziem.

O tym, jakie było życie w latach 1914–1920 na Wołyniu, a mianowicie w Sławucie (wówczas odległej od II RP o 20–30 kilometrów) opisuje książka autorstwa Wacława Olesikiewicza „Chłopak ze Sławuty”. Jest to autobiograficzne wspomnienie człowieka, który pamiętał czasy dawnego, cichego miasteczka na pograniczu Wołynia, miasta książąt Sanguszków. Dla wielu mieszkańców Sławuty końcem tamtego świata stał się rok 1917. Zabójstwo księcia Romana Damiana Sanguszki przez zdezerterowanych i zrewoltowanych z bolszewickimi poglądami żołnierzy 264. pułku piechoty rosyjskiej Armii Imperatorskiej spowodowało nieodwracalne zmiany w życiu nie tylko Polaków, ale i całej wielonarodowej ludności, dla której największym marzeniem w tych czasach stała się ucieczka do Polski.

Następnym punktem historycznej wycieczki do historii stał się rok 1939, kiedy Polska znów została rozerwana pomiędzy Rosją bolszewicką a nazistowskimi Niemcami. Nikt wtedy nie mógł uwierzyć, że tym razem ceną niepodległości będą miliony zamordowanych Polaków. Przypomnieliśmy sobie o wydarzeniach na Wołyniu w roku 1943. Marcin Boratyn, nasz gość, pochodzi z rodziny, która kiedyś mieszkała pod Rzeszowem. Po I wojnie światowej część rodziny osiedliła się na Wołyniu. W trakcie tragicznych wydarzeń 1943 roku ukraińscy nacjonaliści napadli na polską kolonię i zamordowali kilkanaście osób, w tym trzech członków rodziny naszego gościa. Historia jest rzeczą wielostronną. Ciekawie było usłyszeć, że w pamięci jego rodziny są wypadki, kiedy ukraińskie rodziny dawały schronienie Polakom, którym groziła pewna śmierć.

Spotkanie odbyło się dzięki inicjatywie i wsparciu finansowemu Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Romana Damiana Sanguszki.

**Wiktor Pachomowa  
slowopolskie.org**

## Akcja sprzątania polskiego cmentarza w Kołomyi

### Młodzież z Polski kontynuuje rozpoczętą od 2010 roku przez Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu inicjatywę „Sprzątanie polskiego cmentarza w Kołomyi”.

**KARINA WYSOCZAŃSKA  
tekst  
EUGENIUSZ WOŁOSZYN  
zdjęcia**

W tym roku akcja rozpoczęła się 2 sierpnia i trwała dwa tygodnie. Rekordowa liczba wolontariuszy z Polski, 24 osoby, prowadziła prace remontowo-porządkowe przywracając do właściwego wyglądu fragmenty zniszczonego cmentarza. Wyjazd ten był możliwy dzięki dotacji z Fundacji KGHM Polska Miedź, a także wsparciu wielu darczyńców.

Od początku istnienia inicjatywy młodzi zrobili gruntowną robotę, każdego roku odnawiając kilkadziesiąt nowych mogił.

– Bardzo wiele jest pomników, elementów nagrobnych porzuconych na ziemię, poniszczonych, połamanych, które są zapadnięte. Często trzeba je wykopywać, bo tylko fragmenty wystają z ziemi. Staramy się je odczytać, wyczyścić, wymyć, odmalować napisy tam, gdzie jeszcze da się je odszyfrować. Przywrócić pierwotne napisy, pierwotny



wygląd tych pomników – mówi koordynator akcji Zbigniew Saganowski, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej we Wrocławiu. Historia cmentarza sięga ponad dwustu lat. Prowadząc prace remontowe, wolontariusze każdego roku odkrywają coraz starsze pochówki. Najstarsza tablica, którą odzyskano, jest datowana 1799 rokiem, napisana łacina, dotycząca pochówku czteroletniego chłopca Bonifacego.



– Dla nas pasją jest ratowanie tego cmentarza, ponieważ ideą działalności naszych grup jest odkrycie jak najwięcej nazwisk, przywrócenie im pamięci. Podnoszenie elementów, które mają napisy od spodu, oczyszczenie z roślinności, bluszczów, tworzenie inwentaryzacji nazwisk osób, które są pochowane – to nasz główny cel – dzieli się wrażeniami Zbigniew Saganowski.

Na cmentarzu znajdują się pochówki wielu znanych rodzin. Zacho-

znanych, nazwiska wielu pochowanych można znaleźć za pomocą katalogu na stronie internetowej [www.genealogia.okiem.pl](http://www.genealogia.okiem.pl).

Podczas prac wolontariusze odkryli dużo oryginalnych nagrobków. Zbigniew Saganowski opowiada:

– Odkryliśmy zupełnie nietypowy grób, który pierwszy raz widziałem. To była okragła czasza zrobiona z cegieł, tak zwany strop sklepiony. W jednym krańcu tej czaszy była wyrwa. Baliśmy się, że to w następnych latach się zapadnie, więc martwiło nas, jak to zabezpieczyć. Odbudowaliśmy tę wyrwę w sposób fachowy. W trakcie prac nad tym nagrobkiem znaleźliśmy obok w zaroślach elementy pomnika – słupka czterokątne. Okazało się, że na tym słupku piaskowcowym z czterech stron na każdym boku jest napis dotyczący pochówku księdza. Nie cały tekst udało nam się odszyfrować, ale nazwiska znamy.

4 sierpnia, do ekipy młodzieży z Polski dołączyli również członkowie Lwowskiego Klubu „Strefa Młodzieży” oraz wolontariusze ze Lwowa. Wyjazd ten był zorganizowany w ramach projektu „Upamiętnienie miejsc polskiej pamięci” przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

– Chcieliśmy przyjechać tutaj przynajmniej na jeden dzień, aby

prężnie popracować. Sprzątanie cmentarza to dla nas wyraz szacunku do historii, odnowienie więzi z rodakami. Takie miejsce jak ten zabytkowy cmentarz w Kołomyi nie mogło pozostawić nas obojętnymi. Cieszymy się, że możemy razem z wolontariuszami z Polski łączyć się w tym, co robimy. Chcemy pokazać, że tutaj też są Polacy, którzy pamiętają o historii – powiedział Eugeniusz Wołoszyn, prezes młodzieżowej organizacji.

Chociaż duży obszar prac już jest wykonany, cmentarz nadal potrzebuje opieki i renowacji nagrobków. Praca wolontariuszy jest przykładem tego, jak łącząc się w jednym celu, można osiągnąć większe efekty. Współpraca z miejscowym środowiskiem pomogłaby szybciej przywrócić to miejsce pamięci do pierwotnego wyglądu, odzyskać kolejne imiona zmarłych i zachować historię.

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

Tekst poniższy, traktujący o problemach przekopu Mierzei Wiślanej, ukazał się dwanaście lat temu 31 lipca 2006 r. w nr. 14 pisma „Z grodu Rewery”, poprzednika „Kuriera Galicyjskiego”. „Z grodu Rewery” był wtedy dodatkiem do „Gazety Lwowskiej”. Autor tekstu, Szymon Kazimierski, nie żyje już od dwóch lat. Ciężka choroba zabrała go ze świata żywych. Ale jego wizje są nadal aktualne. To zresztą nic nowego. Kilkakrotnie stawały się podstawą interpelacji poselskich. Pracujemy nad wydaniem zbioru jego tekstów i mamy nadzieję, że do końca roku ukążą się w formie książkowej w ramach Biblioteki Kuriera Galicyjskiego. Zapraszamy do lektury!

# Czeka nas kawał roboty

SZYMON KAZIMIERSKI

**Gdy druga wojna światowa miała się ku końcowi, zabierając Polakom ziemię wschodnie, Józef Stalin postanowił być wielkoduszny. Polacy mieli, na otarcie łez, otrzymać oba Śląski: Górny i Dolny, Ziemię Lubuską, Pomorze Zachodnie, Środkowe i Gdańskie oraz Prusy Wschodnie. Wszystkie to razem wzięte nie było w stanie zastąpić swoją powierzchnią rozległych połaci kresowych, ale jak to się wtedy mówiło – trudno! Jak się komuś nie podobało, mógł pojechać na Kołymę i tam dokazywać, ile wlezie. Polska dostała więc od Stalina CAŁE Prusy Wschodnie.**

Aliści, nie minęło czasu wiele i Józef Stalin dowiedział się o pewnej zaskakującej sprawie. Na północnym odcinku Mierzei Wiślanej, w miejscowości Pilawa (obecnie Baltijsk), rozbita już wtedy niemiecka Marynarka Wojenna posiadała supertajną, supersprawną i w ogóle wszystko super – bazę okrętów podwodnych. Niech ktoś wierzy lub nie wierzy. Ta baza była nie tylko podwodna, ale i... podziemna! Okrety podwodne dochodziły do niej z morza w zanurzeniu i wypływały na powierzchnię wody w podziemnej części bazy. Tam był ich port, schron, zapasy i warsztaty naprawcze. Zaopatrzone we wszystko okręty opuszczały bazę, zanurzając się w podziemnym porcie i wypływały na powierzchnię morza dopiero bardzo daleko od bazy. Nikt o bazy nie wiedział i nikomu nie przychodziło nawet do głowy, że coś takiego istnieje.

Ta informacja musiała wstrząsnąć towarzyszem Stalinem. Zrozumiał bowiem, że okazał się dla Polaków zbyt wielkoduszny. Zostawić im taką bazę morską? Po co im taka baza?

Niby sytuacja była nieco głupia, bo dopiero nadane Polakom ziemię trzeba im było jak najszybciej odebrać, ale co to za problem dla Stalina? Nie takie rzeczy robił. Trochę trzeba było nakłamać Amerykanom i Anglikom. Trzeba było jakoś uzasadnić odebranie Polakom północnych Prus i w dodatku zrobić to tak sprytnie, by nie drażnić Anglosasów informacjami o niemieckiej superbazie. Wymyślono, więc, że morski port w niedalekim od bazy Królewcem nie zamarza w zimie, wobec czego Roscy, którym zawsze wszystko w zimie zamarza, biorą sobie ten port w Królewcem, jedyny niezamarzający, jako rekompensatę po wielkich stratach poniesionych przez ZSRR w czasie wojny.

Jak ten królewiecki port w zimie nie zamarza, można się przekonać,

jadąc do Królewca pod koniec grudnia lub w połowie stycznia. Tak zwany „każdy głupi” będzie mógł wtedy zobaczyć niezamarznięty port.

Stalin i tak był uprzejmy, że chociaż trochę pozmyślał. W roku 1945 Stalin mógł robić, co tylko chciał, i nikomu nie musiał się tłumaczyć. Przegoniło się więc Polaków z Królewca,

je się cieśnina Pilawska, czyli wyjście z Zalewu na morze.

Zalew jest podłużnym zbiornikiem wodnym o długości 90 km. 35 kilometrów Zalewu należy do Polski. Polska część Zalewu to 328 kilometrów kwadratowych powierzchni, czyli dość duży „kawał” wody. Na wiele kilometrów przed wyjściem z Zale-

zagrożone. Inwestycja jest bezsensowna bez możliwości swobodnego wypływania z Elblągu na morze.

Powoli zaczęto mieć dosyć kapryśnych Rosjan z ich ciągłym gniewaniem się i przeprasaniem, zamykaniem i otwieraniem, z tym całym cyrkami tak ulubionym przez rosyjską administrację.



przegoniło z Pilawy, przegoniło z całych północnych Prus Wschodnich. Jednym pociągnięciem ołówka Stalin wyznaczył granicę nowej rosyjskiej zdobyczy. Królewiec został nazwany Kaliningradem. Północne Prusy stały się obwodem Kaliningradzkim, a baza Kriegsmarine w Pilawie została wytarta z pamięci paru pokoleń Rosjan, Polaków i Niemców. Wszystko, co poniżej kreski, można już było bez żalu oddać Polakom. Mieli niby dostać całe Prusy, ale tak się jakoś porobiło, że dostali połowę. I też się cieszyli! Przynajmniej ci, których Roscy wyznaczali do pracy w nowym, polskim rządzie.

Kreska, oddzielająca Prusy radzieckie od Prus polskich, na pewno nie przypadkowo, pozostawiła po stronie radzieckiej wejście na Zalew Wiślany, akwen pomiędzy brzegiem kontynentu i wąskim, podobnym trochę do Helu, półwyspem Mierzei Wiślanej. Wejście z morza na Zalew jest tylko jedno. Właśnie to, koło bazy niemieckich U-bootów w Pilawie. W roku 1945 Polska i ZSRR podpisały nawet układ zezwalający polskim statkom na wpływanie tym wejściem na Zalew i wychodzenie z Zalewu na Bałtyk, ale chyba ani Polacy, ani Roscy nie myśleli na serio przestrzegać takiej umowy, która zezwalałaby Polakom na szwendanie się koło największej ruskiej tajemnicy. Była sobie więc taka umowa po to, żeby mogła sobie być i świadczyć o dobrych stosunkach pomiędzy sąsiadami. Od wielkiego dzwonu przechodziły tamtędy jakieś polskie jednostki i wtedy wydarzenia zapisywano złotą farbą, bodaj czy nie w kominie. Normalnie, Roscy zwracali wszystkie polskie jednostki już na wyznaczonej przez Wissarionowicza linii, dzielącej wody Zalewu, na wiele kilometrów od miejsca, gdzie znajdu-

wu na Bałtyk Stalin przeciął granicą Mierzei Wiślaną, zamknął granicą wody Zalewu i, wychodząc z granicą na ląd, przeciął nią w poprzek całe dawne Wschodnie Prusy.

Tak to sobie było aż do czasu rozpadu Związku Radzieckiego. Wtedy okazało się, że rosyjski obwód Kaliningradzki jest odcięty nie tylko od Rosji, ale i od bardzo Rosji sprzyjającej, Białorusi.

Po tym, jak powstała niepodległa Litwa, do obwodu nie można było dojechać pociągiem. Prezydent Putin poprosił Polskę o pozwolenie na powstanie „korytarza” dla komunikacji Rosji z obwodem poprzez Białoruś i Polskę. W Polsce podniósł się krzyk, że już kiedyś Adolfowi Hitlerowi też zależało na polskim „korytarzu”. Odmówiono wtedy Rosji korytarza.

Czy spowodowało to jakieś odwetowe działania Rosji na granicy w Zalewie Wiślanym? Jakoś sobie takich działań nie przypominam, ale sprawa „korytarza” narobiła dużo złej krwi i można było przypuszczać, że będzie to powodem niejednego problemu na przyszłość. Co jakiś czas można było się dowiedzieć, że władze rosyjskie zabraniają polskim statkom wpływać na rosyjską część Zalewu Wiślanego, to znów, że Rosjanie czepiają się o wizy dla polskich pasażerów nawet nieschodzących ze statków na rosyjski brzeg, a to znowu powstawały problemy z powodu braku u Polaków jakichś, najczęściej zupełnie niezrozumiałych, dokumentów.

Problem narastał i narasta nadal. Ostatnio znowu nie można pływać po ruskim Zalewie. Armatorzy statków wściekają się, bo ich firmy plajtuja. Leżące nad Zalewem miasto Elbląg, które rozpoczęło budowę portu za ponad cztery miliony euro, czuje się

wyzdychać. Jakby już nie zdychały od g...a, spływającego od dziesięcioleci ze ściekami miast, położonych nad Zalewem. Gdyby przekopano Mierzeję, g...o miałoby może jakąś szansę wydostać się na pełne morze, bo teraz takiej szansy nie ma. Wyjście na morze znajduje się za daleko.

Dlaczego ekologowie tak krzyczą? Dlaczego nie podoba im się wizja g...a, wychodzącego pełną parą na pełne morze? Może chodzi im o to, co zawsze nam powtarzano w szkole, że jak ktoś nawarzył piwa, to niech go teraz sam wypije. Przy sięgam! Nigdy nie mieszkałem nad Zalewem!

Ekologowie będą krzyczeli tak długo, jak długo nikomu tak naprawdę nie będzie zależało na wykonaniu przekopu, lub tak długo, jak długo nie będzie pieniędzy na jego wykonanie. Jeżeli znajdzie się jedno i drugie, poradzaj sobie i z ekologami.

Przyjdzie się nam natrudzić! Z wykopu pod kanał należy wywieźć 1,5 miliona metrów sześciennych ziemi i piasku. Pogłębienie toru wodnego na dnie Zalewu od przekopu przez Mierzeję do portu w Elblągu, to następne 1,1 miliona metrów sześciennych. Natomiast na końcu tej roboty z Elblągu po czyszcących i niebiesciutkich wodach zalewu wypłyną, lakierowane na białą, statki pełne wesołych pasażerów. A Roskim i ekologom będzie żal.

## EPILOG

– Będziemy realizować przekop Mierzei Wiślanej – powiedział podczas spotkania 23 sierpnia 2018 roku z wyborcami w Elblągu premier polskiego rządu Mateusz Morawiecki. Sześć rządów zapewnił, że środki na ten cel zostały zagwarantowane w budżecie. (...)

– Obiecaliśmy przekop Mierzei Wiślanej i ten przekop Mierzei Wiślanej będziemy robić – podkreślił szef rządu podczas wystąpienia na bulwarze Zygmunta Augusta nad rzeką Elbląg.

– Właściwie już są pieniądze w budżecie na to przeznaczone, pieniądze w budżecie rządowym, nie z budżetu europejskiego, tylko z uwagi na nasz program uszczelniania podatkowego – dodał Morawiecki.

Jak ocenił, ta inwestycja jest fundamentalna dla ożywienia gospodarczego Elbląga i całego subregionu elbląskiego. Przekop przez Mierzeję Wiślana, jeden z głównych projektów rządu, ma powstać w miejscowości Nowy Świat, liczyć będzie ok. 1300 m długości i 5 m głębokości. Umożliwi wpływanie do portu w Elblągu jednostek o zanurzeniu do 4 m. Przez kanał będą mogły przepływać statki o długości 100 metrów i szerokości 20 m. Budowa ma rozpocząć się w ostatnim kwartale 2018 r. po zakończeniu konsultacji w związku z raportem oddziaływania na środowisko.

(PAP)

# Huculski, barwny, rekordowy

W znanej miejscowości wypoczynkowej Jaremczu, dokąd na wypoczynek przyjeżdża tysiące turystów z Polski, odbył się XXV Międzynarodowy Festiwal Huculski. Podczas imprezy ustanowiono aż 5 rekordów Ukrainy w różnych dziedzinach. Tego w historii Festiwalu jeszcze nie było. Dziennikarka Kuriera Galicyjskiego odwiedziła pokazy kultury huculskiej i dowiedziała się wiele o rekordach oraz o szczegółach życia Huculów.

**MYROŚŁAWA GRYNIWECKA**  
tekst

**MYROŚŁAWA GRYNIWECKA**  
**PAWEŁ GORISZEWSKI**  
zdjęcia

- Tegoroczna impreza jest najdłuższą trwającą w ciągu całej historii naszych Festiwali – twierdzi Petro Stefluk, prezes ogólnoukraińskiego stowarzyszenia „Huculszczyna”. – Trwała przez osiem dni, a odbywała się nie tylko w Jaremczu, lecz we wszystkich wioskach w okolicach tej miejscowości, mających bogatą historię i będących atrakcyjnymi turystycznie. Różnego rodzaju koncerty, tradycyjne huculskie zabawy demonstrowane były w Dorze, Worochcie, Mikuliczynie, Jabłonicy, Jaremczu.

Imprezy odwiedziło ponad 30 tys. ludzi z całej Ukrainy i z zagranicy: z Polski, Rumunii, Moldawii, Kanady, USA, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Włoch. Festiwal rozpoczął się konferencją duchową w Dorze, gdzie znajduje się klasztor greckokatolickiego zakonu studytów. Następnie imprezy przeniosły się do miejscowości Oleńca, gdzie mieści się słynny kurort zimowy Bukowel. Tam został ustalony pierwszy z rekordów – największy poczęstunek potrawami, przygotowanymi na otwartym powietrzu.

- Na rożnach upieczono pięć baranów i ugotowano 100 litrów zupy z baraniny – opowiada Paweł Horiszewski, przedstawiciel Narodowej „Księgi rekordów Ukrainy” w obw. iwano-frankiwickim. – Przygotowano również 150 porcji zupy grzybowej z prawdziwków oraz 60 litrów banoszu – kaszy kukurydzianej gotowanej na śmietanie.

Kolejny rekord, tradycyjny dla Huculów, ale unikalny dla Ukrainy i Europy, został ustanowiony w miejscowości Tatarów – 65 chłopców w wieku szkolnym i mężczyzn wspólnie

wodniczyło ze sobą w najtrwalszym wykonaniu tańca arkan.

- Arkan to bojowy taniec – wyjaśnia Iwan Kuryluk, główny baletmistrz ukraińskiego narodowego akademickiego zespołu pieśni i tańca „Huculia”, artysta narodowy Ukrainy. – Między innymi, w zeszłym roku już raz ustalono rekord w tańczeniu arkanu w miejscowości Peczenizyn. Tam odbyło się jego najbardziej masowe wykonanie: tańczyło 168 osób w wieku od 16 do 55 lat.

Chociaż w Tatarowie uczestników było znacznie mniej, ale tańczono aż godzinę i pięć minut. Już po pół godzinie zostało 31 uczestników. Najbardziej wytrzymałymi okazali się 14-letni Oleksij Fałafiwka z Putylskiego rejonu obw. czerniowieckiego i 18-letni Jarosław Juszcak w Niżniego



zostali tacy młodzieńcy – to się chwali. Wiemy z historii, że arkan jest ludowym tańcem, popularnym wśród ludności górskiej w obw. iwano-frankiwickim, czerniowieckim i na Zakarpaciu. Historia tańca sięga w głąb wieków, kiedyś arkana tańczyli

lub półkolu i od prawieków symbolizuje to jedność myśli, uczynków, działań, siłę i trwałość życia.

- Jest to taniec bojowy – kontynuuje etnograf. – W nim zaszyfrowana jest technika prowadzenia walki. Żeby zatańczyć takie układy



Werbiża kołomyjskiego rejonu na Przykarpaciu. Zwycięzcy nagrodzeni zostali pucharami, odznaczeniami i upominkami. Opowiadali potem, że szczykowali się do rekordu ponad trzy miesiące.

- To nie wszystko – kontynuuje Iwan Kuryluk – bowiem tańczyć arkanu mogą jedynie wprawni dorośli mężczyźni. A że zwycięzcami

młodzieńcy po osiągnięciu 20. roku życia. Jest to swego rodzaju inicjacja chłopaka do bycia mężczyzną. Ta tradycja przetrwała wieki. Przed pasowaniem młodzieńcy powinni byli wykonać różnego rodzaju ćwiczenia siłowe, aby udowodnić siłę ducha i ciała.

Etnograf Mykoła Kawaciuk dodaje, że arkan tańczony jest w kole

jak „Raz przybij”, „Boczny”, „Pod nogę”, „Po cholewie”, „Trzy hajduki” i inne, trzeba być w dobrej formie fizycznej, być gibkim, bo wiele tam jest elementów siłowych: podcięcie, uderzenie nogą, kolanem, uniki itd. Rytm tańca jest szybki, a przy tym należy wykrzykiwać „Oj!”, „Hej!”, „Ju – cha – cha!”. Myślę, że są to specjalne zawołania, które mogą nawet

wprowadzić zawodników w trans. O tym, że jest to taniec bojowy świadczy i to, że wykonywany jest z bartkami – karpackimi siekierkami, które nosić mieli prawo jedynie dorośli mężczyźni. Dla mieszkańców gór bartki są elementem statusu mężczyzny, członka społeczności, obrońcy swego domu i rodziny. Dla opryszków bartka była czymś w rodzaju miecza samurajów.

To właśnie z bartkami związany jest kolejny rekord XXV Międzynarodowego Festiwalu Huculskiego. W miejscowości Worochta 43 mężczyzn w wieku od 18 do 50 lat zademonstrowało sztukę używania bartki.

Kolejne dwa rekordy należą do świata tradycyjnego gospodarstwa huculskiego. W Mikuliczynie, na poloninie Gorgan, 37 pasterzy żyjących w górach po 4-5 miesięcy, pasąc owce, krowy i konie, pokazali proces produkcji sera. A w Jabłonicy, na poloninie Perci, zjechali się właściciele taboru jezdnego – bryczek i fiaków. Ogólna długość kolumny wynosiła 109 m i 20 cm.

Oprócz ustalania nowych rekordów w Jamnie pokazano tradycyjne weselne obrzędy huculskie z różnych regionów gór. Zademonstrowano też autentyczne stroje i biżuterię huculską.

W ciągu dwóch ostatnich dni Festiwalu w Jaremczu odbywały się wielkie koncerty zespołów folklorystycznych i współczesnych grających muzykę huculską oraz demonstrowano wyroby artystów huculskich.

Tutaj też można było degustować różne napoje tradycyjne. Najwięcej było wina z Zakarpacia i tradycyjnych nalewek miodowych. Smakowały wszystkim. Na szczęście nikomu napoje nie uderzyły do głowy. Wszyscy jedynie chwaili tak długi i bogaty w programy jubileuszowy XXV Międzynarodowy Festiwal Huculski.

## Lato Polonijne 2018 w Lublinie

W dniach 9–29 lipca br. Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zorganizowało Warsztaty kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół polonijnych (język polski, historia i kultura Polski), na które przyjechało 60 nauczycieli z Ukrainy, Białorusi, Moldawii i in. krajów. Kurs był finansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach konkursu na realizację zadania „Pomoc Polonii i Polakom za granicą” w roku 2018.

Ten kurs jest częścią Lata Polonijnego czyli różnorodnych kursów języka polskiego, historii i kultury polskiej dla obcokrajowców i Polonii z całego świata, które odbywają się w CJKP corocznie w lipcu. To już 38. edycja Lata Polonijnego, którego historia trwa już 60 lat.

Ponad 150 osób uczestniczyło w Letniej Szkole Języka i Kultury Polskiej 2018, warsztatach kwalifikacyjnych dla nauczycieli oraz stażu przedmiotowo-certyfikacyjnym. Wykłady dla nauczycieli języka polskiego, historii, geografii i innych przedmiotów nauczanych w języku polskim dotyczyły wiedzy o języku polskim (historii



i współczesności), drogi Polski do niepodległości, literatury polskiej XXI wieku, certyfikacji, pedagogiki bliżej dziecka, zarządzania szkołą, najnowszych zagadnień glottodydaktyki, metodyki nauczania języka polskiego, historii i kultury Polski. Bardzo bogaty i różnorodny był również program kulturalny i turystyczny. Uczestnicy Lata

Polonijnego 2018 zwiedzili Lublin, Zamość, Roztocze, Pałac Zamoyskich w Kozłowie, Kazimierz Dolny. Wielkie wrażenie sprawiły koncert Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego UMCS im. Stanisława Leszczyńskiego, koncerty organowe, spotkania, seanse filmowe w Centrum, ognisko w Wojciechowie, zwiedzanie Zamku Lubelskiego, a także Muzeum Wsi Lubelskiej i Ogrodu Botanicznego.

W imieniu uczestników pragnę serdecznie podziękować dyrektorowi CJKP UMCS dr hab. Annie Dunin-Dudkowskiej, prof. nadzw., kierownikowi kursu dr hab. Agacie Małuskiej oraz wszystkim wykładowcom i pracownikom CJKP UMCS za wspaniałą organizację kursu, gdzie intensywną nauce towarzyszył wyjątkowo bogaty program zajęć dodatkowych oraz wakacyjna atmosfera.

**Weronika Apritaszwili**  
nauczycielka Szkoły Średniej  
nr 24 im. M. Konopnickiej  
we Lwowie

## „Sekreta z ogrodu Philozofskiego” albo tajemniczy świat alchemików lwowskich

W 1985 roku podczas rekonstrukcji pomieszczeń dawnej apteki „Pod czarnym orłem” na rogu Rynku i ulicy Stauropigijskiej odnaleziono piec hutniczy, który pochodził jeszcze z XVII wieku i konstrukcją swoją przypominał piece średniowiecznych alchemików. Powstał pomysł urządzenia w tym pomieszczeniu laboratorium alchemicznego (w aptece od 1966 roku działa muzeum). Zaczęto również poszukiwania informacji o działalności alchemików we Lwowie.

### JURIJ SMIRNOW

Alchemicy starannie ukrywali swoją działalność, o zajęciach alchemią tej czy innej osoby mogli wiedzieć tylko nieliczni wtajemniczeni. Zatem nic dziwnego, że do dnia dzisiejszego przetrwało niewiele dowodów takiej działalności.

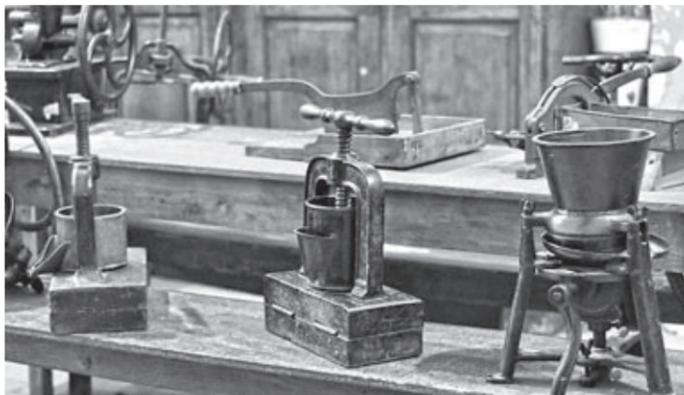
W opisach przebywania we Lwowie króla Stefana Batorego znajdujemy informację o jego kontaktach z lwowskim mieszczaninem, niejakim Bojanowskim. Właśnie on otrzymał od króla sekretne zadanie wyjazdu od Berlina na spotkanie ze znanym

używanym, skosztowałem osobiście wobec p. Bojanowskiego i on za mną to samo uczynił”.

W średniowieczu naprawdę we Lwowie działali alchemicy na skalę europejską i poznanie ich niezwykłych życiorysów mogłoby i w XX wieku pokusić niejednego młodego człowieka do zajęcia się poszukiwaniem złota przy pomocy nieznanych dotąd technologii, czy odkrycia przepisów nowych doskonałych leków na wszystkie choroby. Nie zważając na postęp nauki i techniki (a może akurat dzięki temu), moda na alchemię i alchemików w Polsce nie

którego uwija się jedyna ludzka postać – niskiego wzrostu, w tużurku, o twarzy rumianej, ozdobionej dużymi, czarnymi, cesarskimi bokobrodami. Niekiedy przytknie do ust długą szklaną piszczalkę, rzekłbyś: zagra jakąś czarodziejską dumkę i obudzi uśpione w słojach trucizny i wyzwoli uwieszone śmierci, które zaczną się wiać jak węże, zakłętę graniem derwisza. W takiej chwili utożsamiałem Włodzimierskiego z czarodziejem Fregolo... Tak, radny Walery Włodzimierski był niewątpliwie lwowskim Faustem. A to, że często pokazywał się publicznie w czarnym kołpaku z piórkami, w kontuszu, z karabelą i z dużym ozłaczonym kogutem na piersi – przydawało mu ponadto podobieństwa do polskiego czarnoksiężnika Twardowskiego”.

Jeszcze bardziej zaskakującą była działalność Jana Edwarda Dunikowskiego, przedstawiciela znanej we Lwowie rodziny inteligentnej, który w latach 20–30. XX wieku poświęcił swoje życie poszukiwaniu nietradycyjnych technologii „produkcji złota”. Do jego niezwykłej i barwnej postaci wróćmy w następnym artykule. Teraz tylko zauważmy, że historie o alchemii i alchemikach są bardzo popularne również we współczesnym Lwowie, więc jedynego małego laboratorium alchemicznego w Muzeum Aptece było zdecydowanie za mało. Otóż powstała jeszcze jedna „sekretna apteka” w podziemiach historycznej apteki „Pod węgierską koroną”. Aptekę usytuowano przy dawnym placu Bernardyńskim i istnieje ona od 1772 roku. W ciągu wieków swego istnienia była własnością zasłużonych lwowskich rodzin Lohngchamps de Berier, Ettingerów i Piepes-Poratyńskich. Ostatni produkował nie tylko leki, ale też popularne we Lwowie kremy „Sultanna”, „Krem piękności wschodniej”, „Celeste”. Zachował się przedwojenny stylowy wystrój apteki, stare naczynia z kolorowego szkła i porcelany, secesyjne meble. W „sekretnych piwnicach” turyści mogą poznać historię lwowskiego aptekarstwa i chemii oraz zobaczyć na własne oczy tajemnicze doświadczenia według przepisów średniowiecznych. W aptece można kupić upominki, np. „mydło dla łapówkarzy” lub „lek przeciwko złym ludziom”. Komu tego byłoby za mało, zapraszamy wstąpić do magicznej sekretnej restauracji „Doktor Faust” przy niedalekiej ulicy Ormiańskiej. Unikatowe stylowe wyposażenie nawiązuje do historii lwowskiej, zaś każde danie i napój są przygotowane według sekretów dawnych lwowskich magów i alchemików. Tajemnice ich przygotowania, jak i wiele innych sekretów może zdradzić odwiedzającym słynny mag średniowieczny Rabe Masse Marcava. Trzeba tylko umieć rozmawiać z jego portretem zawieszonym w głównej sali.



naszeszlaki.pl

niemieckim alchemikiem Leonardem Turneisserem (1530–1595), lekarzem elekta Brandenburgii Jana Jerzego. Turneisser słynął w Europie ze swoich alchemicznych rozpraw i król Polski Stefan Batory postanowił zamówić u niego środek chroniący przed ewentualnym zatruciem.

Dlaczego król wybrał dla tej misji właśnie lwowskiego mieszczanina Bojanowskiego i czy ten również był alchemikiem i rozumiał się na tajemnicach tej zabronionej przez Kościół nauki – pozostaje do dziś sprawą niewyjaśnioną. Bojanowski dostarczył królowi odpowiedni „balsam” i list od słynnego alchemika, który warto tu zacytować: „Najjaśniejszy Panie! Otrzymałem list Waszej Królewskiej Mości przez pana Bojanowskiego, że Lwowa dnia 21 maja 1578 roku do mnie pisany... Stosownie tego, co od p. Bojanowskiego słyszałem, posyłam W.K. Mości pewne antidotum czyli alexipharmacum przeciw wszelkiej truciznie, przystosowane do natury i kompleksji Waszej Królewskiej Mości. Balsam z niemną pracą sporządziłem stosownie do prawideł kabalistyki i magii naturalnej, złość bowiem ludzka teraz do tego stopnia doszła, że ostrożnym być należy nie tylko w jedzeniu i picciu, ale nawet w ubiorze, umywaniu i dotknięciu: bo zdrada ukryta być może w sprzętach rozmaitych, w stólkach i ławkach, których gdy się kto dotknie albo przez nie przestąpi, życie utracić może. Zarazem skutek dopiero piętnastego, a nawet trzydziestego dnia się pokazuje, a jad przez mięśnie, nerwy i żyły do serca przenika. Tego więc kosztownego balsamu, który stargane siły krzepi i od trucizny chroni, posyłam W.K. Mości cztery porcje, których obyczajem na dworach królewskich

umarła. W 1706 roku polski król August II Mocny wydał rozporządzenie dla swego nadwornego aptekarza Jana Fryderyka Bottchera zorganizować „produkcję złota dla napelnienia skarbcza królewskiego”. Aptekarz rozpoczął gorączkową pracę i w 1710 roku otrzymał... masę porcelanową. Król wydał rozkaz budownictwa fabryki porcelany w Miśni, słynnej do dziś.

W XX-wiecznym Lwowie również nie brakowało ciekawych typów, żywo przypominających średniowiecznych alchemików. Znanego w kręgach aptekarzy i chemików Walerego Włodzimierskiego wspominał np. Józef Wittlin: „Ze wszystkich specymenów klanu kołtuńów kurkowych najlepiej utkwiał mi w pamięci radny Walery Włodzimierski. Z zawodu chemik, miał swoje laboratorium na parterze starej kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej – naprzeciw „Pawilonu szampańskiego”. Chodziłem tamtędy do szkoły i nieraz ulegałem pokusie zajrzenia przez niskie okna do środka. To, com widział, po dziś dzień kojarzy mi się raczej z alchemią niż z chemią. Była to bowiem pracownia Fausta. Olbrzymia, nie pamiętam już czy sklepiona, sala zapchana stolami, szafami, półkami, na których gęsto połyskuje szkło najfantastyczniejszych kształtów. Dziwacznie poskręcane rury, leje, naczynia połączone, brzuchate banie, butle, metalowe zbiorniki, reorty i próbówki puste lub napelnione cieczą najrozmaitszych barw. A w tajemniczej głębi dymią piece, piecyki, sapań miechy, a wszystko – w niezmiernym płowym świetle gazu. Czasem buchną jakies niesamowite ognie i odbijają się wielokrotnie w bateriach szkła. Kłęby pary na moment wszystko zakryją, aby następnie odsłonić to czarnoksiężstwo, wśród

## Bitwa pod Lesienicami

Jedyną bitwą pod Lwowem, którą osobiście dowodził Sobieski jako król, była bitwa pod Lesienicami. 24 sierpnia 1675 roku, gdy podczas wojny polsko-tureckiej z lat 1672–1676, pod Lwów podeszło około 10 tys. Tatarów, Sobieski dysponował zaledwie 6 tys. A jednak mistrzowsko rozstrzygnął bitwę na Trakcie Gliniańskim.



Bitwa pod Lesienicami. Płaskorzeźba z pałacu w Wilanowie

### KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Lesienice położone są o 7 km od centrum Lwowa w kierunku wschodnim. Przebieg tej bitwy świadczy nie tylko o talencie Sobieskiego, ale też o jego odwadze jako żołnierza. Przebywał akurat we Lwowie, gdy dotarły do niego wieści, że armia turecka pod wodzą Ibrahima Szyszmana (Tłuściocha) w sile 20–30 tys. żołnierzy przeprawiła się przez Dniestr pod Tehinią i opanowała Bar. W lipcu pod Manaczynem dołączyła do nich armia tatarska (ok. 30 tys. ordyńców).

Wojska polskie były o wiele słabsze. Jan III Sobieski obsadził zamki podolskie częścią swych skromnych sił w celu opóźnienia marszu armii Ibrahima Szyszmana. Resztę swych sił skoncentrował w okolicach Lwowa. Dnia 27 lipca Turcy zdobyli Zbaraż. Po Podolu i Wołyniu rozlały się zagony tatarskie. Na wieść o koncentrujących się pod Lwowem wojskach polskich, 22 sierpnia Ibrahim Szyszman wysłał ok. 10 tys. Tatarów pod Lwów w celu ich zlikwidowania.

Sobieski miał do dyspozycji zaledwie 6 tys. żołnierzy, w tym połowę jazdy. Gdy dowiedział się o idących na niego Tatarach, rozstawił część swych sił (głównie dragonia i lekka jazda) na czterech kierunkach, skąd mógł przybyć nieprzyjaciel, natomiast husaria została w odwodzie (ok. 1,2–1,5 tys. żołnierzy). Piecho-

ta stanęła w ufortyfikowanym obozie pod miastem.

Na Trakcie Gliniańskim Tatarzy pojawili się 24 sierpnia, idąc wzdłuż rzeki Pełtwi, wzdłuż zwężającej się równiny umieszczonej między wzgórzami a bagnami rzeki. Założyli tu obóz. Jedyne dwa wyjścia z tej doliny zostały obsadzone przez dragonię i lekką jazdę. Dla zmylenia przeciwnika zastosował też sprytny fortel: przed bitwą odebrał husarii kopie, z których część powierzył czeladzi obozowej, a resztę kazał powtykać w ziemię. Manewr ten zupełnie zdezorientował nieprzyjaciela i odwrócił jego uwagę od prawdziwych działań Polaków. Nieprzyjaciel miał wrażenie, że stoi tam potężna masa kawalerii. Tatarzy, chcąc wyjść z obozu, zaatakowali pilnującą wyjścia w dolinie grupę Bidzińskiego i Lubomirskiego (około 400 żołnierzy). Gdy zostali odparci, ze wzgórz uderzył na nich Sobieski z dwoma tysiącami jazdy, głównie husarią oraz 300 jeźdźcami litewskimi, których przywiódł hetman polny litewski Michał Radziwiłł.

Stłoczeni Tatarzy nie mogli wykorzystać swej przewagi liczebnej. Do tego paraliżowała ich myśl o gotowej do natarcia kawalerii za wzgórzami. Walka była zatem krótka i Tatarzy zostali rozbici.

Sobieskiemu pozostał tylko triumfalny wjazd do Lwowa i wiwaty jego mieszkańców, którzy przeżyli nie lada chwile grozy.

## Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylkowelwowie.com

# Legendy starego Stanisławowa (cz. X)

IWAN BONDAREW

## Polowanie na kaczki

Jaki był Stanisławów w pierwszej połowie XIX wieku, gdy jeszcze nie wynaleziono fotografii? Było to oczywiście małe miasteczko, ale nawet nie możecie wyobrazić sobie, jak małe!

Historyk Hrybowycz pisał, że w 1847 roku Stanisławów miał 5 placów i 24 ulice. Praktycznie całe miasto mieściło się pomiędzy dzisiejszą ulicą Dniestrowską a Majdanem Wiecowym. Dalej były orne pola,



fotografia z archiwum Leonida Orła

## Kilka kroków od centrum zaczynały się pola

pastwiska i krzaki. Potwierdzeniem tego są wspomnienia Stanisława Tokarskiego, które ukazały się w „Kurierze Stanisławowskim”. Jego teść, Franciszek Nadachowski, był interesującym gawędziarzem. Urodził się w 1817 roku, uczył się w Gimnazjum stanisławowskim. W jednej z opowieści chwalił się, że jako uczeń trzeciej klasy (rok 1829) strzelał z procy do kaczek na błotach za bożnicą. Dwie najstarsze stanisławowskie bożnice, czyli synagogi, stały w miejscu dzisiejszego skweru Ruskiej Trójcy za Akademią Medyczną. Czyli wspomniane bagna zajmowały dzisiejszy plac Mickiewicza.

Jako naoczny dowód przedstawiam zdjęcie z początku XX wieku, które ukazuje okolice dzisiejszego szpitala dziecięcego przy ul. Tyczyńskiej. Widzimy, że za ul. Nowogrodzką zaczynały się bezkresne pola i pastwiska.

## Trzymajcie, sąsiedzie, obwarzanki

Wielu współczesnych mieszkańców lwano-frankoikach i nawet nie zna sąsiadów z góry czy z dołu. Zazwyczaj sąsiadów poznajemy, gdy ktoś zaleje nas lub my kogoś. Dawniej było zupełnie inaczej.

W Stanisławowie pierwszej połowy XIX wieku istniała dobra tradycja intromisji, czyli wprowadzenia nowego właściciela w jego prawa. Gdy ktoś kupował dom, wkrótce przychodził rano woźny (wykonawca sądowy) z miejskim trębaczem, który trąbieniem na początku, w środku i na końcu ulicy ogłaszał jej mieszkańcom, że po obiedzie odbędzie się intromisja.

O godzinie trzeciej po południu woźny niósł do budynku gałązkę wierzbową, kupiec – kosz obwarzanków. Obwarzanki nadziewano na ga-

Oka Opatrzności. Wielu uważa ten znak za symbol masoński, a nawet chodzą słuchy, że właściciel kamienicy był mistrzem stanisławowskiej loży masońskiej, w budynku zaś odbywały się tajne spotkania jej członków.

Rzeczywiście, masoni tłumaczą znak wszechwidzącego oka lub Promienistej Deltę jako znak dobrobytu czy symbol Wielkiego Architekta wszechświata. A tymczasem wolnomularze zapożyczyli ten symbol od chrześcijan. Oko przypominało wier- nym, że Bóg widzi ich życie i żaden zły uczynek nie pozostanie niezauważony.

Wspomniana kamienica została wybudowana w 1830 roku przez zamoznego polskiego szewca Stanisława Galińskiego. Na jego kontakty z masonami nie ma żadnych dowodów. Jednak pamiętniki mówią, że pan Stanisław miał tylko jedno oko. Może właśnie je uwiecznił w stanisławowskiej architekturze?

## Letarg

Legenda głosi, że Mikołaj Gogol zapadał w letarg. Jest to taki stan, gdy człowiek wpada w głęboki sen charakteryzujący się brakiem reakcji na bodźce zewnętrzne, prawie niedostrzegalnym oddechem, słabym pulsem i ciśnieniem krwi. Gdy pisarz zasnął, bliscy uważali, że zmarł i pochowali go żywego.

Stanisławów też ma podobną legendę. W 1831 roku w mieście wybuchła epidemia cholery, która zabrała wiele istnień. Pośród ofiar epidemii był prefekt (rektor) Gimnazjum stanisławowskiego, ks. Józef Gaburek. Zmarłych grzebano na specjalnym cmentarzu w okolicy dzisiejszego wiaduktu przy ul. Niezależności. Po pogrzebie ktoś z nauczycieli przy-

## Oko Opatrzności

Na frontonie starej kamienicy na rogu ul. Mazepy i Majdanu Wiecowego, gdzie dziś mieści się kawiarnia „Francois”, widoczne jest niewielkie zagłębienie. Na starych pocztówkach widnieje w tym miejscu wyobrażenie



Kamienicę Galińskiego dekorowało wszechwidzące Oko Opatrzności



W starym Stanisławowie sąsiedzi poznawali się na ceremonii intromisji

mniał sobie, że ks. Gaburek był letargikiem. Nauczyciel na tyle przejął się tą myślą, że potrafił przekonać innych do ekshumacji. Gdy otwarto trumnę, przekonano się, że prefekt nigdzie nie zniknął. Leżał jednak na brzuchu!

ko trumny, zdumieniu zebranych nie było granic – Gosławski spoczywał w swoim ulańskim mundurze. Okazało się, że stróż więzienny, Polak, potajemnie przebrał bohatera przed pogrzebem.



Nagrobek Maurycego Gosławskiego jest najstarszym zachowanym na stanisławowskiej nekropolii

## Tajemnicze zawiniątko

Najstarszym grobem na starym cmentarzu za hotelem „Nadija” jest nagrobek polskiego poety Maurycego Gosławskiego. Pomnik został wzniesiony w 1875 roku, ale poeta zmarł znacznie wcześniej – 19 listopada 1834 roku.

Przedtem Gosławski uczestniczył w powstaniu listopadowym. Jego upadek zmusił go do ukrywania się w Galicji – tam go schwytano i osadzono w stanisławowskim więzieniu. Tu też zmarł na tyfus w wieku lat 32.

Władze starały się ukryć wiadomość o śmierci patrioty, ale to się nie udało. Pogrzeb poety stał się wielką polityczną manifestacją. Starosta Milbacher nakazał ubrać zmarłego w strój areштanta. Gdy otwarto wie-

Jednak niespodzianki na tym się nie skończyły. Mamy obszerne wspomnienia z pogrzebu. Spisał je człowiek, który ukrył się za literami „J. P.” Wspomina on, że w świątyni (ceremonia pogrzebowa odbywała się w cerkwi greckokatolickiej na początku dzisiejszej ul. Konowalca), podeszła do niego pani Marianna Beńkowska, wsunęła mu w rękę zawiniątko i poprosiła, by niezauważalnie położyć je pod głowę zmarłego.

Podczas modlitwy Zdrowaś Mario na cmentarzu, gdy wszyscy uklękli, mężczyzna ukradkiem wykonał prośbę. Później starał się wyjaśnić, co było w zawiniątku, ale pani Marianna uparcie milczała. Wkrótce i ona, nie zdradzwszy tajemnicy, zmarła. Co było w zawiniątku? Może polski sztandar?

## Poszukuję materiałów z przedwojennych zawodów balonowych we Lwowie

Zwracam się z zapomnianym tematem dotyczącym m.in. miasta Lwowa, a właściwie sportu balonowego we Lwowie i lądowaniu balonów na Kresach. Pracując nad tematem „Sport balonowy w Polsce 1922-1939, pisany pamiętkami filatelistycznymi”, zatrzymałem się na roku 1936 i 1938.

W tych latach odbyły się w czasach II RP starty balonów. W roku 1936 – 31 maja, start balonu z lotniska w Skniłowie, balon „Mościce”, trasa lotu Lwów – Tomaszogród. W roku 1938 – 16 czerwca, start 6 balonów w czasie I Krajowej Wystawy Lotniczej.

O ile chodzi o opis walorów filatelistycznych, składy załóg balonowych oraz danych dotyczących miejsc lądowania, materiał ten znajduje się w wielu wydawnictwach prasowych i skany są w moim posiadaniu. Jedyny problem jaki istnieje – to dokumentacja fotograficzna. Na stronach polskich bibliotek cyfrowych i CAF brak tej dokumentacji. Materiałów tych szukam od wielu lat i jak dotąd jest nieosiągalny. Czasem natrafia się na jakieś zdjęcia nie opisane i nie do potwierdzenia, że to są lwowskie starty. W 1936 r. miałem 4 lata, byłem z tatą na lotnisku, ale

nic z tego nie pamiętam. W 1938 r. byłem z rodzicami na jakichś polach (Pelczyńska) i z oddali widziałem te starty balonów. Tyle zarejestrowała moja pamięć.

W okresie okupacji niemieckiej (rok 1942-1943) często robiłem zdjęcia i nosiłem je do wywołania do fotografa, który miał duży sklep w budynku róg Kopernika i Szajnochy (Gosbank?). U tego fotografa (Bujak lub podobne nazwisko) wewnątrz na ścianie wisiały dużego formatu zdjęcia z zawodów 1938 r. Spodobały mi się i okazało się, że miał on w sprzedaży małe albumy-

ki-składanki z tymi zdjęciami. W czasie repatriacji w 1946 r. jedna z naszych skrzyń (wiele książek i zdjęcia) została wyszabrowana w czasie ruszania pociągu. Ale to już inna poezja.

Jak pisałem powyżej – brak zdjęć robi częściowo opisy w książce anonimowymi. Moja prośba – może udałoby się zamieścić apel o poszukiwanie we Lwowie tych zdjęć w albumach rodzinnych. Może uda się ocalić ten temat od zapomnienia.

W 1939 r. miały odbyć się we Lwowie zawody o puchar im. Gor-

don-Bennetta. Zawody odwołano. Ale były jakieś afisze na ten temat. Plakaty nie są znane w Polsce. Chyba w 1940 r. na takich afiszach na odwrocie drukowano różne propagandowe rysunki. Czy nie warto też zaapelować o informacje na ten temat?

Serdecznie przepraszam za list i temat, życząc dalej wytrwałości.

Z poważaniem  
A. Głowacz,  
Zabrze

adam.glowacz1@neostrada.pl

# Ach ten Paryż!

**Nawet w najśmielszych marzeniach nie spodziewałem się, że będzie mi dane odwiedzić kiedyś to miasto, opiewane w piosenkach, owiane mgiełką romantyzmu i tak silnie związane z historią Polski. Byłem w Paryżu...**

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Wycieczkę do „stolicy świata” dla aktorów Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie z okazji jubileuszu 60-lecia Teatru zorganizował jego reżyser Zbigniew Chrzanowski. Tym razem była to wycieczka typowo rozrywkowa – bez żadnych prób i spektakli, a jej korzenie sięgają lat powojennych. Ale po kolei...

Po wojnie Zbigniew Chrzanowski uczył do szkoły we Lwowie. Jako język obcy wybrał francuski, chociaż nie wiedział, czy kiedyś mu się przyda. Jego nauczycielką była Amelia Łapczyńska. Za wzorowe wyniki w nauce tego niezłatwego języka podarowała swemu uczniowi przedwojenną czarno-białą widokówkę z Paryża. Ale nie to było najważniejsze. Wypowiedziała przy tym słowa, które okazały się prorocze: „Życzę ci, żebyś kiedyś odwiedził to miasto”. W latach 40. brzmiało to całkowicie nie-realnie. A jednak...

Losy Zbigniewa Chrzanowskiego potoczyły się tak, że jednak Paryż odwiedził kilkakrotnie. Słowa jego „pani od francuskiego” okazały się szczęśliwe. Podczas jednego z pobytów, robiąc sobie zdjęcie pod rzeźbą Glucka w Operze Paryskiej, postanowił, że obowiązkowo zrealizuje jego „Orfeusza i Eurydykę” w Operze Lwowskiej. Te plany zrealizował. Postanowił też, że postara się pokazać to miasto swoim aktorom – i to też się spełniło.

Wyjazd do Paryża stał się możliwy dzięki spotkaniu w tym roku 2 maja, podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, kierownika Polskiej Szkoły w Paryżu im. Adama Mickiewicza – Konrada Leszczyńskiego. Obaj panowie z rąk prezidenta Andrzeja Dudy odbierali symbole narodowe. Tak się zawiązała znajomość. Potem od słowa do słowa, korespondencja mailowa, ustalanie terminów i wylądowaliśmy na lotnisku w Beauvais, odległym od Paryża o jakieś 100 km. W tej miejscowości jest lotnisko obsługiwane przez tanie linie lotnicze i lądują tu bezpośrednie loty z Modlina pod Warszawą.

Dzięki uprzejmości dyrektora Leszczyńskiego polscy przewoźnicy dowieźli nas z lotniska do samej siedziby Polskiej Szkoły przy ul. Laman-de. Po drodze puścili nam nagranie z podstawowymi wiadomościami dla turysty, rozdali mapy Paryża i wizytówki. Szkoła leży w 17. dzielnicy, ale mieliśmy stąd jakieś 20 minut piechotą pod Operę i do centrum miasta.

Po prawie 24 godzinach, spędzonych w drodze, nikt nie miał ochoty na odpoczynek i już wieczorem spacerkiem poszliśmy pod kościół Sacre-Coeur na wzgórze Montmartre. Historia jego powstania jest godna uwagi. Gdy w 1870 roku wybuchła wojna francusko-pruska, dwaj paryscy przemysłowcy postanowili, że jeżeli będzie im dane po wojnie ujrzeć swoje miasto takie samo, jak przed

wojną, to wybudują bazylikę ku czci Serca Jezusowego. Gdy okazało się, że Paryż został nieknięty, postanowili spełnić swoją obietnicę. Do propozycji przychylił się ówczesny arcybiskup Paryża i już w 1876 roku rozpoczęto wznoszenie świątyni. Budowę ukończono w 1914 roku, jednak I wojna światowa uniemożliwiła konsekrację bazyliki. Odbudowano ją dopiero po 5 latach, w roku 1919. Ta potężna biała bazylika, stojąca na najwyższym paryskim wzgórzu, widoczna jest z każdego punktu miasta. Najbardziej efektownie prezentuje się jednak wieczorem, gdy podświetlają ją dziesiątki kolorowych reflektorów. Na potężnych schodach, wiodących do bazyliki, cały dzień siedzą setki turystów, napawając się widokiem Paryża leżącego u ich stóp. Największe wrażenie jest jednak wieczorem, gdy po horyzont błyskają tysiące ogni, pałają światła w oknach, a po arteriach przesuwały się kolorowe światełka olbrzymiego sznura samochodów.

Oprócz tego, wzgórze Montmartre – to teren sztuki. Dziesiątki większych lub mniejszych galerijek, sklepów z obrazami wykonanymi w różnych technikach i, oczywiście, setki artystów, tworzących swe arcydzieła na oczach przechodzących się



**Słynne „gwiazdy Paryża”**

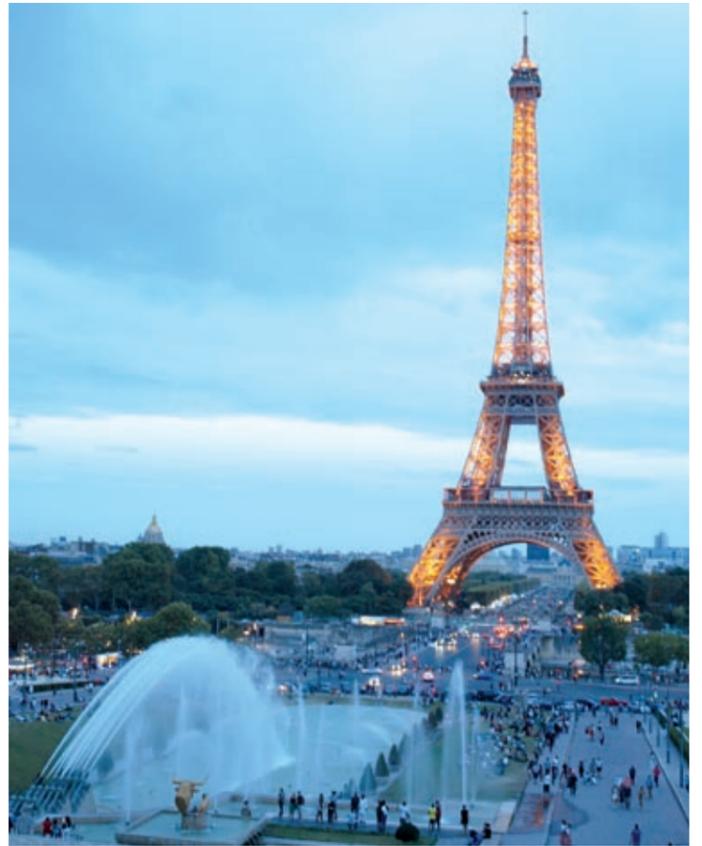
tłumów przechodniów. Niestety i tu nastąpiła komercjalizacja. Działami ulicznych artystów są głównie portrety, szkice i szarże gości pragnących mieć tak oryginalną pamiątkę – prosto z Paryża. Droga powrotna do szkoły prowadziła przez „dzielnice rozrywki” – przez plac Pigalle, obok teatru Pigalle i La Diva oraz kabaretu Moulin Rouge.

Kolejne dni były nie mniej intensywne pod względem wrażeń, spacerów po mieście i zglębienia jego tajemnic. Zaczęliśmy od gmachu Opery Paryskiej (inaczej Palais Garnier lub Opera Garnier). Budowla z 1875 roku jest naprawdę imponująca, kapiąca od złota i udekorowana dziełami najlepszych artystów XIX i XX wieków. Przerobione klatki schodowe, sale, rotundy, przejścia, korytarze – można się zgubić. Wspaniała pięciokondygnacyjna sala widowiskowa na ponad 2000 widzów (dwa razy więcej niż pomieścić może Lwowska Opera). Na planach i makietach gmachu widoczne było olbrzymie zaplecze sceniczne, pozwalające na wystawianie praktycznie każdego dzieła według fantazji dowolnego scenografa.

Niestety nie było nam dane usłyszeć akustyki sali, bowiem w tym okresie artyści też mają wakacje i wypoczywają.

Dalsza część dnia nauczyła nas, że nie należy podejmować pochopnych decyzji, szczególnie finansowych. Wybraliśmy się na wycieczkę autobusową po mieście. Podchodzimy do autokaru – cena 30 euro od osoby za dwugodzinną przejażdżkę. Miny nam zrzedły. Aż tu raptem obok przejeżdża inny autokar z reklamą 14 euro za te same dwie godziny. Konkurencja jest dźwignią handlu – złota makSYMa. W ciągu dwóch godzin poznaliśmy najważniejsze obiekty, zorientowaliśmy się w ich położeniu, odległościach pomiędzy nimi. Dało to możliwość zaplanowania sobie kolejnych dni naszego pobytu.

Kolejną wizytówką Paryża jest naturalnie wieża Eiffla – obiekt wystawiony z okazji wystawy światowej w 1889 roku. Na szczęście nie została, jak większość pawilonów wystawy, rozebrana, chociaż były takie propozycje. Stoi więc do dziś na Polach Marsowych i co dnia tysiące chętnych depczą po schodach, wjeżdżają windami na placiki widokowe, do restauracji i nadal jest atrakcją dla gości miasta. Wieczorem zaś, pięknie oświetlona, gromadzi tysiące chę-



wystawać w długich kolejkach. Jedy- nym wyjściem było jak najwcześniejsze przyjście do muzeum. Miałem takie szczęście w Muzeum Wojska, które umieszczone jest w kompleksie Domu Inwalidów (jedynym otwartym w poniedziałek). Przyszedłem wcześnie, gdy po trawnikach skakały jeszcze króliki (w centrum miasta!). Bogata ekspozycja postaci historycznych, mundurów, broni i akcesoriów. Ułożone według okresów, bitw czy wydarzeń. W podziemiach umieszczono wspaniałą ekspozycję poświęconą generałowi de Gaulle. Przedstawiono dokładnie w zdjęciach, dokumentach i filmach dokumentalnych okresy życia tego męża stanu. Na mnie zrobił wrażenie przetrześlony półpancerz kirasjera spod Waterloo, który najprawdopodobniej zginął trafiony kulą muszkietu – po takim uszkodzeniu stalowego dwu-warstwowego pancerza nie sposób było ująć z życiem.

Tu, w kościele Domu Inwalidów, pochowany został też Napoleon. Jego potężny sarkofag z czerwonego marmuru umieszczono w podziemiach kościoła, a jego pokrywa wystaje ponad posadzkę. Ołtarz przypomina ten z katedry św. Piotra w Rzymie. W bocznych kaplicach złożeni są inni wojskowi, w tym gen. Foch. Najbardziej zaskoczyło mnie to, że w bocznych skrzydłach Domu Inwalidów nadal działa szpital wojskowy.

Teraz trochę wrażeń osobistych. W mieście czuje się przepych i bogactwo potężnego niegdyś imperium. Pałace, budynki Parlamentu, Akademii Francuskiej – wszystko to tworzone przez najlepszych artystów, architektów. Samo miasto ma za swój główny ciąg pałac Louvre, dalej ogrody Tuileries, plac Concorde i aleję Pół Elizejskich, zwieńczoną na kolejnym wzgórzu Łukiem Triumfalnym. Architektura XIX-wiecznych dzielnic miasta jest bardzo lekka, pomimo że gmachy mają po 4-5 kondygnacji, plus dwa piętra mansard. Ich lekkość zapewnia dużą liczbę okien i trójkatną architekturę na początku ulic przy placach. Te słynne place – „Gwiazdy Paryża” – jest ich bez liku. Z nich rozchodzą się w 5-6 kierunkach ulice, aby dojść do kolejnego placu. Na takie kwatery podzielone jest całe miasto.

Szczególnością jest Dzielnica Łacińska – najstarszy teren miasta.

Chociaż zabudowany jest już XIX-wiecznymi budynkami, to układ ulic pozostał podobny do tego ze średniowiecza. Niektóre uliczki są tu tak wąskie, że z trudem mieści się tu dostawcza furgonetka, a chodniki w niektórych miejscach tak się zwężają, że słupki stoją przy samych budynkach i chodzi się po jezdni. Tu w dzielnicy Łacińskiej są słynne ogrody Luksemburskie, otaczające Pałac Luksemburski, Panteon, Teatr Odeon, a całą ulicę zajmuje Sorbona – najświeższa paryska uczelnia. Są też ruiny starego klasztoru św. Michała. I jeszcze coś, co wpadło mi w oko – to fasady budowane ukośnie. Dotyczy to tych kamienic, które powstały na starych, pierwotnych parterach. Otóż ściany parterów wysunięte są na zewnątrz do wysokości pierwszego piętra. Często okna wystawowe są zamknięte od góry potężnymi starymi belkami ze śladami gwoździ po licznych sztyldach, które tu przybijano. Natomiast górne piętra są odchylone do wewnątrz. Powstaje iluzja, że ściana domu jest wybrzuszona na wysokości pierwszego piętra.

Naturalnie partery wszystkich domów nie są mieszkalne, a mieszczą się tu sklepiki, kafejki, restauracyjki. Rano kelnerzy wystawiają stoliki i krzeselka przed lokal, zapraszając klientów do odwiedzin. Kafejki zapelniają się przed południem i do późnego wieczora są okupowane. Ludzie sączą tu kawę czy wino, czasem wpadają na coś treściwszego, na jakąś przekąskę. Ciekawostką paryskich lokalików jest darmowa karnawałowa woda, o którą każdy klient może poprosić przed posiłkiem.

Ostatniego przed wylotem poranka odwiedziliśmy Cmentarz Montmartre. Tu grzebani byli przedstawiciele polskiej emigracji we Francji. Jedną z alejek cmentarza nawet nazywa się Avenue des Polonais. Tu skoncentrowane są groby wybitnych przedstawicieli emigracji. Z tego cmentarza w 1927 roku zostały wzięte proch Juliusza Słowackiego i przeniesione do Krypty Wieszców w katedrze wawelskiej. W latach 80. XIX wieku przez cmentarz poprowadzono ciąg komunikacyjny. Nie zniszczono jednak cmentarza, a drogę przerzucono mostem ponad kaplicami. Krzyże i zwieńczenie niektórych są obecnie pośród konstrukcji mostu.

## Pod paryskim niebem polską mowę krzewią

Oprócz atmosfery spokoju, święta i rozrywki wyczuwa się, że miasto żyje w napięciu. Co chwilę mijają nas patrole policyjne, wokół zabytków, na lotniskach i dworcach krążą patrole wojskowe w pełnym uzbrojeniu, a przed wejściem do najważniejszych obiektów sprawdzane są torbki i plecaki. Paryż czuwa.

Na zakończenie naszego pobytu we Francji w drodze powrotnej na lotnisko nasi przewoźnicy podjechali pod katedrę w Beauvais pw. św. Piotra, gotyckiej świątyni, o której Zbigniew Herbert pisał takie strofy: *Panie dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny (...) gdy życie innych okrutnie nieodwracalne krążyło wokół mnie jak wielki astrologiczny zegar u świętego Piotra w Beauvais...*

Katedra w Beauvais to perełka gotyckiej architektury, chociaż nigdy nie została ukończona. Budowę zaczęto w 1225 roku, stawiając sobie plany ponad miarę. Po 47 latach prac gotowy był jedynie chór. Ale rozmiary miał imponujące! Wysokość jego sklepienia – 48 m (dla porównania: wysokość katedry lwowskiej – 22 m). Ten rekord budowlany do dziś nie został pobity. Niestety, nie cieszone się tym długo. W 1284 r. runęła część sklepienia. Odbudowano chór, wzmacniając jego konstrukcję przyporami. Kolejna część katedry – transept o tej samej wysokości i długości 72 m – powstał dopiero w I połowie XVI w. Próbowano potem jeszcze postawić centralną wieżę, która miała mieć ponad 150 m wysokości, ale gdy w 1573 r. runęła, zaprzestano prac. Nieukończona katedra stoi do dzisiaj i zachwyca swoimi kamiennymi koronkowymi elementami dekoracyjnymi i zegarem z XIX wieku



Uliczka w Dzielnicy Łacińskiej

o 90 tys. części i 52 tarczach, ukazujących wszystko, co było możliwe.

Wrażenia po tym krótkim, bo czterodniowym, pobycie w „stolicy świata” są niebywale, trudne do opisanie. Poszczególne ich fragmenty wypływają co chwila w pamięci. Do domowego archiwum trafiło ponad 600 zdjęć, które będą przypominać spędzone tu miłe chwile.

Naturalnie, obok miłych wspomnień są też i te nieco mniej, i są rozczarowania. Największym rozczarowaniem w Paryżu były dla mnie jego parki. Pomijam tu wspaniałe trawniki, kwietniki, klomby, rzeźby, fontanny i pięknie przyszyżone krzewy i drzewa. Rozczarowały mnie alejki spacerowe: wszędzie są bowiem wysypane białym nieutwardzonym drobnym żwirkiem. Przy byle podmuchu wiatru unoszą się tumany kurzu, a drobne kamyczki dostają się do obuwia.

Ale kto by tam zwracał uwagę na takie drobnostki, gdy wokół tyle wspaniałości.

**Z KONRADEM LESZCZYŃSKIM, kierownikiem Szkoły Polskiej im. A. Mickiewicza przy Ambasadzie RP w Paryżu, rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.**

**Panie Dyrektorze, niedawno Szkoła Polska w Paryżu obchodziła swój jubileusz 175-lecia. Jest to placówka z wielkimi tradycjami i bardzo ciekawą historią.**

Szkoła Polska w Paryżu powstała, kiedy Polski nie było na mapie, w czasach Wielkiej Emigracji połowy XIX wieku. Wielu Polaków, którzy uciekli z Polski, już na emigracji myślało o tym, żeby działać na rzecz niepodległości czy zorganizować się w taki sposób, żeby móc wspomóc Polskę, która była pod zaborami. Tutaj do Francji przybywała elita Polaków z różnych miejsc. Byli to głównie członkowie rządu, posłowie, oficerowie, publicyści i pisarze, którzy założyli w Paryżu Stowarzyszenie Naukowej Pomocy, na którego czele stanął książę Adam Czartoryski. Miało ono wspierać materialnie Polaków, pragnących studiować. W latach 1800-1850 powstało wiele instytucji polskich, takich jak Biblioteka Polska na wyspie, Towarzystwo Literackie, Polska Misja Katolicka i nasza Szkoła Polska w Paryżu. To były bardzo ważne miejsca, które grupowały polskie środowisko i pozwalały na edukację przybyłych tutaj Polaków, chcących wspomóc niepodległą Polskę. Dzięki Józefowi Dwernickiemu powstało Towarzystwo Narodowego Wychowania Dzieci Wychodźców, które zdobyło środki na otwarcie pierwszej polskiej szkoły w miejscowości pod Paryżem – Châtillon-sous-Bagneux. Podstawowym założeniem szkoły było wychowanie w duchu patriotycznym. W 1844 roku szkołę przeniesiono do podparyskiej dzielnicy Batignolles, dlatego też szkołę nazywano Batiolską, a później – do budynku na ulicy Lamande, gdzie jesteśmy.

**Czy to prawda, że ze szkołą związanych było wielu wybitnych Polaków?**

Tak, z czego jesteśmy dumni. Ze szkołą związani byli m.in. Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel, gen. Józef Dwernicki, Józef Ignacy Kraszewski, Alojzy Biernacki, hr. Ksawery Branicki. Uczniowie i nauczyciele Szkoły Polskiej brali udział w Powstaniu Styczniowym, w wojnie z Prusami, w Komunie Paryskiej. Na tablicach muru dziedzińca szkolnego znajdują się ich nazwiska.

**Proszę opowiedzieć o dziejach powojennych?**

Po II wojnie światowej założone zostało Stowarzyszenie Byłych Uczniów Liceum Polskiego, wspaniałe działające. Co roku robimy dla nich zjazdy. Przyjeżdżają dawni uczniowie z całego świata, osoby, które kończyły szkołę 60-70 lat temu. Są to bardzo prężne spotkania, ale tych dawnych uczniów jest coraz mniej i bardzo nam zależy na tym, żeby tę pałeczkę przejęła młodzież, która, niestety, jest bardziej w świecie wirtualnym. W latach 70., gdy wszystkie inne szkoły były przy placówkach dyplomatycznych, przeznaczonych dla dzieci dygnitarzy, dla innych dzieciaków nie było tutaj miejsca. Dopiero w latach 80. szkoła zaczęła się otwierać i coraz więcej dzieci zaczęło przychodzić. Wówczas w szkole uczyło się około 400 uczniów. Kiedy Polska weszła do Unii, coraz większa emigracja zaczę-

ła przyjeżdżać do Francji, chociaż ta liczba osób pozostaje niewielka.

**W jakim systemie działacie dzisiaj?**

Nasza szkoła należy do szkół wchodzących w skład ośrodka rozwoju polskiej edukacji za granicą z siedzibą w Warszawie. Jesteśmy jedną z 66 placówek rozsypanych po całym świecie na wszystkich kontynentach. Mam zaszczyt kierować szkołą, która jest największą szkołą polską na świecie i ma swoją siedzibę. Misją naszej szkoły jest nauka przedmiotów ojczyźstych w języku polskim, kultywowanie polskich tradycji, ale także wykorzystanie potencjału językowego uczniów dwujęzycznych. Dzieci uczęszczają do szkoły miejscowej, czyli francuskiej,



Aktorzy ze Lwowa przed siedzibą Polskiej Szkoły w Paryżu. Konrad Leszczyński (piąty od prawej)

a do nas przychodzą, żeby wzbogacić, uzupełnić swoje wykształcenie o dobrą znajomość języka polskiego, historii i geografii Polski, a także religii. W tym roku mamy w szkole 1520 uczniów. W szkole pracuje blisko 40 nauczycieli, którzy mają wykształcenie zgodnie z wymogami takimi samymi jak w Polsce. Pracujemy trzy dni w tygodniu – w środy, piątki oraz soboty. Edukacja tutaj jest specyficzna, kładzie się nacisk na przedmioty, których nie ma w szkole francuskiej, my się nie dublujemy, bo to nie miało by sensu. Uczymy poprzez atrakcyjną formę przekazu języka polskiego czy zainteresowanie dzieciaków polską historią, bo historii w szkole francuskiej jest bardzo mało, a o historii Polski prawie się nie mówi.

**Czy dzieci uczęszczające do szkoły urodzone są już we Francji?**

Tak, ok 70 procent, czyli jest to już drugie pokolenie. Widać ogromną motywację i poświęcenie rodziców, którzy zdają sobie sprawę, jak ważne jest danie dziecku możliwości rozwijania swoich umiejętności. Kiedyś było tak, że Polacy przyjeżdżając tutaj asymilowali się i jak najmniej mówili po polsku. Teraz każdy widzi, że jest to wielka wartość dodana i że oprócz znajomości języka francuskiego mogą jeszcze znać język polski, więc rodzicom bardzo na tym zależy. I jest to wielkie wyzwanie, ponieważ we Francji ten system jest bardzo czasochłonny, dzieciaki nieraz od rana do wieczora siedzą w szkole francuskiej i w tym czasie, kiedy mogłyby odpoczywać, tak jak ich rówieśnicy francuscy, one przychodzą tutaj do naszej szkoły polskiej. Szkoła nie jest obowiązkowa. Jest to również wielki trud rodziców, którzy w odpowiedni sposób powinni się zorganizować. Są rodzice, którzy przywożą dzieci z miejsca oddalonego o 70-80 km.

**Szkoła nie jest duża, ale bardzo przytulna. A czyj po-**

**mnik zdobi centralne miejsce dziedzińca szkolnego?**

To jest pomnik poświęcony jednemu z ojców założycieli, bardzo ważnej postaci w historii naszej szkoły, a był nim Seweryn Gałęzowski. Ten wspaniały człowiek był lekarzem, społecznikiem, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, uczestnikiem Powstania Listopadowego. Porzucił praktykę lekarską i swój majątek przekazał naszej szkole. Uratował ją przed bankrutem i zorganizował na nowo. Ponad 30 lat sprawował stanowisko prezesa Rady Szkoły. Był w bardzo dobrych kontaktach z Napoleonem III, który swoim dekretem z kwietnia 1869 roku ustanowił, że nasza szkoła jest szkołą użytku publicznego i całkowicie wpisuje się w system francu-

tralnej Komisji Egzaminacyjnej jako kierownik wydziału języków obcych. Przygotowywaliśmy wszystkie matery z języków obcych na całą Polskę. Dalej praca w edukacji za granicą. Jestem tutaj kierownikiem szkoły od 2010 roku, ale też głównym wizytatorem w szkołach europejskich.

**Właśnie zastanawiałam się, czy Pan urodził się we Francji?**

Przyjechałem do Paryża na święto. Jestem dumny z tego, że tutaj pracuję. Jest to takie moje miejsce na ziemi. Tutaj się odnajduję, kocham to miejsce i o nie dbam. Chciałbym zrobić wszystko, żeby jak najwięcej dzieciaków przyciągnąć tutaj oraz uatrakcyjnić im Polskę, pokazując z bardzo pozytywnej strony. Kiedy pytamy naszą młodzież, kto jedzie na wakacje do Polski, okazuje się, że 99 procent jedzie do swojej babci i dziadka. Co ciekawe, większość naszych uczniów pochodzi z Podkarpacia i Małopolski. Dla nas, nauczycieli, jest to bardzo fajne, bo po takich dwóch miesiącach naładowania akumulatorów językowych daje to efekt kilkumiesięcznej nauki w naszej szkole.

**Ktoś by sobie pomyślał, że taka szkoła, działająca trzy dni w tygodniu wymaga mniej pracy.**

No, właśnie. A pracy jest bardzo dużo. Tak jak każda instytucja mamy wiele spraw biurowych. Nie mam takiego personelu, jaki mają inne szkoły, również w Polsce, tutaj mam tylko jedną sekretarkę do pomocy, a reszta jest niemała – ok. 1500 dzieciaków. Szkoła znajduje się w dwóch miejscach, mamy jeszcze swój oddział przy parafii św. Genowefy oraz szkołę pod Paryżem. Kierowanie więc praktycznie dwiema szkołami w tym samym czasie jest wielkim wyzwaniem, przede wszystkim dla nauczycieli, którzy cały czas przemieszczają się z jednej dzielnicy do innej, a Paryż nie jest przecież małym miastem.

**Czy szkołę odwiedzają ciekawe i znane osoby z Polski?**

W naszej szkole gościmy mnóstwo wspaniałych ludzi. Bardzo się cieszę, gdy w ciągu roku może do nas przyjechać ktoś znany, ceniony, lubiany. Dzieciaki to widzą i wtedy wszyscy mówią o tym, jak jest fajnie w szkole polskiej. Gościliśmy tutaj piłkarzy, był tutaj u nas Krechowiak. Był u nas również prof. Miodek podczas wielkiej uroczystości, z okazji której wymyśliłem hasło „Pod paryskim niebem polską mowę krzewią”. Przyjeżdża wiele zespołów, wielu muzyków, ludzi młodych, żeby się pokazać. Dla nich jest to wielkie przeżycie, żeby pod paryskim niebem zaśpiewać czy zaprezentować.

**I teraz zagościł w gościnnym progach szkoły Teatr Polski ze Lwowa.**

Tak bardzo się cieszę, że mogłem zapoznać się z dyr. Zbigniewem Chrzanoskim oraz zespołem teatralnym ze Lwowa. Nie ukrywam, że przed waszym przyjazdem wszelkie na strony internetowe, żeby poznać się i poczytać o was. Uważam, że wasz dorobek artystyczny w ciągu 60 lat – to wielki sukces. Gratuluję! Jest to wielka nagroda dla was za ciężką pracę, za to, że zostaliście docenieni, że też możecie teraz troszeczkę odetchnąć i polatać pod tym gorącym paryskim niebem.

**Panie Dyrektorze, bardzo dziękuję za rozmowę.**

# Kościół św. Marii Magdaleny we Lwowie i jego restauracja

W 1925 r. zaczęły się prace związane z odnowieniem i przebudową kościoła św. Marii Magdaleny. Dopiero dwa lata wcześniej władze miasta Lwowa zlikwidowały mieszczące się dotychczas w klasztorze więzienie dla kobiet i przeznaczyły go na potrzeby Politechniki. Jan Henryk Rosen nie pokrył jeszcze malowidłami baptysterium, zresztą jeszcze niewybudowane. Nie było też obecnych organów. W Dwutygodniku Krajoznawczym Ilustrowanym „Ziemia” w 1928 roku, nr 7 ukazał się artykuł Bohdana Janusza – historyka, archeologa, etnografa, konserwatora zabytków. Publikacja ta oczywiście znana jest badaczom dziejów kościoła św. Marii Magdaleny. Ale zapewne nie jest znana w szerszych kręgach. Tekst zawiera kilka interesujących zagadnień, hipotez i przemyśleń Autora, o którym pisaliśmy w poprzednich numerach Kuriera Galicyjskiego. Drukujemy ten tekst bez komentarzy – jest świetnym opisem epoki. Zachowana została oryginalna pisownia, śródtytuły pochodzą od redakcji. *Zachęcamy do lektury. Opracowała Alina Wozijan*

BOHDAN JANUSZ

## Kapliczka Syxtów

W narożu muru, okalającego dawną posiadłość klasztoru od strony plebanii św. Magdaleny kryje się pod żywym sklepieniem bujnej zieleni jedyny w swoim rodzaju zabytek, cenny tak dla naszych kształtów pięknych, jak i dla wspomnień z nim związanych. Jest to około 5 m. wysoki, czworoboczny mur kamienny, z szerszym nieco cokółkiem i górną nasadą w postaci latarni, zdobnej po rogach w kolumnienki jońskie, a nakrytej spadzistym daszkiem z czterema obeliskami po rogach i krzyżykiem na szczycie. Jedną ściankę latarni wypełnia w płaskorzeźbie Męka Pańska, drugą postać świętego – dwie pozostałe są puste. Na tronie słupa, pod figurą Ukrzyżowanego, biegnie w licznych szeregach długa inskrypcja łacińska treści pobożnej, a tuż pod okapem daszka częściowo tylko zachowany napis dedykacyjny, tudzież nowsza adnotacja, iż w 1872 r.



Kapliczka Syxtów

zrestaurowano tę figurę. W obecnym stanie przedstawia się ona bez zarzutu, dzięki osłonie gęstego listowia, które chroni ją od deszczu.

Powiada Zimorowicz w swej kronice pod 1600 r. że „przed trzema laty postawił Syxtus (wydawca kroniki dr Heck przypisał imię „Hrevarius” zamiast przypuszczalnego „Erazmus” – zapisane przezeń nie istnieje w ogóle i najwidoczniej wynikało ze złego odczytania rękopisu) na drodze Sokolnickiej kolumnę kamienną z rzeźbami męki Chrystusa, a tego roku u stóp jej wystawiła Anna Pstrokońska małą świątynkę św. Magdaleny z drzewa gładzonego i u jej wejścia umieściła wyobrażenie siedmiu demonów (7 grzechów głównych) i nadto Chrystusa, dodając składny anagram: „Maria Magdalena, grandia mea mala” – który Zimorowicz napisał najwidoczniej mylnie, ponieważ z układu



Kościół św. Marii Magdaleny, pocz. XIX w.

rytmicznego zglósek widać, że napis najprawdopodobniej brzmiał pierwotnie: „Maria de Magdala, grandia mea mala”. W tych słowach kajęła się fundatorka przed św. Pokutnicą z jeszcze większych jakoby przewinień swoich.

Tak więc ufundowana przez dra Syxta przy ówczesnej drodze Sokolnickiej Męka Pańska z 1597 r. starsza jest od samego kościoła, który jej zawdzięcza powstanie dzięki bogobojnej pani Pstrokońskiej, co pochop ku temu znalazła w zbożnej intencji słynnego medyka lwowskiego. Skromny był ów jej kościółek drewniany, ale też i niedługo odpowiadał jej ambicjom, a potrzebom OO. Dominikanów, którym go ofiarowała. Kronikarz archidiecezji lwowskiej ks. Pirawski już około 1615 roku zapisuje o zmurowaniu klasztoru i położeniu fundamentów pod świątynię. „Klasztor ten przez braci Dominikanów wzniesiony został w tym celu, by uczniowie zakonu (nowicjaci) spokojnie mogli oddawać się naukom i książkom. Studia bowiem wymagają ustronia i spokoju. Wreszcie, by studenci nie byli odwodzeni i odrywani od ciągłości nauki procesjami i innymi powinnościami kościelnymi. Przydadź mierność powietrza, które ostre i zgęszczone w mieście często jest szkodliwe i powodem chorób”.

## Początki kościoła

Wszyscy piszący o kościele św. Magdaleny opowiadają jeden za drugim o drewnianym naprzód kościele Pstrokońskiej, a następnie o murywanym, nie umiając rozgraniczyć owych terminów chronologicznych. Sprawę zaciemnia różnica obu relacji źródłowych, różnych u Zimorowicza i Pirawskiego. Pierwszy mówi tylko o kościele drewnianym, drugi tylko o murywanym, a obaj datują je 1600 r. Najprawdopodobniej zaś nie chodziło tu o dwie fundacje, tylko o jedną, którą Pstrokońska zdecydowa-

ła, stawiając „anticipando” drewnianą kapliczkę, wślad za którą wnet wyrastać poczęły mury – jak stwierdza Pirawski – naprzód klasztoru, a później dopiero kościoła, który o tyle był jeszcze zbędny, że na razie korzystać mogli klerycy z owej kapliczki drewnianej. Bardziej zasługuje na wiarę Pirawski, bo popierają go drobne wprawdzie, ale niewątpliwie zapiski archiwalne, tudzież cechy stylowe najdawniejszej (tylnej) części obecnego kościoła. Wątpić nie można, iż zaczęto ją budować z początku XVII w. i znacznie dopiero później wydłużono ku przodowi; dwie wieże postawiono najprawdopodobniej dopiero w XVIII w., po poprzednim dobudowaniu dzisiejszej nawy.



Ołtarz główny, 1906 r.

Klasztor, położony zdala od murów miasta, celowo wzniesiono na wzgórzu wyniosłem, ponieważ z natury rzeczy musiał on przyjąć charakter obronny, jeśli nie chciał narazić się na zniszczenie przy pierwszej lepszej inwazji nieprzyjaciela. Obronny charakter świątyni widoczny jest i dziś w założeniu potężnych murów i wysokim umieszczeniu wydłużonych i szeroko rozwartych otworów okiennych.

W 1648 r. spadło na miasto groźne oblężenie Chmielnickiego; przedmieszczanie zamykali się między murami klasztorów przedmiejskich u Karmelitów, Bernardynów, św. Magdaleny i innych. To samo mniej więcej powtórzyło się w 24 lat potem, kiedy Turcy oblegali miasto. W 1704 r. spadła nawała szwedzka, której ofiarą wraz z innymi padł i kościół św. Magdaleny.

## Pod zaborami

Klasztor św. Magdaleny został w 1784 r. skasowany i przeznaczony na szkołę trywialną, dom pracy dobrowolnej oraz na mieszkanie proboszcza i wikariuszów. W 1841 r. sprzedaje go „Galicyjski Fundusz religijny” na dom poprawy, przemieniony następnie na zakład kary dla kobiet. Dla potrzeb więźniów zajęto starszą część kościoła i oddzielono ją ścianką od reszty, przeznaczonej dla parafian powstającej właśnie dzielnicy Nowy Świat. W ten sposób dawna

część klasztoru i kościoła OO. Dominikanów podzielona została na dwie części odrębne, co i dziś przetrwało o tyle, iż budynki klasztorne oddano dla celów młodzieży technicznej, a sam kościół przeszedł w całości w posiadanie parafii.

Z murami klasztoru wiążą się wspomnienia, których nie powinni zapomnieć przyszli mieszkańcy, ze względu na znaczenie ich w dziejach martyrologii polskiej. Na myśli mam epilog tragicznych wypadków 1847 r., kiedy to ofiary Metternicha i Szeli znalazły się w znacznej liczbie w więziennych murach św. Magdaleny.

W 75 lat dopiero potem doczekały się także mury św. Magdaleny swego uwolnienia z krat więziennych, by nadal odtąd służyć młodzieży kształcącej się.

## Układ architektoniczny kościoła

Budynek b. klasztoru od lat kilku restauruje się pod okiem prof. Klimczaka. To, co potrafił on zrobić ze zniszczonej rudery, nie tracąc cech jej zabytkowej architektury, uważać można za uratowanie budowli na długie jeszcze lata.

Pod względem architektury przedstawia się kościół całkiem skromnie, ale bardzo ciekawe są natomiast szczegóły dekoracyjne i konstrukcyjne. Na całość jego składają się dwie, wzgl. trzy nawet części z trzech różnych epok. Początkowa fundacja Pstrokońskiej, stanowiąca dziś presbiterium z absydą wieloboczną, pochodząca z początku XVII w., wykazuje zdecydowane cechy renesansu, jak u kościoła św. Łazarza, z którym wspólny posiada gzyms okapowy z konsolkami, tudzież wysoko umieszczone okna. Fundamenty pod ten początkowy kościół położono przed 1615 r., a ukończono go przed 1630 r., jak wnosić można z faktu, iż pierwsze poświęcenie otrzymał od biskupa Zachariasza Nowoszyckiego, sufragana lwowskiego, w tym dopiero roku. Wielkie w tem do pokonania trudności, o jakich wspomniał Pirawski, przezwyciężono dzięki pomocy Mikołaja Węglińskiego (z Koniuch?), którego pamięć zachowała płyta kamienna z płaskorzeźbą charakteru renesansowego, z początkowymi literami jego imienia i nazwiska oraz napisem [REQUIESCAT IN PACE (AEMULAMINI CHARISMATA) MELIORA], czyniącym aluzję do jego współzawodnictwa z fundatorką kościoła. Kamień ten tkwi w zewnętrznym murze starszej części kościoła od ul. Syxtuskiej i nie wiadomo, w jakim celu wybito pośrodku jego de-

koracji otwór, nawskroś płyty i ściany grubej, co wygładzić się zdaje na otwór strzelniczy dla strzelby. Niewykluczone jest to ze względu na wspomniany obronny charakter kościoła, ale w takim razie należałoby zwrócić uwagę przy obecnych pracach restauracyjnych, czy w tej samej wysokości nie znajdują się inne otwory podobne.

W drugiej połowie XVII w. wydłużono stary kościół ku przodowi zwiększając go mniej więcej o jeszcze jedną długość pierwotną, a w XVIII dopiero wieku nadbudowano dzisiejszą fasadę, dostawiono wieże boczne i postawiono na szczycie dwa posagi kamienne dobrego dłuta jakiegoś mistrza miejscowego. Po tem wszystkim dopiero przybrała świątynia obecną swą szatę typowej budowli barokowej. Wieże restaurowano w 1870 r. W dziesięć lat potem obniżono znacznie plac przed kościołem (dawny cmentarz), wobec czego okazała się potrzeba dostawienia do fasady półkolistej tarasy z obustronnie schodami. Wtedy także ustawiono wśród klombu miernego dluta figurę kamienną Matki Boskiej.

Trójnawowy kościół z środkową nawą wyższą pokrywa czteroprzęsłowe sklepienie, tzw. czeskie, z podwójnymi gurtami, wsparte z obu boków na trzech potężnych filarach, ozdobionych podwójnymi pilastrami korynckimi. Część presbiterialną nakrywa sklepienie beczkowe z lunetami, dziś dość znacznie osiadłe z jednego boku i wobec tego wymagające częściowego przebudowania. Na tem sklepieniu, tuż nad ołtarzem głównym, widnieje płaskorzeźba w stiuku, wyobrazająca Chrystusa na krzyżu, z żelaznymi hakami u rąk i żebrami, na których dawniej zwisał na łańcuchach świecznik z wiecznym ogniem.

### Część prezbiterialna

Najciekawszym jednak zabytkiem kościoła i bez wątpienia najoryginalniejszym we Lwowie jest olbrzymi ołtarz, wzgl. ściana ołtarzowa, kształtu szeroko rozwartego trójboku. Na potężnych filarach impostowych dźwiga się ku samemu sklepieniu absydy imponujący ogrom konstrukcji z cegiel, kamienia i sztab żelaznych, pokrytej istnym bogactwem rzeźby, modelowanej w zaprawie jeszcze mokrej, czyli jakby rzec można a fresco. Wspomniane filary krępe podstawą są dla czterech potężnych kolumn z kapitelami korynckimi i trzonami, zdobnemi w festony i główki aniołków. U bazy każdej z kolumn stoją alegoryczne figury niewieście z palmami w rękach, a na kapitelach święci zakonu dominikańskiego. Każda para kolumn z silnie profilowanym łukiem u góry, a balustradką u dołu, zamyka pole arkadowe z rzeźbami figuralnemi. W środkowym widzimy św. Magdalenę, zasluchaną w melodiach chóru aniołów z instrumentami. Nad środkową arkadą N.P. Marja z półksiężycem pod nogami. W lewym polu arkadowym przedstawiono Chrystusa, ukazującego się Magdalenie w postaci ogrodnika, w prawym – święta, wsluchana w słowa Jezusa przemawiającego z kazałnicy. W lunetach obu pól bocznych figury św. Alberta i św. Wawrzyńca, zaś w lunetach arkadowych między bocznymi filarami podstawowymi kompozycje religijne. Wspomniane pola arkadowe zamyka wąskie obramienie o profilu podobnym zupełnie

do takichże obramień u okien części presbiterialnej, co by wskazywało na jedną rękę w przyozdobieniu świątyni pierwotnej.

Wł. Łoziński wyraża przypuszczenie, że autorem ołtarza mógł być Wojciech Kielar, o którym wiadomo, że pracował przy budowie kościoła Magdaleny. Mojem zdaniem, wyrażeniem też domyślnie przez autora „Sztuki lwowskiej”, dziełem tego mistrza jest tylko właściwa struktura kościoła, a wykonawcy dekoracji rzeźbiarskiej szukać należy między twórcami rzeźb kaplicy Boimów, skończonych przed rozpoczęciem zdobienia kościoła Magdaleny. Ołtarz u Dominikanów wykonany mógł być tylko po r. 1615, w którym – według Pirawskiego – ledwie „znaczną część” położono fundamentów pod kościół. Budowa jego przeciągnęła się bardzo z powodu braku funduszków, a jasne jest, iż o wykonaniu

kania się na obszarze Lwowa wpływów Wschodu z twórczością Zachodu, jako jeden z ciekawych przykładów, jakimi drogami kroczy twórcza myśl artystyczna, szukająca sposobu oddania zawsze niezmiennego piękna w coraz to nowej formie.

Drugim cennym zabytkiem w kościele jest renesansowy portal, zdobiący wejście z presbiterjum do zakrystji. Składa się nań prostokąt obramienia kamiennego, zamknięty od góry silnie występującym gzymsem, wsparty na konsolach pokrytych – jak cały portal – bogatą dekoracją rzeźbiarską. Po środku nadproża widnieje główka aniołka w rodzaju dobrze znanych z innych zabytków lwowskich, a zwłaszcza z kaplicy Ogrójcowej. Portal ten, ukryty do niedawna poza ścianką dzielącą kościół nowy od dawnego i wskutek tego prawie nieznany, należy do najkiszyszczniejszych okazów tego rodzaju



Kościół św. Marii Magdaleny na pocz. XX w.

ołtarza mowa być mogła dopiero po jej ukończeniu, tzn. niewiele przed 1639 r. Zaprzeczyć nie można najwidooczniejszego podobieństwa ołtarza św. Magdaleny z dekoracją kaplicy Boimów i to nie tylko pod względem formalnym, ale – co najważniejsze – i koncepcji twórczej. Tak tu, jak i tam z pomysłowością i fantazją nie szła w parze sprawność techniczna; moment dynamiczny nie dorównywał potencjalnemu. Tak tu, jak i tam, stajemy wobec dzieła, któremu paranteli nie jesteśmy w możności znaleźć ani w reszcie Polski, ani gdzieindziej, a to dlatego, że twórca jego przejął zasadniczą ideę artystyczną z miejscowych ikonostasów cerkiewnych. Widooczne to jest ponad wszelką wątpliwość tak w fasadzie Boimów, jak i w ścianie ołtarzowej kaplicy. Ołtarz św. Magdaleny nie wzoruje się wprost na ikonostasie, jak kaplica Ogrójcowa, lecz stanowi już formę pochodną, co nie znaczy, by nie miał go wykonać twórca rzeźb Boimów. Owszem, szczegół ten raczej przemawia za tem, niż miałby przeczyć; twórca kaplicy Boimów zrealizował oryginalną swą koncepcję poraż pierwszy w jej rzeźbach, w ołtarzu zaś św. Magdaleny dał już uproszczoną – bo praktycznie wystudiowaną na rzeźbach Boimów – koncepcję indywidualnie ewolucyjną. Pod tym kątem patrzenia ściana ołtarzowa św. Magdaleny z kaplicą Ogrójcową przedstawiają nadzwyczajną wartość dla nauki o sztuce, jako dokument cenny przeni-

we Lwowie, a dorównyuje mu pod względem skończonych form wytworzonej chyba portal kaplicy w dziedzińcu cerkwi wołoskiej lub w zamku brzeżańskim.

Okna, zamknięte półkolem, oszkłone są marnemi witrażami nowymi tylko z prawej strony presbiterjum, lewe są ślepe i zamalowane, a wszystkie obramione od wnętrza wąskimi wałeczkami kamiennymi z dekoracją jakby kielichów kwiatnych, zachodzących jedno na drugie.

### Inne części dekoracji kościoła

Kościół nie był nigdy cały malowany a tylko częściowo w wspomnianych niszach okiennych w połowie XIX w. Stare i wcale dobre malowidło zachowało się w polu łuku tryumfalnego. Warte jest ono zachowania i odświeżenia przy obecnym restaurowaniu kościoła.

F. Łobeski zwrócił nadto uwagę w 1855 r. na obraz w korytarzu „w kształcie wielkiego półkola, freskowy i dawny zabytek, sięgający bez wątpienia pierwotnego założenia kościoła. Przedstawia on Chrystusa nad morzem, oddającego kłęczącemu Piotrowi klucze. W głębi widać resztę apostołów, zatrudnionych rybołówstwem. Dokoła obrazu roztacza się szlak z ulatujących aniołków, trzymających różne godła kościelne”. Specjalnie zaś podkreśla Łobeski kompozycję i perspektywę tudzież piękny rysunek i malownicze ugrupowanie

owych aniołków. Obrazy w ołtarzach małej wartości z wyjątkiem przedstawiającego św. Jacka, unoszącego figurkę N.P. Marji i puszkę z komunikantami. W głębi widać płonący Kijów. Ma to być obraz malarza lwowskiego Tomasza Getnera (um. około 1808 r.), ucznia St. Strońskiego.

Wyjątkowemi okazami są w nawie głównej ławki drewniane z narożnikami snycerskiej roboty XVIII w. Ławki kościelne rzadko zazwyczaj zachowały się i dlatego baczyć należy, by nie uległy one w kościele naszym jakiemu wandalizmowi.

Liczne ołtarze z poprawnemi przeważnie figurami drewnianymi, fundowane być miały z końcem XVIII w. przez arcyb. Sierakowskiego. Główny ołtarz, stojący pod ścianką działową, obecnie już rozebrany, fundował w 1857 r. hr. A. Gołuchowski, jak o tem głosi czarna tabliczka marmurowa, wmurowana w ścianę, na prawo od

bierzec, utkany z włóczki różnokolorowej, jakoby rękoma niewiast, co odbywały karę w więzieniu św. Magdaleny. Zdobią go portrety królów i wielkich w narodzie, obok herbów wszystkich ziem polskich. Nie jest to dzieło sztuki, ale ciekawy okaz ogromu trudu i pracy, na który zwrócił złośliwą uwagę W. Wereszczagin w książce swej o Lwowie, napisanej z racji zajęcia naszego miasta przez armię cara.

Wspomnieć jeszcze należy o dzwonach, z których dwa większe zarekwirowano w czasie wojny. Z dawniejszych wymienia Łobeski jeden, fundowany przez przeora Mateusza Trygę, z 1699 r., drugi, przez o. Jacka Snopkowskiego, z 1737 r.

Jak wspomnieliśmy, kościół z klasztorem niejednokrotnie już był restaurowany, powiększany i przebudowywany. Ostatnio pracowano przy nim około 1900 r., a na gruntowną restaurację i wymalowanie zanośnięto się w 1909 r., kiedy ks. Ludwik Ollender zwrócił się do grona konserwatorów z prośbą o wskazówki, jak należy prace konserwacyjne przeprowadzić. Dobre te chęci spełzły wtedy na niczem i dopiero teraz pomyśleć można było o ich zrealizowaniu.

Przez ustąpienie więzienia stworzyła się dla klasztoru i kościoła nowa sytuacja. Nie trzeba już było dzielić świątyni na część zamkniętą – dla więźniów i otwartą – dla parafian i dlatego przede wszystkim usunięto ściankę działową i dotychczasowy ołtarz główny. Sam przez się nasunął się pomysł, by z dawnego kościoła stworzyć presbiterjum z chórem kapłańskim, a z nowego nawę dla wiernych. Stosownie do tego ustawiono na tle starej ściany ołtarzowej nowy ołtarz alabastrowy, wolno stojący na kilkustopniowym podwyższeniu i oddzielono go balustradą alabastrową od nawy. Doskonale odpowiadające warunkom otoczenia rozwiązanie ołtarza głównego zawdzięcza świątynia oryginalnemu pomysłowi prof. W. Minikiewicza, według którego projektów wykonał figury aniołów, stojących na mensie, prof. Starzyński, a świetnie wyzdolcił mistrz W. Jakubiak.

Rzeźby ściany ołtarzowej, noszące widoczne ślady starej polichromii i złocień, powinny bezwzględnie być pokryte kolorami tak, jak to przeprowadził prof. Obmiński w kaplicy Boimów, już choćby dlatego, że twórca ich z rozmysłu od razu je polichromował, zacierając w ten sposób rażącą prymitywność ich wykonania, a wydobywając wyrazistość w pomroku panującym w tej części kościoła, oświetlonej umyślnie oknami z prawej tylko strony. Sprzeciwić się natomiast należy pomysłowi „ozdobienia” żeber sklepiennych gipsową dekoracją, zarówno jak i tendencjom „uwspinalenia” presbiterjum: posiada ono aż nadto wspinałą ozdobę w postaci kapitalnej ściany ołtarzowej. Nie nadaje się również do zrealizowania pomysł przerobienia nisz okiennych od strony dawnych cel klasztornych na balkony, otwarte ku wnętrzu. Jak nadmieniałem, dawna ta część kościoła wykazuje stylowy charakter renesansu późnego, a jak wiadomo, kościoły tej epoki nie posiadały podobnych balkonów, właściwych natomiast świątyniom rokokowym.

tegoż ołtarza. Nie odznaczał się on żadnemi walorami artystycznymi i dlatego nie żal, że zniknął z wnętrza świątyni.

W lewej nawie bocznej widać tablicę z czerwonego marmuru, obramioną białym; u góry brązowe popiersie znanego przyrodnika Stan. Borkowskiego (um. 1850), u dołu herb. Pomnik dluta Lewandowskiego,



Epitafium na bocznej elewacji

fundował wnuk Jerzy. Tuż obok na pierwszym filarze pomnik z popieraniem marmurowym Fr. Borkowskiego, zmarłego w 1860 r. W prawej nawie czarna tablica marmurowa, poświęcona „Pamięci tych, którzy niosąc swobodę ludowi ukraińskiemu, padli swych idealnych dążeń ofiarą 1863 r. w Solowijówce”, z wyszczególnionemi 20 nazwiskami. Marmurowy posąg siedzącej niewiasty z aniołem, dluta M. Zawiejskiego, darował kościołowi w 1889 r. p. Mikolasz.

Z pod sklepienia ku posadzce zwisa w prawej nawie olbrzymi ko-

## Wójt Żabiego

# Petro Szekeryk-Donykiw – huculski pisarz i poseł na Sejm II RP

Petro Szekeryk-Donykiw to wciąż mało znany działacz polityczno-społeczny, a przede wszystkim huculski pisarz i etnograf, a także zwolennik konstruktywnej polsko-ukraińskiej współpracy. Jego działalność pisarska tworzona w archaicznym dialekcie huculskim, w zasadzie nie była tłumaczona na język ukraiński, nawet dla Ukraińców nie jest zbyt łatwa do pełnego zrozumienia. Paradoksem jest fakt, że więcej tekstów Szekeryka (choć daleko nie wszystkie) przetłumaczono na język polski niż na ukraiński.

STANISŁAW STĘPIEŃ

### Młodzieńcze fascynacje. Początkujący etnograf

Ten niedościgniony piewca Huculszczyzny urodził się 20 kwietnia 1889 we wsi Hołowy (w pow. kosowskim) w rodzinie bogatego gazdy i wójta tejże wsi – Dmytra oraz Paraski z domu Mykytejcuk. W latach 1900–1904 ukończył tamtejszą czteroklasową szkołę ludową, wykazując podczas nauki duże zdolności oraz znakomitą pamięć, co zostało zauważone przez nauczyciela, a zarazem lokalnego folklorystę Łukę Harmatija. Ze zdziwieniem dostrzegł on jak kilkunastoletni chłopiec niemal nagabuje starych Huculów do opowiadania o „zamierzchłych czasach”, obrzędach i zwyczajach, a także śpiewania obrzędowo-religijnych pieśni huculskich. Usłyszawszy raz, dokładnie je zapamiętywał, a później opowiadał swemu nauczycielowi. Część z nich (zanotowana przez Harmatija) została już w 1904 r. opublikowana przez Wołody-



Petro Szekeryk-Donykiw w latach młodzieńczych

riałów miał tak dużo, że wybitny ukraiński etnograf Wołodymyr Hnatiuk opublikował je w 1908 r. w 24 tomie wydawanym przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie „Etnohrafičnym zbirnyku” (Zbiór Prac Etnograficznych).

### Austriacki żołnierz

Młody Szekeryk żądny wiedzy i poznania świata, nie mając możliwości dalszego kształcenia,

go we Lwowie, a 24.V.1910 zwolniony ze służby wojskowej.

### Aktor teatru huculskiego

Po przejściu do rezerwy powrócił do rodzinnej miejscowości, pomagając ojcu w prowadzeniu gospodarstwa, i nadal angażował się w ukraiński ruch siczowy. Poznał w tym czasie przebywającego na Huculszczyźnie, prześladowanego przez władze rosyjskie uciekiniera z Charkowa wybitnego ukraińskiego pisarza i kompozytora Hnata Chotkiewyca, któremu pomógł w zorganizowaniu w Krasnoili amatorskiego Teatru Huculskiego, a następnie został jednym z jego aktorów. Z teatrem tym występował w różnych miastach Galicji oraz Bukowiny, a uznanie krytyki m.in. w Krakowie przyniosła mu główna rola w „Antonie Rewizorczuku”, ukraińskim przekładzie dramatu Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy górale” (1843). W tym czasie dołączył do swego nazwiska drugi człon Donykiw (z huculskiego „donyk” – „syn, chłopiec”). Nie zaprzestał też zbierania materiałów etnograficznych. W 1910 r. w 26. tomie „Etnohrafičnego Zbirnyka” opublikował zebrane legendy o zbójnikach w Karpatach w pracy Hnatiuka pt. „Narodni opovidannja pro opryskiv” (Opowiadania ludowe o opryskach). Jego znajomość huculskich wierzeń i folkloru wywarła tak duży wpływ na podróżującego latem 1911 r. po Huculszczyźnie wybitnego ukraińskiego pisarza pochodzącego z Ukrainy podrosyjskiej Mychajła Kociubińskiego, że zainspirowała go do napisania najgłośniejszej swej powieści „Tini zabutyh predkiv” (Cienie zapomnianych przodków).

### Młody gospodarz

W 1911 r. Szekeryk pod wpływem nacisków ojca na ustątkowanie się i założenie własnej rodziny zdecydował się na porzucenie pracy w teatrze i zawarcie małżeństwa z Kateryną Bodnaruk. Zamieszkał wówczas w miejscowości żony we wsi Żabie (obecnie Verhovyna). Prowadził tam młyn oraz własne gospodarstwo. Młody gospodarz nadal gromadził i publikował materiały etnograficzne dotyczące Huculszczyzny, m.in. o huculskich zwyczajach pogrzebowych, demonologii, zwyczajach kołędowych. Pomagał wspomnianemu Hnatiukowi w gromadzeniu eksponatów huculskiej sztuki materialnej dla powstałego wówczas muzeum Tow. Naukowego im. Szewczenki we Lwowie. Cały też czas angażował się także w sprawy społeczne. Doprowadził



Huculki przed cerkwią

w Żabiem do wybudowania domu „Siczy” (od r. 1912 Ukraiński Związek Siczowy). Pełnił funkcję prezesa czytelnicy Tow. „Proswita”, kierował Kasą Odrodzenia Huculszczyzny, był też zastępcą przewodniczącego Krajowego Towarzystwa „Sil's'kyj Hospodar”. Tuż przed wybuchem I wojny światowej miał już tak uznaną społecznie pozycję, a także opinię dobrego gospodarza (gospodarstwo systematycznie powiększał i osiągnęło ono wielkość 44 ha), że w r. 1913 został zaprzysiężony jako biegły Sądu Grodzkiego w Żabiem w sprawach sporów chłopsko-żydowskich.

### Badacz Huculszczyzny i przyjaciel

#### Stanisława Vincenza

W tym czasie blisko zaprzyjaźnił się z rok starszym Stanisławem Vincenzem (z Krzyworówni pochodziła matka polskiego pisarza). Od tego czasu ich wzajemne kontakty i współpraca były bardzo bliskie i częste. Wzajemnie się wspierali, przyjaźnili i konsultowali swe utwory.

Po wybuchu I wojny światowej Szekeryk zaangażował się w organizację werbunku do legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych, walczących podobnie jak Legiony Polskie

przy boku armii austro-węgierskiej. Po zajęciu Galicji Wschodniej przez armię rosyjską w obawie przed aresztowaniem przedostał się na Bukowinę, gdzie 2 XII 1914 został powołany do 41. pp armii austro-węgierskiej, walczył w Styrii, a od 1 I 1915 pracował tam w szpitalu polowym, za co został nagrodzony Srebrnym Medalem Zasługi Czerwonego Krzyża. Po pewnym czasie został przeniesiony na Morawy, a następnie w okolice Kołomyi. Mimo warunków wojennych nie zaprzestał publikować, ogłaszając m.in. w 1916 r. zebrane w rodzinnej okolicy, ale także na Lwowszczyźnie i Bukowinie, unikalne bajki o zwierzętach.

#### Ukraiński patriota

Po upadku monarchii austro-węgierskiej Szekeryk jako reprezentant powiatu kosowskiego z ramienia Ukraińskiej Radykalnej Partii wszedł 28 XI 1918 do Ukraińskiej Rady Narodowej, organu ustawodawczego powołanej w październiku t.r. Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL); pracując tam w komisjach – ziemskiej i szkolnej. Wobec dążeń zjednoczeniowych ZURL z Ukraińską Republiką Ludową, jako reprezentant Ukraińskiej Rady Naro-



Teatr Huculski w Krasnoili. Widok współczesny

myra Szuchewyca w 4. tomie prac etnograficznych pt. „Huculščyna”, a cztery lata później w kolejnym tomie tegoż wydawnictwa. Warto podkreślić, że oba tomy niemal równocześnie ukazały się w języku polskim w Krakowie.

Ukończywszy szkołę ludową, 15-letni Szekeryk, mający już ugruntowaną ukraińską świadomość narodową, związał się z Tow. Gimnastycznym „Sicz”, zakładając koła tej organizacji w okolicznych wsiach. Zaczął także publikować w lwowskim tygodniku „Hromads'kyj Hołos” (Głos Obywatelski), organie prasowym Ukraińskiej Radykalnej Partii, z którą wkrótce się związał. W tygodniku tym zamieszczał korespondencje z pow. kosowskiego oraz artykuły dotyczące huculskiego folkloru. Z czasem zebranych na Huculszczyźnie mate-

zdecydował się na dalszą edukację poprzez służbę wojskową. Mając lat 19, wstąpił ochotniczo do armii austro-węgierskiej. Początkowo służył w 24. pułku piechoty w Kołomyi, a następnie w Wiedniu, gdzie awansował do stopnia podoficerskiego. Stacjonując w Wiedniu, współpracował z posłem do Rady Państwa, znanym ukraińskim działaczem siczowym Kyryłem Trylowskim, m.in. w 1909 r. zainspirował go do złożenia interpelacji dotyczącej dyskryminacji językowej żołnierzy narodowości słowiańskich. Interpelacja doprowadziła do ukarania winnych oraz wydania zlagodzonych regulaminów wojskowych. Z powodu zaangażowania w sprawy narodowe Szekeryk popadł jednak w konflikt z przełożonymi i w grudniu 1909 został przeniesiony z Wiednia do 14. Oddziału Sanitarne-

ze zbiorów Muzeum P. Szekeryka w Werchowynie

Fragment pocztówki z lat trzydziestych XX w.

Stanisław Stępień

dowej 20 I 1919 wyjechał do Kijowa, gdzie wziął udział w tzw. Kongresie Pracy oraz ogłoszeniu zjednoczenia („złuki”) obu ukraińskich republik. Został tam wybrany do Generalnej Komendy Ukraińskiego Związku Siczowego. Po zajęciu pod koniec maja t.r. Huculszczyzny przez wojska rumuńskie udzielił schronienia pułkownikowi Ukraińskich Strzelców Siczowych, arcyksięciu Wilhelmowi Habsburgowi (Wasyl Wyszywany), kandydatowi do tronu ukraińskiego. Został jednak wraz z nim wkrótce aresztowany i osadzony w klasztorze prawosławnym pod Bukaresztem. Zwolniony po trzech miesiącach, powrócił do Żabiego. Nie widząc możliwości prowadzenia działalności niepodległościowej na Huculszczyźnie, ponownie przedostał się na Ukrainę Naddnieprzańską do zajętego przez wojska ukraińskie Kamieńca Podolskiego. Opuścił jednak miasto przed zajęciem go 17 XI 1919 r. przez WP i służył oddział w dowodzonym przez atamana Omeliana Wołocha Korpusie Zaporoskim, następnie walczył w partyzanckim oddziale płk. Wołodymyra Szepela, a od grudnia pracował w komórce propagandowej III Korpusu Komendy Naczelnej Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

Po zawarciu 22 IV 1920 sojuszu polsko-ukraińskiego Szekeryk został referentem ds. specjalnych oraz sekretarzem premierów Ukraińskiej Republiki Ludowej Isaaka Mazepy, a następnie Wiczesława Prokopowicza. Z funkcji tych zrezygnował pod wpływem antypolskich nastrojów wśród ukraińskiej społeczności w Galicji, ale nie pozostał w Żabiu, a w obawie przed ewentualnym aresztowaniem go przez wojsko polskie przedostał się na Ruś Zakarpacką i zamieszkał w mieście Jasina. Dopiero wobec zapewnień Stanisława Vincenza, że ze strony władz polskich nie grożą mu żadne represje, na początku r. 1921 powrócił do domu. Na niwie literackiej i publicystycznej jego pozycja była już na tyle licząca się, że stał się bliskim współpracownikiem prozaików tzw. trójcy pokuckiej, skupionymi wokół Wasyla Stefanyka, Marka Czeremszyny, Antina Kruszelnyckiego oraz Andrija Czajkowskiego.

Nadal publikował w wydawanym we Lwowie „Hromad'skym Hołosi” i działał w Ukraińskiej Radykalnej Partii. Warto dodać, że Stanisław Vincenz, wówczas działacz PSL „Wyzwolenie”, cały czas optował za bliską współpracą obu partii. Na XXVIII zjeździe partii 1.II.1925 Szekeryk został wybrany do jej Zarządu Głównego. Po zjednoczeniu 14 II t.r. URP z Ukraińską Partią Socjalistów-Rewolucjonistów pozostał w nowej partii, ale nie wszedł już do jej Zarządu Głównego. Natomiast w 1927 r. został radnym gminy Żabie, a następnie jej wójtem. Wieś należała do największych w

prawem utracił wówczas funkcję wójta Żabiego. W Sejmie zasiadał w komisjach: opieki społecznej oraz walki z drożyzną. Na forum parlamentarnym zawsze występował w stroju huculskim. Złożył aż 48 interpelacji, m.in. dotyczących samorządu terytorialnego oraz prawa łowieckiego.

Zarówno jako wójt i poseł, mocno angażował się w działalność na rzecz poprawy sytuacji materialnej Huculszczyzny. W 1925 r. w przysiółku „Pod Synycią” założył i utrzymywał przez kilka lat z własnych środków jednoklasową szkołę ludową, a także zorganizował kursy dla analfabe-



Petro Szekeryk-Donykiw w latach trzydziestych

Polsce, w tym czasie liczyła ponad 8 tys. mieszkańców.

#### Posel do polskiego parlamentu

W 1928 r. Szekeryk uległ namowom działaczy partyjnych, miejscowej społeczności huculskiej, w tym także Stanisława Vincenza, i zdecydował się kandydować w wyborach do Sejmu RP z okręgu stanisławowskiego. Uzyskał mandat z listy Bloku Wyborczego Ukraińskich Włościańsko-Robotniczych Partii. Zgodnie z

tów; zainicjował w Żabiu budowę domu ludowego Tow. „Proswita”. Nie żałował własnych funduszy na cele społeczne. Był już wówczas człowiekiem dość zamożnym. Oprócz prowadzenia własnego młyna znacząco powiększył gospodarstwo do 95 ha ziemi ornej, lasów i łąk, posiadał spore stado owiec i bydła rogatego, wybudował drugi dom.

#### Wójt Żabiego

Po rozwiązaniu Sejmu (29 VIII 1930) nie zdecydował się kandydować w następnych wyborach, a w maju 1931 ponownie kandydował i został wybrany na wójta Żabiego. Jako wójt doprowadził do wybrukowania drogi, budowy szkoły rolniczej, mostów nad Czarnym Czeremoszem, wspierał projekt elektryfikacji Prutu. Współorganizował coroczne „Święta Huculszczyzny”. 12 XII 1933 r. został członkiem powołanego wówczas Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny. Od r. 1935 współredagował wydawane w Warszawie przez Towarzystwo „Kalendarze huculskie”, na łamach których dużo publikował m.in. opisy wycieczek i wierszy huculskich, artykuły na tematy turystyczne, opowiadania i humoreski, a także cenne wspomnienia o teatrze Chodkewycza.

Od 1936 r. wspierał budowę obserwatorium astronomicznego na jednym z największych szczytów w Karpatach – Popie Iwanie (2022 m n.p.m.), uroczyste otwartego 29.VII.1938 r. pn. Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do obserwatorium przekazał także część swych zbiorów etnograficznych. Większą ich

część zaś podarował otwartemu 18.II.1938 Muzeum Huculskiemu w Żabiu-Iłci (inicjatorem jego utworzenia był gen. Tadeusz Kasprzycki). Ponadto w drugiej połowie lat trzydziestych aktywnie działał w Związku Ziemi Górskich, w którym zastępował Vincenza w przewodniczeniu Komisji Swojszczyzny. Współpracował wówczas z Mieczysławem Orłowiczem, Antonim Ferdynandem Ossendowskim i Jerzym Mieczysławem Rytardem, gen. Leonem Berbeckim, a następnie kierownikiem obserwatorium Władysławem Midowiczem.

Pod koniec lat trzydziestych spod pióra Szekeryka wyszło jego najważniejsze dzieło. Była to powieść „Dido Ivančik” oparta na biografii jego dziadka Iwana Łupaity, znanego na Huculszczyźnie „czarownika i mędrca”. Utwór ten uznał Vincenz za arcydzieło literackie godne nagrody Nobla. Jego fragmenty, przy pomocy Stanisława Vincenza, przetłumaczył po latach na język polski wspomniany Jerzy Mieczysław Rytard (właściwie Mieczysław Antoni Kozłowski) i ogłosił dopiero po II wojnie światowej pt. *Flojera dziadka Iwančyka i Czarownik Oleksy* w zbiorze „Na wielkiej granicy. Wniebowstąpienie” (Warszawa 1959).

#### Więźni NKWD

Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej we wrześniu 1939 zrezygnował ze stanowiska wójta. Jego działalność twórcza i pisarska znana była etnografom i pisarzom z Ukrainy sowieckiej. Pod koniec 1939 i na początku 1940 r. kilkakrotnie wielu pisarzy, naukowców przyjeżdżało specjalnie do Żabiego na spotkanie z Szekerykiem, gościł tam m.in. i wybitny reżyser Oleksander Dowżenko. Szekeryk otrzymał propozycję współpracy z kijowskim Instytutem Folkloru Akad. Nauk Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Mimo to już 15 V 1940 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Stanisławowie. Został oskarżony o działalność antykomunistyczną, ukraińską działalność nacjonalistyczną oraz współpracę z władzami polskimi. Wzywani podczas śledztwa świadkowie (wyłącznie miejscowi komuniści) mieli jakoby zeznać, że swe przemówienie na wiecach i zebraniach zawsze kończył słowami:

„Niech żyje ukraińska Polska”, miał mówić też, że w Związku Radzieckim naród biedniejszy, jest głód, a polski rząd nie dopuści tej „zarazy” w swoim państwie”, a nawet, że huculi są bratnim Polakom narodem”.

#### Niewyjaśniona sprawa śmierci

Dnia 11 X 1940 r. Kolegium Specjalne NKWD skazało Petra Szekeryka Donikywa na osiem lat ciężkiego obozu pracy. Z więzienia w Stanisławowie został wywieziony do Kijowa, a następnie do Dniepropietrowska. Jego dalsze losy nie są znane. Uważa się, że zmarł pod koniec 1940 r. w więzieniu w Dniepropietrowsku lub w 1941 r. na Wyspach Solowieckich, ewentualnie na Syberii. Dotychczas nie udało się w tej sprawie nic konkretnego ustalić, nawet podczas zbierania materia-



Akta śledcze NKWD Petra Szeketyka-Donikywa

łównie do jego rehabilitacji w czasach „pierestrojki”. Oficjalnie zrehabilitowany został 12 VIII 1989 r. decyzją Rady Najwyższej ZSRR.

#### Postscriptum

Twórczość Szekeryka-Donykiwa wciąż czeka na naukową analizę, a jego postać na gruntowne studia historyczne. Był jednym z najwybitniejszych znawców i popularyzatorów Huculszczyzny. W swym ukraińskim patriotyzmie był zaś realistą, co spowodowało, że od zaangażowania się przeciwko Polsce w okresie walki o niepodległość Ukrainy w latach 1918-1920, z czasem doszedł do wniosku, że konstruktywna współpraca z Polakami może przynieść obu narodom wiele korzyści.



Współczesne Muzeum Petra Szekeryka-Donykiwa w Werchowynie

## Klub Sportowy „Pogoń” Lwów ogłasza nabór chłopców i dziewcząt do szkoły piłki nożnej



**Szanowni Rodzice!**  
**Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej.**  
 Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



## Jak Polacy Charków budowali (cz. XXXIV)

# Polski wkład w budowę charkowskiej drogi kolejowej

22 maja 1869 roku o godzinie 11:30 mieszkańcy Charkowa usłyszeli pierwszy gwizd lokomotywy. Jak pisał jeden z dziennikarzy: „Ogromny tłum ludzi zatrząsł się, zamruczał, przeraził się. Pojawiła się lokomotywa z herbami, flagami i dekoracjami zieleni, witana muzyką. Tłum obserwował, jak delikatnie toczyło się nieznane cudo, później ktoś wykrzyknął „Hurra”, zagrała orkiestra. Pierwszy pociąg posiadał kilka wagonów i platformę-pawilon, która była wypełniona znanymi i szanowanymi osobami. Niektórzy na platformie pociągu bali się i na moich oczach jeden z mężczyzn, uchwyciwszy się rękami słupa, wykrzyknął na całe gardło – trzymaj się mocniej, Mitiucha”. Takim był początek kursko-charkowskiej drogi kolejowej.

### MARIAN SKOWYRA

Biorąc pod uwagę rozwój przemysłu na terenie Donbasu, a także to, że Charków w tym czasie był miastem przetrutowym i wiele osób podróżujących przejeżdżało właśnie przez to miasto, graf Barano, książę Koczubej oraz generał Marczenko w marcu 1865 roku zwrócili się do rządu Imperium Rosyjskiego o pozwolenie na budowę kolei prowadzącej przez Charków. Po trzech latach koncesja na budownictwo była wydana Samuiliowi Polakowi, który już 5 maja 1868 roku rozpoczął prace budowlane.

To wielkie przedsięwzięcie przyjęto w większości z radością, choć prace nie należały do łatwych i nie brakowało pesymistycznych głosów w tej sprawie. Wszystkie prace wykonywano ręcznie. Na specjalnych wózkach wywożono ziemię, na noszach zaś noszono cegły pod budowę torów. Do pracy załączono przeszło 17 000 pracowników, z

Dla obsługi podróżnych w Charkowie w 1870 roku został wybudowany pierwszy dworzec kolejowy, autorstwa nieznanego architekta, który po czterech latach był przebudowany. Tutaj warto nadmienić, że na tym dworcu 4 listopada 1896 roku został nakręcony trzeci rosyjski film polskiego fotografa i filmowca Alfreda Feddeckiego pt. „Wygląd charkowskiego dworca w czasie odjazdu pociągu z kierownictwem, które stoi na platformie”. Film ten niestety uległ zniszczeniu.

W latach 1912-1914 został wybudowany kolejny okazały dworzec, zachowany zaś obecny dworzec kolejowy w Charkowie pochodzi z lat 50. XX wieku. Na wspomnienie zasługuje fakt, że pracami budowlanymi przy drugim dworcu kolejowym zarządzał Niemiec, pochodzący z terenów Polski Paweł Rottert.

Obok polskich jeńców z charkowskiej rotty, pracujących pod nadzorem policyjnym przy budowie kolei,



Aleksander Wasiutyński

Wojciecha i Heleny Rozalii z domu Bentkowskich. Jego ojciec był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwsze lata przyszyły inżynier spędził w rodzinnym majątku, potem przeniósł się do Warszawy, gdzie w 1879 roku ukończył IV Gimnazjum Miejskie. Następnie 17 sierpnia 1880 roku wyjechał do Petersburga, gdzie w latach 1880-1884 studiował w Instytucie Inżynierów Komunikacji. Już w trakcie studiów, dzięki wsparciu

solwentami został zakwalifikowany do osobistego przedstawienia carowi, do czego jednak nie doszło.

W pierwszych latach działalności inżynierskiej interesował się zachowaniem przeseł mostowych pod wpływem ruchu pociągów, obserwując ugięcia dźwigów i ich odchylenia poprzeczne. Pracując przy budowie linii kolejowych na Polesiu i na Podlasiu zaczął obmyślać przyrząd do badania odkształceń konstrukcji, który ostatecznie opracował w 1903 roku. Za pierwsze zarobione pieniądze odbył trzymiesięczną podróż naukową po Europie, w której trakcie zapoznał się z nowymi technologiami w kolejnictwie.

W 1888 roku Aleksander Wasiutyński wyjechał do Charkowa, gdzie pracował nad projektowaniem wzmocnień mostów w związku ze zwiększeniem ciężaru parowozów. O swoim pobycie i pierwszych wrażeniach z pracy w Charkowie tak zapisał we wspomnieniach: „O uzyskanie stałej posady starałem się również w Rosji, skoro moje zabiegi otrzymania jej w kraju zawodziły. W początku czerwca 1888 roku otrzymałem ją w końcu w zarządzie drogi żelaznej kur-



których wspomina Wasiutyński, pod koniec XIX wieku otrzymywali dawni polscy jeńcy wojskowi, pracujący przy budowie kolei. Po otrzymaniu wolności ponownie znajdowali pracę przy kolei i tak pozostawali w tym mieście na zawsze. Obecnie ich potomkowie mieszkają również w pobliżu dworca kolejowego, choć w większości zatracili już język ojczysty.

Tuż po przybyciu do Charkowa Wasiutyński był świadkiem wypadku kolejowego w Borkach pod Charkowem z carską rodziną na pokładzie powracającej z Krymu do Petersburga.



Pierwszy dworzec kolejowy w Charkowie

których znaczną grupę stanowili Polacy, jeńcy powstania styczniowego, przebywający na stałe w Charkowie. Pracownicy bez specjalnego zabezpieczenia byli narażeni na kontuzje i nawet kalectwo. Dla chorych i kaleczonych na długości przeszło 700 wiorst, gdzie budowano kolej, w tym czasie utworzono 3 punkty medyczne oraz 10 szpitali.

Ostatecznie całość prac sfinalizowano 17 maja 1869 roku, a 22 maja tegoż roku przybył do Charkowa pierwszy pociąg osobowy.

z rozwojem sieci kolejowych w Charkowie jest ściśle związane nazwisko polskiego inżyniera komunikacji, specjalisty w zakresie projektowania i budowy linii kolejowych Aleksandra Wasiutyńskiego (1859-1944), którego roczny pobyt w Charkowie jest dobrze znany dzięki pozostawionym przez niego wspomnieniom autobiograficznym.

Aleksander Wasiutyński urodził się w majątku Lisowice koło Kuluszek 13 grudnia 1859 roku w polskiej rodzinie szlacheckiej h. Korczak Leonarda



Trzeci dworzec kolejowy w Charkowie

inżyniera Malewskiego, Aleksander Wasiutyński odbył praktykę przy budowie kanału morskiego z Petersburga do Kronsztadu oraz dwukrotnie w latach 1882 i 1883 na budowie kolei żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej. Ostatnią praktykę Wasiutyński wykonał, obok możliwości zarobku, do napisania sprawozdania pod kierunkiem profesora geodezji P. Andriejewa, dotyczącego wykonania pomiarów zlewni wszystkich mostów na gruncie i obliczeń na ich podstawie, które w 1884 roku zostało nagrodzone i wydrukowane w Wiadomościach Rady Instytutu Inżynierów Komunikacji. Końcowe egzaminy w instytucie Wasiutyński zdał jako pierwszy i wraz z dwoma innymi ab-

sko-charkowsko-azowskiej w Charkowie. Dyrektorem drogi był inżynier Kowańko, naczelnikiem wydziału drogowego Pawłow, obaj przyzwoici ludzie. Ja byłem inżynierem w biurze tego wydziału i miałem za zadanie przeliczanie wytrzymałości nawierzchni mostów żelaznych i projektowanie ich wzmocnienia, w związku z przepisami wówczas zwiększeniem ich obciążenia taborem. Mieszkalem w bliskości dworca i biura w wynajętych od jakiejś szwalni dwóch pokojach z przedpokojem. Stołowałem się w środku miasta. Stosunki biurowe z inżynierem Pawłowem i kolegami dobrze się ułożyły”.

Warto nadmienić, że mieszkania w pobliżu dworca kolejowego, o

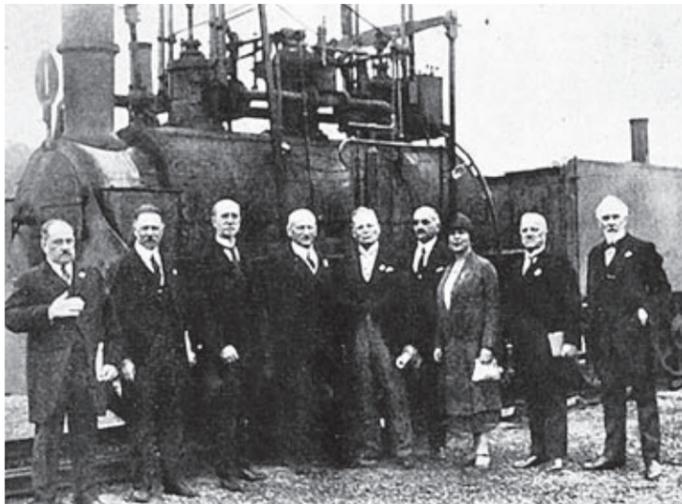
Według ówczesnych źródeł katastrofa kolejowa z carską rodziną mogła stać się z dwóch przyczyn: pierwsza bardziej prawdopodobna – zła jakość nawierzchni kolejowej oraz znaczne przekroczenie szybkości carskiego pociągu, a także widziano tu zamach bombowy, dokonany przez członków partii „Narodna Wola”.

Na miejscu katastrofy obok policji i innych śledczych przybyli inżynierowie i fotografowie z Charkowa, dzięki którym niniejsze wydarzenie obecnie jest doskonale znane i opisane. Jednym z fotografów będącym na miejscu wypadku był polski fotograf Alfred Feddecki, który za zrobione zdjęcia, ukazujące moment ratowania rannych, miał otrzymać złoty



Drugi dworzec kolejowy w Charkowie

medal z carskiego dworu. Był tam również i Aleksander Wasiućyński, który tak opisał to wydarzenie: „17/30 października 1888 roku miał miejsce zamach na pociąg cesarski pod Borkami, odległymi o kilka stacji od Charkowa. Rodzina cesarska wyszła cała, ale wiele innych osób poniosło śmierć lub kalectwo. Byłem na miejscu katastrofy w kilkanaście godzin potem, wagony cesarskie zwieszono z nasypu, w gmatwaninie szyn powyginanych i szczątków wagonów. Ze składem komisji do sprawdzania przyczyn katastrofy przyjechał też i Kopytkin i był u mnie, zapytując o opinię co do tych przyczyn. Na to, jak zwykle w takich razach, trudno było dać odpowiedź. Później dopiero sprawcę wykryto”. Zamachowcem



Aleksander Wasiućyński w otoczeniu inżynierów (trzeci od lewej)

miał być ktoś z załogi pociągu, przynależny do „Narodnej Woli”, który podłożył bombę zegarówą.

Po rocznym pobycie Wasiućyńskiego w Charkowie nastąpiła jego nominacja w Warszawie na inżyniera „w biurze wydziału drogowego drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej”, którą przyjął z wielką radością. W tym jeszcze roku przeniósł się do Warszawy, gdzie związał się Towarzystwem Akcyjnym Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Tam pracował nieprzerwanie do 1914 roku, najpierw jako inżynier Wydziału Drogowego, a następnie jako „inżynier do specjalnych zleceń” i drugi zastępca naczelnika wydziału.

W tym też czasie Wasiućyński otrzymał list z Charkowa, w którym ponownie zapraszano go do pracy przy rozwoju budownictwa kolei. W dziennikach o tym liście tak relacjonował: „W kilka tygodni po wyjeździe z Charkowa, otrzymałem list od naczelnika wydziału drogowego drogi żelaznej charkowsko-azowskiej, Pawłowa, z propozycją powrotu do Charkowa na posadę inżyniera, z wynagrodzeniem 3.000 rubli rocznie, czyli dwukrotnie wyższym niż to, jakie pobierałem w Warszawie. List pisany w pochlebnej dla mnie formie przedstawiał korzystne widoki przyjęcia tej propozycji. Pomimo to, byłem zupełnie zdecydowany nie opuszczać kraju i odpisałem odmownie z podziękowaniem za pamięć. Korespondencję tę pokazałem Koźniewskiemu i jego zastępcy Dworzyńskiemu, co wyrobiło mi dobrą u nich opinię”.

Już w trakcie pobytu w Warszawie w 1892 roku Wasiućyński ożenił się z Klotyldą z Romockich (1874-1963), z którą miał pięcioro dzieci, trzech synów: Andrzeja (1894-1920) poległego w czasie wojny polsko-bolszewickiej w bitwie pod Sejnam,

Zbigniewa (1902-1974), znanego budowniczego mostów, profesora Politechniki Warszawskiej, oraz Jeremiego (1907-2005), astronoma, ekonomistę i profesora uniwersytetu w Oslo, oraz córki Marię Józefę (1897-1988) i Annę Danutę (1900-1991).

Aleksander Wasiućyński, pracując w warszawskim wydziale drogowym kolei warszawsko-wiedeńskiej, wprowadzał nowoczesne metody budowy nawierzchni kolejowej i nowe urządzenia zabezpieczające ruch pociągowy. W 1899 roku otrzymał w Petersburgu stopień adiunkta na podstawie rozprawy naukowej pt. „Observacje nad odkształceniami sprężystymi toru kolejowego”, napisanej w języku rosyjskim. Ta rozprawa, dzięki tłumaczeniu na język

niemiecki przyniosła popularność Wasiućyńskiemu w Europie, a nawet w Stanach Zjednoczonych.

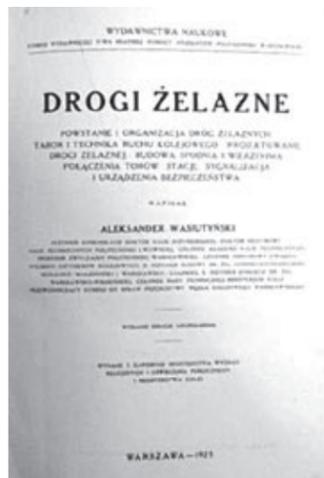
Mając zatem doskonałe wykształcenie oraz niemałe doświadczenie w budownictwie, Wasiućyński w 1901 roku został mianowany profesorem Politechniki Warszawskiej. Od tego czasu łączył pracę zawodową z działalnością dydaktyczną na uczelni. Następnie w latach 1918-1933 przewodniczył komisji do spraw przebudowy warszawskiego węzła kolejowego, opracowując projekt średnicowej linii kolejowej. W 1920 roku brał



Wykolejenie się carskiego pociągu w Borkach pod Charkowem

aktywny udział w tworzeniu Akademii Nauk Technicznych i zorganizowanej przy niej Komisji Słownictwa Technicznego. Należy też dodać, że od 1937 roku był przewodniczącym obu tych instytucji.

Wasiućyński był nie tylko aktywny na płaszczyźnie pedagogicznej i zawodowej, ale znany był też z działalności pisarskiej. Spod jego pióra ukazało się drukiem 38 prac badawczych i przeszło 100 artykułów drukowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Głównym dziełem była książka pt. „Drogi żelazne” wydana w 1910 roku.



W czasie I wojny światowej został wraz z całym personelem Warszawskiego Instytutu Politechnicznego ewakuowany w głąb Rosji. Przez dwa lata prowadził zajęcia na uczelniach w Moskwie i Niżnim Nowogrodzie. W lipcu 1916 roku został kierownikiem Wydziału Inżyniersko-Budowlanego w Zarządzie Dróg Żelaznych przy Sztabie Głównym Armii Rosyjskiej w Mohylewie, a w następnym roku został wyznaczony na inspektora dróg komunikacyjnych frontu południowego. Po przewrocie bolszewickim w 1917 roku został aresztowany. Do Polski powrócił w sierpniu 1918 roku. Osiadł na stałe w Warszawie, prowadząc wykłady na Politechnice Warszawskiej.

Za całokształt działalności Wasiućyński był dwukrotnie odznaczony nagrodami państwowymi. W 1926 roku został udekorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, a w 1930 roku Złotym Krzyżem Zasługi. W 1925 roku Politechnika Lwowska nadała mu stopień doctor honoris causa nauk technicznych, a w 1937 roku taki tytuł otrzymał od Politechniki Warszawskiej, będąc już od dwóch lat na emeryturze.

Wasiućyński swobodnie posługiwał się francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim językiem, dzięki czemu mógł przedstawiać wyniki swych badań na międzynarodowych kongresach naukowych.

Działalnością naukową zajmował

się do końca życia. Ostatnie jego prace nie zachowały się, gdyż spłonęły w czasie powstania warszawskiego, a on sam jako starzec podzielił los wypędzonych z Warszawy mieszkańców. Zmarł 17 października 1944 roku w Wodzisławiu koło Jędrzejowa. Jego szczątki spoczywają na warszawskich Powązkach.

Aleksander Wasiućyński, mimo krótkiego pobytu w Charkowie, pozostawił po sobie znaczący polski ślad w rozbudowie dróg kolejowych łączących Wschód i Zachód, co sprawiło, że miasta, złączone siecią dróg żelaznych, w szybkim czasie rozwija-

## „Noc lipcowa” w Lublinie z udziałem drohobyczan

Z Lublina wróciła liczna delegacja mieszkańców Drohobycza. Już po raz drugi wzięli oni udział w projekcie artystycznym „Noc lipcowa”, który odbywa się w tym mieście z inicjatywy Fundacji „Chrońmy dziedzictwo”. Zaproszenie dla drohobyczan wystosował prezes Fundacji Artur Darlikiewicz, który stara się stale pogłębiać stosunki kulturalne pomiędzy tymi miastami. Powodem wyjazdu tym razem było otwarcie w galerii „Piotr Łucjan” ekspozycji prac malarskich i grafiki znanego artysty, dziekana Wydziału Artystycznego UMCS, profesora Artura Popka, zatytułowanej „Ach, żegnajcie baobaby”.

### LEONID GOLBERG

Porażają prace graficzne znanego artysty oraz jego jaskrawe i nadzwyczaj głębokie w treści prace malarskie. Artystę przedstawili jego kolega, a zarazem właściciel Galerii, Piotr Łucjan i kulturoznawca, oraz aktywistka społeczna, przedstawicielka Fundacji „Chrońmy dziedzictwo”, Aleksandra Zinzuk. Interesujący był jej dialog z mistrzem, podczas którego Artur Popke opowiedział jak pracuje nad swymi dziełami. – Czasami – powiedział artysta, dla którego grafika jest najważniejszym i najbardziej istotnym sposobem wyrażenia jego artystycznych i estetycznych przeżyć – powstanie jednego dzieła zajmuje od jednego do trzech miesięcy – od idei do jej wcielenia i zakończenia technologii powstania akwaforty.

Oto, co mówi o dzisiejszej twórczości artysty, obecnego w grafice i malarstwie europejskim już od dziesięcioleci, kulturoznawca, prof. Adam Kulik: „Jest też charakterystyczne dla Artura, i tak często później przez niego eksponowane, nagromadzenie drobnych detali, potocznie kojarzone z Miro. W następnych latach artysta zanurzył się w świat bardzo subtelnych, poetyckich, chciałoby się powiedzieć zwiewnych miniatur, w których kształty przedmiotów, zwierząt i ludzi wypływają jakby z pajęczyny snu („Wysnuwanie pamięci”, 1984, „Spotkania leśne”, 1986). Tutaj po raz pierwszy, i zupełnie świadomie, odciał się od nauczyciela, był sobą. Podejrzewam, że w tym czasie musiała fascynować go sztuka Wschodu (Chin, Japonii)”. (A.W. Kulik, „Poeta nastroju”).

Wernisażowi towarzyszył koncert znanego również w Lublinie zespołu z Drohobycza, którego założycielem był śp. Alfred Szrajer (8.05.1922 – 25.04.2015) w składzie: akordeonista Tadeusza Serwatki, klawiszowca Lwa Łobanowa, członków zespołu od początków jego powstania, oraz skrzypaczki Łesi Błyszczak, akordeonisty Andrija Szabli i gitarzysty Wołodymyra Murawskiego, a także wokalistów Jany Lenzion i Romana Łokatyra. W ich mistrzowskim wykonaniu zabrzmiały popularne polskie, ukraińskie i żydowskie piosenki, wywołując burzę okłasków.

„Lipcowa noc” w Galerii „Piotr Łucjan” jest wspaniałą okazją, by zobaczyć, posłuchać, pogawędzić, również poczęstować się na dziedzińcu Galerii przy ul. Bernardyńskiej, w samym sercu Lublina. Imprezy organizowane przez Fundację „Chrońmy dziedzictwo” przyciągają coraz więcej uczestników i to w różnym wieku. Tak było i tym razem – impreza trwała do późnego wieczora i nie pozostawiła

obojętnym nikogo, kto zawiązał w tym dniu do Galerii „Piotr Łucjan”.

### Info:

Prof. Artur Popke – ur. 26 maja 1960 roku w Szczeczeszynie. Ukończył z wyróżnieniem psychologię oraz wychowanie plastyczne na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. W 1983 roku podjął pracę w Instytucie Wychowania Artystycznego jako asystent-stażysta, a następnie asystent i starszy asystent. W latach 1991-1992 odbył staż doktorancki na Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Rafała Strenta. Tytuł adiunkta I st. uzyskał w 1992 roku, a tytuł adiunkta II st. w roku 1998. W 2011 roku uzyskał tytuł profesora sztuk plastycznych. Od 2013 profesor zwyczajny. Dziekan Wydziału Artystycznego w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie na kadencję 2012-2016. Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków, Stowarzyszenia Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie i ADO-GI (Międzynarodowe Stowarzyszenie Małej Formy Graficznej) w Barcelonie, Hiszpania. Od 2000 roku związany z Grupą KRAK – Hollywood, L.A. USA. Od 2000 roku Dyrektor Artystyczny Society for Arts w Chicago USA. W latach 2001-2010 współpracował jako grafik-illustrator z Nowym Dziennikiem w New York USA.

Zorganizował ponad 70 wystaw indywidualnych, brał udział w ponad 60 wystawach międzynarodowych oraz ponad 70 zbiorowych. Jest autorem około stu projektów katalogów, książek, druków akcydensowych itp. Jest laureatem kilkunastu prestiżowych nagród i wyróżnień w zakresie grafiki i malarstwa.

Jego twórcze dokonania skupiają się wokół grafiki warsztatowej a zwłaszcza tradycyjnych, szlacheckich technik metalowych (akwaforta, suchoryt), oraz malarstwa tworzonego konsekwentnie od roku 2003 w formacie 100x100 cm. Wypracował swój własny, niepowtarzalny i rozpoznawalny warsztat będący sumą doświadczeń z pogranicza różnych dziedzin plastyki: grafiki, malarstwa, rzeźby i mediów cyfrowych. Ostatnie cykle malarskie i graficzne to Peregrynacje – zawierające refleksje i doświadczenia z podróży po świecie, dotyczące kondycji ludzi we współczesności, pytania o przyczynę miłości i okrucieństwa. Bestiariusz to pogłębiona zaduma nad archetypem człowieka, ścieraniem się destrukcji i harmonii w kontakcie z naturą. Tarce to wewnętrzny dziariusz, komentujący upływający czas w sposób transcendentny, to próba zadawania pytań najważniejszych językiem malarstwa.

# Błękitna krew na ulicach Stanisławowa (cz. II)

Kontynuujemy opowieść o ważnych osobistościach, które odwiedzały nasze miasto. Tym razem mowa będzie o rodzinie Habsburgów. Ród ten stał u steru Austrii, a później imperium Austro-Węgierskiego aż do jego krachu po porażce podczas I wojny światowej.

IWAN BONDAREW  
tekst  
ilustracje z archiwum  
autora

## Ojciec i syn

Kolejnym ważnym gościem, który zawiązał do Stanisławowa, był cesarz Franciszek I. Był on krewnym Józefa II, o którym wspominaliśmy w poprzednim artykule. Cesarz był w naszym mieście dwukrotnie. Dokładnie wiadomo, że zawiązał do Stanisławowa w 1817 roku. Co się tyczy daty jego drugich odwiedzin, to są dwie wersje. Sadok Barącz twierdzi, że zawiązał do nas w 1825 roku, a Alojzy Szarlowski – że w 1823. Oprócz tych skąpych wiadomości o wizytach cesarza nic więcej nie wiemy. Jednak Czytelnicy domyślają się z pewnością, że te odwiedziny stawały na głowie całe miasto, a starostowie doświadczyli załamania nerwowego.

W 1835 roku zmarł cesarz Franciszek I, a nowym cesarzem został jego 42-letni syn Ferdynand I. Potomstwa nowy monarcha nie posiadał, a i sam nie cieszył się mocnym zdrowiem – cierpiał na epilepsję i hydrocefalię. Wobec tego za następcę



**Franciszek Karol mógł zostać cesarzem, ale namówiony przez żonę zrzekł się tronu na korzyść syna**

tronu uważano brata nowego cesarza – arcyksięcia Franciszka Karola. On to zawiązał do Stanisławowa latem 1838 roku. Pierwsze kroki skierował do dopiero co wystawionego pomnika swego ojca, Franciszka I. Arcyksiążę był zadowolony z podobieństwa pomnika do oryginału, po czym odwiedził starostwo, mieszczące się wówczas w obecnym budynku morfologii Akademii Medycznej.

Lokalne władze urządziły mu uroczyste spotkanie, zbierając tłumy pod budynkiem starostwa. Studenci odśpiewali hymn, a zadowolony Franciszek Karol, uśmiechając się, machał ręką do tłumy z okna urzędu. Prawdopodobnie był zadowolony z przyjęcia, bowiem okręgowy starosta Milbacher jeszcze tego roku otrzymał awans na wyższą posadę w Czerńowcach.

## „Bezwolny i ograniczony...”

23 września 1833 roku do miasta przybył z zadaniem inspekcji gimnazjum stanisławowski gubernator Galicji Ferdynand d'Este. Jeżeli był obiektywnym – to przed czterema laty miasto odwiedził jego poprzed-



**Franciszek I został pierwszym austriackim cesarzem, którego wizyta w Stanisławowie została udokumentowana**

nik, księżę August von Lobkowitz. Chociaż też był „błękitnej krwi”, to do poziomu d'Este było mu daleko. Księżę Ferdynand pochodził z bocznej gałęzi Habsburgów, tzw. „gałęzi Modyńskiej”. W czasie wizyty obejrzał klasy gimnazjalne, wybiórczo wysłuchał kilku lekcji i nawet przepytwał uczniów z kwestii religijnych. Gościł tu kilka dni, i wyjeżdżając, podarował gimnazjum portret cesarza Franciszka I.

W 1843 roku Ferdynand d'Este po raz drugi odwiedził Stanisławów. I tym razem scenariusz pobytu powtórzył się co do joty: iluminacja pomnika cesarza, hymn w wykonaniu uczniów i zadowolony gubernator spogląda przez okno na „te nadmierne przejawy lojalności”. Właściwie nie był typowym urzędnikiem-biurokratą. Współcześni opisują księcia jako człowieka „bezwolnego, niesamowicie upartego, który ani nie lubił, ani nie potrafił rządzić”.

Jednak Ferdynand d'Este pozostawił w mieście po sobie dobre wspomnienia, przekazując znaczną sumę na budowę cywilnego szpitala, który ukończono w 1842 roku i nazwano na jego cześć. Budynek zachował się do dziś przy obecnej ul. Mazepy i mieści się w nim szpital miejski.

## Częsty gość

W 1851 roku Stanisławów miał zaszczyt przyjmować nowego cesarza Austrii Franciszka Józefa I. Na większości ilustracji przedstawia się go jako łysiego dziadka z obfitymi bokobrodami, a la szwajcar hotelowy. Prawdopodobnie w okresie I wojny

światowej tak wyglądał, ale w 1851 roku miał dopiero 21 lat i był dość fotogeniczny. Nie dziw, że młody i energiczny monarcha zechciał osobiście obejrzeć swoje włości.

Gdy karetka monarchy w otoczeniu świty wjechała do miasta od strony Łyśca, cała władza była już na nogach. Jak pisze Barącz: „...cesarz zabawił w mieście cały dzień”. Nie chodziło tu o zabawy z dzieciństwa, a o całonocny przyjemny pobyt. Po obejrzeniu pomnika swego dziadka, wizyty w starostwie i obiedzie (czy kolacji) cesarz pojechał dalej, ojcowie zaś miasta odetchnęli z ulgą.

Po raz drugi Franciszek Józef I był w mieście w 1855 roku. O tej jego wizycie nie wiadomo nic. Istnieją jedynie wspomnienia uczniów gimnazjum, że przygotowywali się do wizyty, jednak cesarz nie zaszczylił ich swoją osobą.

Po raz trzeci (i ostatni) monarcha odwiedził Stanisławów w 1880 roku. Tym razem cesarz podróżował kole-



**Młody Franciszek Józef**

ją i po drodze przystanął na dworcu stanisławowskim. Czekano, rzecz jasna, na niego uroczyste powitanie: orkiestra i podniecony tłum odświętnie ubranych mieszkańców. Burmistrz Ignacy Kamiński podziękował w przemowie cesarzowi za osobisty wkład (oczywiście pieniężny) w odbudowę Stanisławowa po pożarze marmoladowym w 1868 roku. Cesarz łaskawie wysłuchał mowy, obejrzał dworzec, uściskał dłonie przedstawicielom lokalnego establishmentu, wsiał do salonki i pojechał do Kołomyi, aby uroczysto otworzyć tam Wystawę Gospodarczo-przemysłową i Etnograficzną.

Żeby lepiej można było sobie wyobrazić to wydarzenie, przytaczam obraz Wojciecha Kossaka. Chociaż przedstawia on akcję w jakimś Lip-



**W 1880 roku Franciszek Józef I wjechał do miasta już pociągiem**



**Gubernator Ferdynand d'Este przyjeżdżał tu w sprawach służbowych**

ownie, śmiało można uważać, że podobnie wyglądało to na dworcu w Stanisławowie. Proszę, między innymi, zwrócić uwagę na błękitno-żółte flagi.

## Ostatni imperator

Los obdarzył Galicję w XX wieku jedynie czterem latami pokoju pod berłem Habsburgów. W tym, dość krótkim, okresie czasu Stanisławów nie był pozbawiony uwagi osób z cesarskiego dworu. 14 kwietnia 1912 roku do stolicy Przykarpacia zawiązał arcyksiążę Karol. Oto, jak opisuje wizytę tego młodego, bo 24-letniego mężczyzny, „Kurier Stanisławowski” z dnia 21 kwietnia 1912 roku:

„Wielki książę Karol Franciszek Józef na czele swego oddziału, podczas marszu na miejsce kwaterunku w Kołomyi, zatrzymał się w Stanisławowie, gdzie w na nowo odrestaurowanych salach Kasy Oszczędności (ob. ul. Mazepy 14 – aut.), spotkał się z przedstawicielami władz i duchowieństwa. Wjechał od strony Pasiecznej w towarzystwie konnej eskorty z chłopów ukraińskich. Z ul. Sapieżyńskiej (ob. Niezależności – aut.) dojechał z oddziałem konno do Mykitynic, stamtąd skręcił na Chryplin, skąd pojechał dalej pociągiem osobowym”.

Można sobie wyobrazić mężczyznę w mundurze kawalerzysty, który uśmiechał się przyjaźnie do przechodniów na ulicach Stanisławowa. Miał ku temu wszelkie podstawy, bowiem jego małżonka spodziewała się właśnie urodzin pierwszego dziecka. W listopadzie tegoż roku urodził się im pierworodny syn, któremu dano na imię Otto. Książę tym bardziej nie mógł sobie wyobrazić, że w wieku 95 lat tenże Otto zawiąta do lwano-Frankiwska i swoją wizytą wywoła furorę w mediach.

Tymczasem arcyksiążę jechał ulicami naszego miasta i nie przeczuwał, że za dwa lata w Sarajewie zostanie zastrzelony jego wujek Ferdynand, co sprawi, że zostanie spadkobiercą austriackiego tronu, na którym zasiądzie w 1916 roku. W lipcu 1917, już jako cesarz, ponownie odwiedzi odbity z rąk Rosjan Stanisławów. W tej chwili nie przewidywał też, że zupełnie niebawem, po rewolucji, utraci wszystko i umrze na zesłaniu na Maderze, nie osiągnąwszy lat 35.

## Biedny, ale dumny

I na zakończenie, słów kilka należy się również Wilhelmowi Habsburgowi, znanemu bardziej jako Wasyl Wyszywany. Był trzecim synem arcyksięcia Karola Stefana. Odbił służbę w armii austriackiej, walczył podczas I wojny światowej. W marcu 1918 roku dowództwo wyznaczyło go na dowódcę Strzelców Siczowych. Na tyle pokochał ukraińską kulturę i historię, że chodził w haftowanych koszulach – „wyszwanach”, skąd pochodzi jego pseudonim. Podczas



**Arcyksiążę Karol był sympatycznym oficerem kawalerii**

wojny polsko-ukraińskiej Wilhelm opowiedział się po stronie ZURL i w listopadzie 1918 roku na dwa dni zawiąwał do Stanisławowa.

Współcześni wspominają, że był bardzo skromny i chodził w tak starym i obszarzanym płaszczu, iż urzędnicy wojskowego sekretariatu wstydzili się pokazywać z nim w miejscach publicznych. Najprościej byłoby zdjęć z arcyksięcia miarkę i uszyć mu nowy płaszcz, ale dumny potomek Habsburgów nie zgodziłby się chyba, aby



**Podczas I wojny światowej Wilhelm Habsburg dowodził ukraińskimi Strzelcami Siczowymi**

mierzono go wzduż i wszcz. Wówczas oficerowie UAG wpadli na pomysł. W czasie odwiedzin warsztatu krawiectwa wojskowego, poproszono Wilhelma o zdjęcie płaszczu, aby nie pobrudził go podczas oględzin. Podczas gdy wysokiego gościa oprowadzano po warsztacie, zdjęto z płaszczu miarkę. Na drugi dzień w siedzibie sekretariatu wysokiemu gościowi podarowano nowy płaszcz, który leżał na nim idealnie. Książę był bardzo rad i nawet złożył krawcom pisemne podziękowanie. Ci oprawili podziękowanie w ramkę i zawiesili na ścianie warsztatu, który znajdował się koło więzienia „Dąbrowa”.

# W poszukiwaniu rodzinnych śladów lub Drohobycz z baletem związany

**Coraz częściej przekonuję się, że miał rację filozof Aleksander Piatyhorski, mówiąc, że Drohobycz jest stolicą świata. Jedynie czytał o tym mieście, ale nigdy tu nie był. Iluż to ludzi związanych jest z naszymi terenami, kogo tylko nie spotkasz na frankowsko-schulzowskich ścieżkach, na naszym „rozdrożu”...**

LEONID GOLBERG

Nie tak dawno zadzwonił do mnie Krzysztof Pastor i wyraził chęć przyjazdu do Drohobycza, by zobaczyć miasta, cmentarz żydowski i inne zabytki miasta. Jak się okazało, szukał śladów po swym dziadku Arnoldzie, który w latach 30. XX wieku mieszkał w Drohobyczu.

I oto w tych dniach spotkaliśmy się z Krzysztofem. Opowiedział, że przez dłuższy czas niewiele wiedział o historii swej rodziny, gdyż rodzice, których życie obfitowało w tragiczne wydarzenia (dla tego pokolenia nie było to rzadkością), niezbyt chętnie dzielili się wspomnieniami. Dopiero niedawno ojciec, Jan Pastor i ciotka Stanisława spisali rodzinne wspomnienia, w których przedstawili historię rodziny Pastorów.

Dziś, prawie 90-letni Jan Pastor, syn Arnolda, mieszka w Gdańsku, w którym jego rodzina znalazła się po wojnie. Zgodnie z opowieścią Krzysztofa Pastora, jego pradziadkowie i początkowo dziadkowie mieszkali we Lwowie. Arnold Pastor (0101.1899 – 02.1935) jako prawnik zatrudniony był w Powszechnym Banku Związkowym. Z czasem został zastępcą dyrektora drohobyckiej filii banku i przeniósł się do tego miasta z żoną Elżbietą, z którą pobrali się w latach 20.

W 1935 roku, z powodu niezwróconego kredytu jednego z klientów banku, dziadek popełnił samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Gdzie został pochowany, Krzysztof dokładnie nie wiedział, ale przypuszczał, że jego grób może znajdować się na cmentarzu żydowskim przy obecnej ul. Ortyka. Niestety, tam nie udało się nam nic ustalić, a poza tym nie wiemy, gdzie w tych latach byli grzebani ci, którzy rozstali się z życiem dobrowolnie.

Co tyczy się banku, to według przedwojennej książki telefonicznej, mieścił się on w gmachu ratusza. Podczas jednodniowego pobytu Krzysztofa w Drohobyczu zwiedziliśmy cmentarz żydowski, synagogę, ratusz i inne miejsca. Dotarliśmy też na ulicę Tarnawskiego (dawn. Św. Jana), gdzie rodzina Pastorów miała niewielki budynek pod nr.43. Budynek nie zachował się – jego miejsce zajmuje obecnie boisko sportowe sierocińca „Oranta”.

- Muszę jednak zrobić zdjęcie tego miejsca i potoczka przy końcu ulicy, o którym opowiadał mi ojciec, urodzony w Drohobyczu – stwierdził Krzysztof.

Dzień, w którym Krzysztof Pastor trafił po raz pierwszy do Drohobycza był typowy dla tegorocznego lipca: słoneczny, ale raptem nadleciał



Krzysztof Pastor

ulewny deszcz. Ulewę musieliśmy przeczekać w aucie. W tym czasie zainteresowałem się czym zajmuje się Krzysztof i ze zdumieniem usłyszałem: „Jestem dyrektorem Baletu Narodowego w Warszawie”. Dokładnie z jego biografią zapoznałem się już po odjeździe mego gościa. Okazuje się, że wnuk Arnolda Pastora jest jednym z najwybitniejszych choreografów w Europie, reżyserem dziesiątków baletów w największych teatrach Europy i świata... Ot w taki sposób Drohobycz powiązany jest jeszcze i ze sztuką baletową.

Opowiadał mi Krzysztof i to, że mężem jego ciotki Pauli (siostry babci) był... Michał Ajnleger, kolega Brunona Schulza z Gimnazjum Męskiego im. Władysława Jagiełły, nauczyciel geografii. Profesor, który dobrze znał Feliksa Wekselberga, Edmunda Wernera, Alfreda Szrajera. To właśnie od tego ostatniego dowiedziałem się przed laty o tym wybitnym profesorze, jak też o innych nauczycielach przedwojennego drohobyckiego gimnazjum.

Krzysztof opowiadał także, że jakiś czas po tragicznej śmierci dziadka Arnolda, babcia Elżbieta po raz drugi wyszła za mąż za adwokata Eugeniusza Karniola. Wówczas rodzina przeniosła się do Sam na Wołyniu. Babcia i ojciec Krzysztofa przyjęli chrzest. Ale w czasie wojny nie miało to dla nich żadnego znaczenia, bowiem i tak byli prześladowani przez hitlerowców.

Od 1940 roku rodzina znów przenosi się do Lwowa – miasta, z którego przed laty przenieśli się do Drohobycza. Kto wie, jak potoczyłyby się losy rodziny, gdyby nie sąsiedzi – Antonina Brzozowicz i jej córki Maria i Olga, które przez całą okupację przecho-

wowały Pastorów-Karnioli. Po wojnie zostały one uznane za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Na zakończenie naszej wycieczki zwiedziliśmy cerkiew św. Jura.

- Wiele słyszałem o tym zabytku, muszę więc na własne oczy zobaczyć wasz „poemat w drewnie” – powiedział gość. Wizyta Krzysztofa Pastora ukazała po raz kolejny niby banalną prawdę, że nasz świat rzeczywiście jest mały, a zarazem i to, że jak pisał Iwan Franko, Drohobycz jest „miastem fajnej akustyki”.

Choreograf Krzysztof Pastor ma zamiar zawitać po raz kolejny do miasta, gdzie pracował jego dziadek i gdzie minęło dzieciństwo jego ojca. Mam nadzieję, że wówczas uda mi się porozmawiać z nim o baletcie i jego twórczości. A jeżeli uda się, to nawet umieścić na naszym portalu wspomnienia Jana Pastora i Stanisławy Winczi – nie dlatego, że jest tam wiele interesującego o naszym mieście, ale dlatego – że nie ma nieciekawych losów ludzkich.

**Info:**

Krzysztof Pastor urodził się w Gdańsku w rodzinie lekarskiej, jako syn Jana i Leokadii Pastorów. W dzieciństwie był aktywny w dziecięcych zespołach tanecznych. W latach 1966–1975 uczył się w Państwowej Szkole Baletowej w Gdańsku.

Po ukończeniu szkoły występował w Polskim Teatrze Tańca – Baletcie Poznańskim pod dyrekcją Conrada Drzewieckiego. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, w lutym 1982 wyemigrował na Zachód.

W 1983 został solistą zespołu Ballet de l'Opéra de Lyon, gdzie występował w baletach takich choreografów, jak: Gray Veredon, Kurt

Jooss, Antony Tudor, Hans van Manen, Maguy Marin, Nils Christie, Nacho Duato. W latach 1985–1995 był związany z Het Nationale Ballet, pod dyrekcją Rudiego van Dantziga. Tańczył tam w wielu jego baletach (np. *Mercutio w Romeo i Julii*), jak również choreografii takich twórców XX wieku, jak: George Balanchine, Bronisława Niżyńska, Frederick Ashton, Hans van Manen, Toer van Schayk, Jan Linkens, Carolyn Carlson, Nina Wiener, Ted Brandsen czy Ashley Page, ale też występował w baletach klasycznych, jak *Śpiąca królowa (Błękitny Ptak)* i *Giselle (Hilarion)* w inscenizacjach Petera Wrighta czy *Jeziro łabędzie (Rotbart)* w wersji choreograficznej Rudiego van Dantziga. W tym okresie zainteresował się również twórczością choreograficzną.

Począwszy od 1987 komponował niewielkie prace autorskie w ramach warsztatów choreograficznych i przy innych okazjach. Mając już pewien dorobek kameralny, w 1992 otrzymał propozycję stworzenia pierwszej większej choreografii do repertuaru Het Nationale Ballet. Powstał wtedy jego balet *Shostakovich Chamber Symphony*, który był oficjalnym debiutem choreograficznym artysty.

W 1994 zadebiutował też gościnnie jako choreograf w Warszawie na scenie Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, realizując jako balet Trzecią symfonię Henryka Mikołaja Góreckiego. W 1995 zwrócił na siebie szerszą uwagę podczas Międzynarodowego Konkursu Choreograficznego w Helsinkach, gdzie jego duet *Detail IV* do muzyki Zoltána Kodály'ego otrzymał Złotą Nagrodę Choreograficzną. W latach 1997–1999 był choreografem-rezydentem amerykańskiego zespołu The Washington Ballet, po czym powrócił do Het Nationale Ballet jako stały choreograf. W 2000 jego holenderski dorobek twórczy został uhonorowany Nagrodą Choreograficzną fundacji Dansersfonds'79, a jego duży autorski balet *Kurt Weill* był w 2002 nominowany aż w trzech kategoriach do międzynarodowej nagrody Benois de la Danse w Moskwie. Rok 2003 przyniósł artyście prestiżową pozycję choreografa-rezydenta Het Nationale Ballet, którą do 2017 dzielił tam z wybitnym holenderskim choreografem Hansem van Manenem. Większość swoich baletów tworzył w Amsterdamie, ale zapraszany był także jako choreograf przez znane zespoły baletowe z Australii, Belgii, Czech, Hongkongu, Izraela, Litwy, Łotwy, Nowej Zelandii, RFN, Szwecji, Turcji, USA, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch. Jego prace były prezentowane z powodzeniem w programach Holland Festival, Holland Dance Festival, Edinburgh International Festival, Dance Salad Festival w Houston czy Dance Open Festival w Sankt Petersburgu.

Jesienią 2008 przyjechał do Warszawy na rozmowy w sprawie zaplanowanej przez Teatr Wielki – Operę Narodową realizacji jego baletu *Tristan* do muzyki Richarda Wagnera, powstałego wcześniej dla Królewskiego Baletu Szwedzkiego w Sztokholmie. Wówczas nowy dyrektor TW-ON Waldemar Dąbrowski złożył mu oficjalną propozycję objęcia dyrekcji baletu w Warszawie. Choreograf wyraził wstępne zainteresowanie, jednak uwarunkował swoją decyzję powrotu do kraju po 26 latach emigracji potrzebą autonomizacji artystycznej baletu w Teatrze Wielkim dla zapewnienia mu warunków samodzielnego funkcjonowania, analogicznych do tych w jakich pracuje obecnie większość liczących się zespołów baletowych na świecie. Staraniem dyrektora Dąbrowskiego ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski wyraził poparcie dla stosownych zmian w statucie teatru. W efekcie, 18 marca 2009 Krzysztof Pastor objął dyrekcję zespołu baletowego TW-ON, który 29 kwietnia 2009 decyzją ministra został wyodrębniony w strukturze teatru jako Polski Balet Narodowy i równorzędny partner Opery Narodowej w Teatrze Wielkim. Niezależnie od nowych obowiązków w Warszawie, do 2017 nadal był choreografem-rezydentem Het Nationale Ballet w Amsterdamie, a od 2011 służy także swoim doświadczeniem w Narodowym Litewskim Teatrze Opery i Baletu w Wilnie jako dyrektor artystyczny tamtejszego zespołu baletowego.

# Obchody 10. rocznicy bitwy pod Zadwórzem

W tym numerze mamy reportaż o tegorocznych uroczystościach pod Zadwórzem. Obchody 10. rocznicy słynnej bitwy przygotowano niezwykle uroczyste. *Słowo Polskie* 14 sierpnia 1930 publikuje apel Małopolskiej Straży Obywatelskiej o szeroki udział w uroczystościach i publikuje orientacyjny program.

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
zdjęcia NAC

## Uczczenie bohaterów w Zadwórzem

Małopolska Straż Obywatelska urządza w 10. rocznicę walk o kresy wschodnie uroczystość wienienia mogił polskich bohaterów w Zadwórzem w niedzielę dnia 17 bm. (bez względu na pogodę).

Program uroczystości: Zbiórka wszystkich grup, delegacji ze sztandarami i wieńcami na dworcu głównym o godz. 7.45 rano, na dworcu Podzamcze o godz. 8-iej rano, gdzie po otrzymaniu wskazówek od dysponenta pociągu, nastąpi zajęcie miejsc w wagonach kolejowych. Nadzwyczajny pociąg do Zadwórzem odchodzi: z głównego dworca o godz. 8., z Podzamcza o 8.15.

Po przyjeździe do Zadwórzem ustawia się na dworcu kolejowym grupy, delegacje, stowarzyszenia i organizacje. według wskazówek komendanta MSO. Do niego też należy zgłaszać uczestników pielgrzymki w celu uniknięcia nieporządku. W Zadwórzem odbędzie się o godz. 10 rano uroczysta Msza św. połowa. Po skończonej Mszy św. będą odprawione egzekwie, następnie przemówi p. pułkownik Czesław Mączyński, poczem nastąpi wienienie kwiatami Kurhanu Zadwórzemskiego.

Po uroczystościach u stóp Kurhanu Zadwórzemskiego udadzą się pielgrzymi na miejscowy cmentarz, na którym spoczywają oficerowie, podoficerowie i szeregowcy polegli w r. 1920 – celem złożenia kwiatów na ich mogiłach – sprofanowanych w maju br. przez nieznanych sprawców, a następnie na miejsce obok kościoła rzym. -kat. w Zadwórzem, na którym stanie „Polski Dom Ludowy”, i tam po stosownym przemówieniu i odczytaniu aktu pamiątkowego, uczestnicy pielgrzymki podpisują będą cegiełki i akt pamiątkowy, dla zaznaczenia, iż w dniu 17 bm. 1930 r. jako w 10-tą rocznicę pamiętnej walki pod Zadwórzem – rzucono myśl wybudowania „Polskiego Domu Ludowego”.

W bilety kolejowe zaopatrzają się pielgrzymi przy kasach kolejowych na głównym dworcu, wzgl. Podzamczu. Kart uczestnictwa w tym roku wydawać się nie będzie. Pracownicy państwowi, kolejni, uczniowie i uczennice korzystają z taryfowych ulg kolejowych za okazaniem legitymacji. Zaprowiantowanie pielgrzymów będzie na miejscu zapewnione.

Małopolska Straż Obywatelska zaprasza całe społeczeństwo polskie do wzięcia współudziału w pielgrzymce zadwórzemskiej, niechaj nikogo nie braknie w złożeniu hołdu Bohaterom Polskim.

Dyrekcja Kolei państwowych we Lwowie komunikuje: Z związku z przypadającą na dzień 17 sierpnia b. r. rocznicą walk pod Zadwórzem, spodziewany jest wyjazd rozmaitych wycieczek na kurhan poległych. Dla tego też Dyrekcja Okr. Kolei Państw.

uruchamia w tym dniu dodatkowy osobowy pociąg Nr. 211 (druga część) z odjazdem ze Lwowa o godzinie 8 rano do Zadwórzem, zaś dla powrotnej jazdy pociąg Nr. 216 (druga część) z odjazdem z Zadwórzem o godzinie 16-tej do Lwowa.

W tym samym numerze por. rez. **Tadeusz Rey** opisuje własne odczucia, dotyczące tej ważnej rocznicy.

## Wywalczyliście granice Polski Waszą krwią serdeczną...

Oddaliście Wasz znój, Wasz trud, a w końcu i krew. Szczytny obowiązek spełniłście do ostatniego tchu. Wasze mogiły i krzyże smutnym i chwalebny różańcem opasaly ziemię polską. Wasze bohaterskie cienie zmieszały się z cieniami rycerskich przodków i tych, którzy legli w 1831 i 1863 r. by rubinem swej krwi łączyć dostojną tradycję Polaków.

Dziś, w dziesiątą rocznicę Zwycięstwa, duchy Wasze staną na rubieżach kraju, aby trzymać straż i umocnić serca żyjących.

Świątą i świeżą jest pamięć o Was wśród nas. Widzimy Was i życie wśród nas, chociaż niestety we wspomnieniu. Wspominając przeżyte z Wami ongiś czy to radosne, czy też ciężkie chwile, czynimy równocześnie i rachunek własnego sumienia.

Wy tego już czynić nie potrzebujecie. Lecz my, w cywilu, czy w mundurze wojskowym zadajemy sobie dziś pytanie: Czy naszą powinność wypełniliśmy wobec Ojczyzny do końca? I na to pytanie odpowiadamy – Nie! Zmęczeni walką, wycieńczeni niewygodami wróciliśmy z pól bitwowych do domów, aby odpocząć i nacieszyć się życiem. Ale zbyt długo wypoczywaliśmy, zbyt głęboko sięgnęliśmy w nasze egoistyczne interesy. A tymczasem ster nawy państwowej ujęli w swoje ręce ludzie, których nie widzieliśmy przy wyrębywaniu granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. A my patrzyliśmy i nie chcieliśmy tego widzieć. Ale dziś przychodzi wśród nas ocenienie. Po dziesięciu



Widok ogólny kopca upamiętniającego bitwę pod Zadwórzem. Na szczycie widoczny krzyż

latach bezczynności publicznej, wychodzimy ze stanu odrętwienia. Nasze proste żołnierskie serca czują, że obowiązkiem naszym jest ująć w twarde i wypoczęte, a wypróbowane raną i znojem ręce dalsze losy Ojczyzny.

Boją się tego nasi przeciwnicy, starają się wbić w nasze spiżowe szeregi klin partyjniactwa. Odpowie im jednak dźwięk szlachetnego i zahartowanego metalu, z jakiego nasze szeregi są wykute.

Dziś czując Waszą dostojną pamięć, przysięgamy przy Waszych

Wasz duch u stóp Stwórcy wymodli błogosławieństwo naszemu ślubowaniu.

A już 19 sierpnia mamy obszerną relację z uroczystości.

## Żywiolowa manifestacja u stóp zadwórzemskiego kurhanu

Tak bardzo drogi społeczeństwu polskiemu kurhan zadwórzemski był w dniu wczorajszym jako w dziesiątą rocznicę boju bataljonu ochotników lwowskich z przeogromną przewagą konnej armii Budionnego w dniu



Uroczystości pod Zadwórzem 17 sierpnia 1930 roku

17-go sierpnia 1920 roku – widownią masowej, żywiolowej manifestacji kilkunastu tysięcy ludzi, przybyłych nie tylko z najbliższej okolicy, ale i z dalszych stron, celem złożenia hołdu tym bohaterskim ochotnikom lwowskim, którzy zagrozdili sobą drogę do Lwowa dzikiej hordzie bolszewickiej. Wśród tych mas, jakie stały w dniu wczorajszym u zadwórzemskich kurhanów, szczególnie podkreślić należy ogromny udział kolejowców, którzy z terenu lwowskiej i stanisławowskiej dystrykcji jawnie się gromadnie ze sztandarami, wieńcami i orkiestrami. Przybyły na miejsce dwa nadzwyczajne pociągi: od strony Lwowa i Tamopola, liczne zastępy włościańskie z okolicznych gmin oraz inteligencji z sąsiednich miasteczek, drużyny sokole, strze-

lekie i strażackie, młodzież z Przystosobienia Wojskowego, dalej duża delegacja Związku Obrońców Lwowa i Legii Inwalidzkiej – wreszcie zastęp Wielkopolan w liczbie kilkudziesięciu komatantów – wszyscy ci uczestnicy zalegali około godz. 10 tej plac przed dworcem w Zadwórzem. Wśród obecnych zauważyliśmy brygadiera Czesława Mączyńskiego, dalej wiceprezydenta m. Lwowa W. Kubalę, weteranów 63 roku, wiceprezesa Zw. ZKP. z Warszawy, reprezentację Lwowskiej Gminy wyznaniowej i wielu innych.

Pochód Po przybyciu na miejsce obu pociągów, lwowskiego i tarnopolskiego, uformował się niebawem olbrzymi, barwny pochód, który wśród dźwięku kolejno przygrywających pięciu orkiestr ruszył w kierunku kurhanu. Delegacje towarzyszy i organizacyjnych niosły w pochodzie 65 przeważnie bardzo pięknych wieńców. Na czele pochodu kroczyła procesja parafii zadwórzemskiej z ks. kan. Pękalskim z Wyżnian na czele. Z kolei postępowała delegacja Związku Legionistów ze Lwowa ze sztandarem, rodziny Ochotników, którzy legli na zadwórzemskim szańcu, grupa Zadwórzemczyków w liczbie 23 uczestników owego boju z prześlęcznym wieńcem o szarfach z napisem: „Poległym Towarzyszom broni – Uczestnicy walk pod Zadwórzem”, osobna grupa kolejowców ze stacji Zagórz ze sztandarem i własną orkiestrą z dr. Puzdrowskim na czele, dalej Powiatowego Związku Strzeleckiego z Kamionki Strumiłowej ze sztandarem i dużym wieńcem, bardzo liczna grupa kolejowców lwowskich z dwoma sztandarami, kilku wieńcami, złożona z kompanii P. W. przez poborowych i kompanii rezerwy P. W. pod dowództwem ppor. Bochny.

Szczególnie witana była ogólną uwagą grupa wielkopolska. Tworzyła ją delegacja Związku b. uczestników powstań narodowych z Poznania, Jarocina i Pleszewa, skierowana do Zadwórzem przez Zarząd główny ziem zachodnich. Delegacja wstępowała ze sztandarem i wieńcem, prowadzona przez prezesa Niemojewskiego. sekr. Hostyńskiego i komendanta por. Adamskiego. Szarfę wieńca głosiły: „Niestrudzonym Obrońców kresów wschodnich – Związek b. uczestników powstań narodowych”.

Za Wielkopolanami szła delegacja Związku Obrońców Lwowa ze sztandarem i wieńcem, prowadzona przez sekr. Martyniaka i skarbnika Tarkowskiego. Szczególnie w znacznym zastępie wystąpił odcinek IV Obrony Lwowa z komendantem Rzepeckim na czele.

A potem wśród dźwięku muzyki kolejowej z Zagórz szły nieprzeliczone zastępy kolejowców, delegacje z dworca w Przemyślu z trzema wieńcami, z Brodów i Radziwiłłowa i innych. Dalej kroczyły oddziały Ochotniczych Straży pożarnych z Lewandówki, z Zagórz ze wspianym wieńcem, oraz poczet honorowy

## Pochód

Adamskiego. Szarfę wieńca głosiły: „Niestrudzonym Obrońców kresów wschodnich – Związek b. uczestników powstań narodowych”.

Za Wielkopolanami szła delegacja Związku Obrońców Lwowa ze sztandarem i wieńcem, prowadzona przez sekr. Martyniaka i skarbnika Tarkowskiego. Szczególnie w znacznym zastępie wystąpił odcinek IV Obrony Lwowa z komendantem Rzepeckim na czele.

A potem wśród dźwięku muzyki kolejowej z Zagórz szły nieprzeliczone zastępy kolejowców, delegacje z dworca w Przemyślu z trzema wieńcami, z Brodów i Radziwiłłowa i innych. Dalej kroczyły oddziały Ochotniczych Straży pożarnych z Lewandówki, z Zagórz ze wspianym wieńcem, oraz poczet honorowy

Adamskiego. Szarfę wieńca głosiły: „Niestrudzonym Obrońców kresów wschodnich – Związek b. uczestników powstań narodowych”.

Za Wielkopolanami szła delegacja Związku Obrońców Lwowa ze sztandarem i wieńcem, prowadzona przez sekr. Martyniaka i skarbnika Tarkowskiego. Szczególnie w znacznym zastępie wystąpił odcinek IV Obrony Lwowa z komendantem Rzepeckim na czele.

Miejskiej Straży pożarnej ze Lwowa ze sztandarem i przepięknymi wieńcami, pod kierunkiem instruktora Kociumbasa.

Osobną dużą grupę stanowiła drużyna gniazda sokolego w Przemyślanach ze sztandarem i wieńcem oraz ze znacznym zastępem drużyny. Za orkiestrą Związku pracowników pocztowych pod batutą kapel. Orneckiego kroczył zastęp z Łowców Inwalidów wojennych – Koło Lwów z mjr. Adolfem Twardowskim. Za Legją szli pracownicy Miejskich Zakładów Wodociągowych ze Lwowa z wieńcem, pluton honorowy MSO ze sztandarem, wieńcem, prowadzony przez Stanisława Sobieszczańskiego. Wśród niesionych wieńców uderzał wspaniały, ofiarowany przez brygadiera Mączyńskiego z szarfami: „Moim podkomendnym w czci – Czesław Mączyński”.

Drugą olbrzymią grupę pochodu stanowili kolejowcy z Tarnopola,

religijnych i narodowych oraz ducha patriotycznego ku wiecznej chwale Boga i Ojczyzny”.

Zorganizowany przez Miejską Straż Obywatelską pod kierunkiem okr. komendanta Mariana Webera wczorajszy obchód u kurhanu zadwórzeńskiego, wyrósł do granicy wspaniałej, podniosłej manifestacji, niosącej w głębokim kulcie hołd poległym na zadwórzeńskich polach Obroncom Lwowa z dnia 17 sierpnia 1920 roku.

Pozostając przy tematyce lotniczej z poprzednich numerów, czytamy w tymże Słowie Polskim informacje podobne do współczesnych.

#### Katastrofa lotnicza na Skniłowie

Awionetka uległa roztrzaskaniu. – Pilot ciężko ranny.

Na lotnisku 6.p. lotniczego w Skniłowie wydarzyła się w dniu



**Msza polowa na polu bitwy. W środku przy ołtarzu widoczny m.in. gen. Władysław Sikorski**

Złoczowa i tarnopolskiego okręgu. Było ich zwyj 6000. Nieśli prześlizzone wieńce, owite wokoło potężnych grotów. Wieńce te pochodziły z odcinków w Podwołoczyskach, Bogdanówce, Maksymówce, z Borek-Grzymałowa, Tarnopola, Jezierny, Zbaraża i Złoczowa. Przygrywały dwie orkiestry kolejowe z Tarnopola i Złoczowa. Ogromną grupę tarnopolską prowadził r. Sawicki oraz Józef Ossowicz.

#### W kapliczce na wzgórkach

Na pochód czekały tymczasem nieprzeliczone tłumy na wyniosłych wzgórkach przed kurhanem. W kapliczce, stojącej po przeciwnej stronie parowu msze św. odprawili ks. kan. Pękalski z Wyżnian, poczem wszyscy podążyli na kurhan, gdzie odprawione zostały egzekwie. Po ich ukończeniu przemówił brygadier Czesław Mączyński, który w podniosłych słowach przedstawił przebieg zadwórzeńskiego boju, nakreślił znaczenie walk zadwórzeńskich dla Lwowa i złożył hołd Poległym, którzy legli na szańcu, walcząc do ostatniej kuli w lufie karabinowej, głusi na trzykrotne wezwania do poddania się i pomni hasła, pod jakim wyszli jako ochotnicy, niewołani żadnym nakazem władzy.

Po przemówieniu bryg. Mączyńskiego uformował się pochód i podążył na cmentarz zadwórzeński, gdzie leży dwudziestu kilku oficerów i żołnierzy, którzy w pamiętnych walkach legli na sąsiednich odcinkach. Po uwieńczeniu ich mogił kwiatami i wieńcami – podążył pochód na plac obok kościoła, gdzie poświęcono miejsce pod budowę Domu Ludowego, który według aktu fundacyjnego „wybudowany zostanie dla miejscowej i okolicznej ludności polskiej jako przybytek i ostoja uczuć

wczorajszym po południu katastrofa, w której opadła na ziemię, ulegając zupełnemu zniszczeniu awionetka, prowadzona przez chorążego-pilota Pakułę. W pewnym momencie z niewiadomej przyczyny spadła z wysokości 100 m.

O wspomnianej porze chorążym-pilotem Pakułą odbywał lot awionetką, stanowiącą własność „Akademickiego Klubu lotniczego”. Gdy już przez dłuższy czas znajdował się w powietrzu – nagle awionetka zawiodła i chorąży-pilot Pakuła doznał bardzo ciężkich obrażeń w szczególności złamania obu nóg i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala garnizonowego. Na miejsce przybyła komisja wojskowa celem ustalenia przyczyny wypadku.

#### Rosyjski samolot nad Estonią

Przywitany strzałami – odpowiedział ogniem i wrócił do Rosji.

We wtorek w godzinach popołudniowych w pobliżu zatoki narwskiej ukazała się ponad terytorium estońskim sowiecki samolot wojskowy.

Estońska straż nadbrzeżna otworzyła ogień na samolot, który odpowiedział również ogniem. Po krótkiej strzelaninie samolot z powrotem skierował się ku granicy, prawdopodobnie trafiony kulami, albowiem widziano jak spadał szybko już po tamtej stronie granicy.

Minister spraw zagranicznych Lattik skieruje do posła sowieckiego w Tallinie energiczny protest przeciwko wielokrotnie powtarzającemu się naruszaniu granicy przez samoloty sowieckie.

Została zachowana oryginalna pisownia

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ wrzesień 2018

1 września, sobota, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, F. Lehara, początek o godz. 18:00  
 2 września, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00  
**opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00  
 5 września, środa, **„SYMFONIA TAŃCA” – balet klasyczny i nowoczesny**, początek o godz. 18:00  
 6 września, czwartek, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, F. Lehara, początek o godz. 18:00  
 7 września, piątek, **„SYMFONIA TAŃCA” – balet klasyczny i nowoczesny**, początek o godz. 18:00  
 9 września, niedziela, **balet „COPPELIA”**, L. Delibes, początek o godz. 12:00  
**opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA” (Cavalleria rusticana)**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00  
 12 września, środa, **opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00  
 14 września, piątek, **opera „AIDA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
 16 września, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00  
**opera „AIDA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00  
 20 września, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00  
 21 września, piątek, **opera „DON PASCUALE”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00  
 23 września, sobota, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA” (Cavalleria rusticana)**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00  
 24 września, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00  
**opera „CYRULIK SEWILSKI”**, G. Rossini, początek o godz. 18:00  
 25 września, wtorek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”**, S. Gułak-Artemowski, początek o godz. 18:00  
 28 września, piątek, **opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00  
 29 września, sobota, **opera „GDY ZAKWITA KWIAT PAPROCI”**, E. Stankowicz, początek o godz. 18:00  
 30 września, niedziela, **opera „CYRULIK SEWILSKI”**, G. Rossini, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany.

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Zatrudnimy mechanika samochodowego

Zatrudnimy na umowę o pracę z ubezpieczeniem mechanika samochodowego z doświadczeniem.

Naprawa samochodów osobowych.

Wiek do 50 lat.

Miejsce pracy – Gliwice na Śląsku.

Mile widziana znajomość języka polskiego.

Kontakt: bdzienis@interia.pl  
 lub +48 600 247 507

## Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich.

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

## Humor żydowski

Kupiec łódzki w przededniu rozprawy sądowej zmuszony był wyjechać do Krakowa. Prosi więc mecenasa o telegraficzną wiadomość o przebiegu procesu. Po rozprawie adwokat nadaje depezę: „Sprawiedliwość zwyciężyła!”.

W dwie godziny potem otrzymuje odpowiedź: „Natychmiast wnieś pan apelację!”.

\*\*\*

Świeżo upieczony bogacz Jechiel kupił piękną wille z ogrodem i sadem. Z dumą oprowadza przyjaciela po nowej posiadłości.

– Jasna rzecz – powiada – że ja wszystko to ubezpieczyłem od ognia, kradzieży i gradu.

– Od gradu? – powtarza zdziwiony przyjaciel. – A jak się robi grad?

\*\*\*

– Tate, co to jest dyplomata? – pyta synek ojca-kramarza.

– Dyplomata to jest taki kupiec, co handluje polityką.

\*\*\*

– Kochany mój! – mówi pani Sara do męża bankiera. – Ten twój kasjer, którego miałeś za uczciwego człowieka...

– Aj! – chwytą się za serce małżonek. – Co się stało?

– On mi dziś zrobił wyznaczenie miłosne...

– Oj, dzięki Bogu!... A ja myślałem, że uciekł z kasą...

\*\*\*

Znakomitego internistę wiedeńskiego, docenta Herza, wezwano kiedyś w nocy do bogatego pacjenta. Zbadawszy chorego lekarz zapytał:

– Czy sporządził pan już testament?

– Jeszcze nie – odpowiedział wystraszony pacjent.

– Niech pan natychmiast wezwie notariusza! Bogaczowi drżą wargi.

– Pan doktor uważa, że mój stan jest aż tak ciężki?

– Bynajmniej. Ale ja nie chcę być jedynym głupcem, którego obudzono tej nocy z pańskiego polecenia!

\*\*\*

Izrael Sztark miał we Lwowie sklep z antykami. Kupiec odznaczał się dużą pomysłowością. Pewnego dnia nabył pięć figurek porcelanowych. Chcac je sprzedać razem, umieścił przed nimi tekturową tabliczkę z napisem: „Pięc złymów”. Ponieważ trafiali się tylko amatorzy na pojedyncze sztuki, napis uległ następującym metamorfozom: „Cztery pory roku”, „Trzy gracie”, „Rut i Noemi”, „Samotność”.

\*\*\*

Po zaginięciu ekspedycji generała Nobile szereg państw europejskich włączyło się do akcji ratunkowej.

Między innymi w polskich urzędach telegraficznych widniał przez dłuższy czas napis: „Depesze w sprawie ekspedycji gen. Nobile przyjmują się nieodpłatnie i bez kolejni”.

Do okienka podchodzi Żyd.

– Ja w sprawie generała Nobile...

– Proszę bardzo.

Otrzymałszy blankiet telegraficzny, Żyd pisze:

„Ajzyk Wunderman Radom. Pani Wunderman, pan jedź na pomoc generałowi Nobile. A jeżeli pan nie możesz, to przyślij mi dwieście par butów bez cholew. Idelson”.

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

# Era Erasmusów

**ZUZANNA LEWANDOWSKI**  
tekst  
archiwum autorki  
zdjęcia

## Najtrudniejszy pierwszy krok

Gdy na pierwszym roku studiów magisterskich złożyłam papiery, ubiegając się o semestr za granicą w ramach programu Erasmus+ w Grecji, nie byłam pewna, czy uda mi się dostać miejsce, skoro tysiące studentów składa co roku wnioski, aby wyjechać z programem Erasmusa za granicę. Ale myliłam się, ponieważ okazało się, że Grecja wcale nie jest aż tak bardzo atrakcyjna dla Erasmusów, a szczególnie dla studentów Uniwersytetu Poczdamskiego, gdzie mam już przyjemność studiować lingwistykę języków obcych – w szczególności niemiecki jako obcy i polski. Powodem braku zainteresowania Grecją jest przede wszystkim kryzys ekonomiczny i język grecki, z którego uczenia się niemieccy studenci nie widzą korzyści jako perspektywy rozwoju zawodowego.



W marcu na nartach w Grecji

W trakcie ostatnich kilku lat moich studiów, połączonych z regularną pracą jako nauczycielki języka niemieckiego dla obcokrajowców, nie wyobrażałam sobie, jak mogę wyjść ze swojej strefy komfortu i zostawić moje codzienne obowiązki czyli prawie wszystko i pojechać do nieznanego kraju, żeby poznać jego kulturę i mieszkańców. Miałam wiele obaw, jak w tej obcej rzeczywistości dam sobie radę i zaaklimatyzuję się. Ale rok później odważnie spakowałam się na *last minute* i wsiadłam do samolotu z portem docelowym Thessaloniki.

Gdy wylądowałam, był środek lutego i wyobrażałam sobie, że zima grecka będzie mi bardziej sprzyjać niż ta niemiecka czy polska. Lecz okazało się, że też potrafi być ona sroga. Przeżyłam więc pierwszy przymrozek i śnieg grecki. Była to

stanowczo inna Grecja, niż ta, którą już kilkakrotnie zwiedzałam latem, pozostawiająca mi obraz krainy słońcem jaśniejącej i kawą mrożoną płynącej. Zamiast *frappé* pozostałam przy zimowej wersji, czyli ciepłej greckiej kawie i górskiej herbatce – *tsai tou vonou*. A na rozgrzanie się trzeba było korzystać też z innych środków – takich jak na przykład *rakomelo* – tradycyjny trunk z Krety, robiony z raki i miodu i... serwowany na gorąco.

## Arystoteles lubi studentów

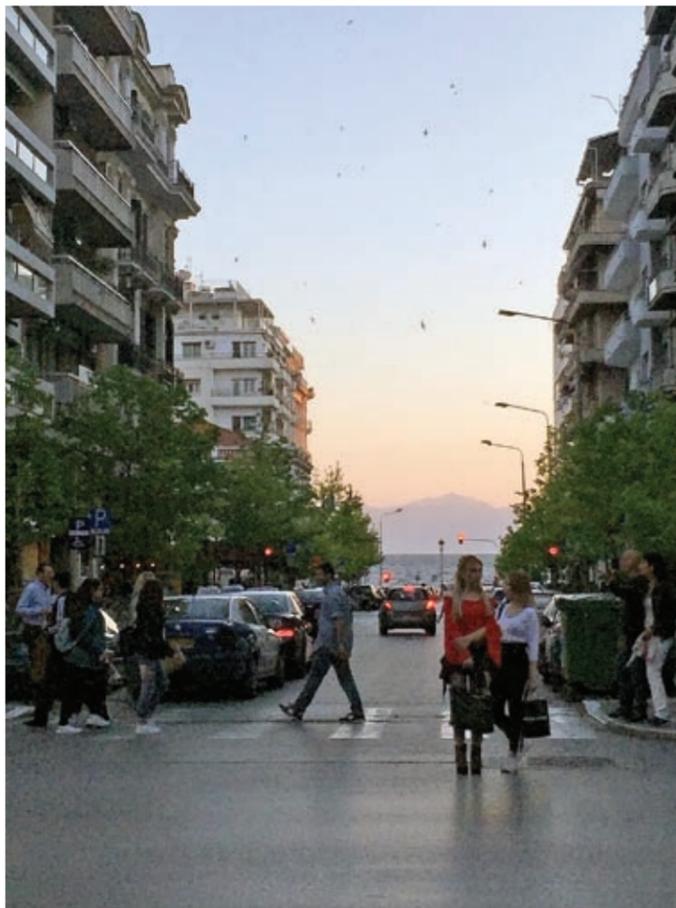
W Salonikach byłam studentką jednego z wielu tutejszych uniwersytetów, ponieważ jest to przede wszystkim studenckie miasto, do którego zjeżdżają młodzi Grecy z całego kraju. Moja nowa uczelnia jest najbardziej znana i ceniona w Salonikach, bo jak sama jej nazwa wskazuje – jest to Uniwersytet Arystotelesa. Studiowałam na wydziale filologii niemieckiej, dlatego też miałam szczęście do zajęć, które odbywały się w języku niemieckim, podczas kiedy większość wydziałów, które mają również zajęcia dla uczestni-

razy dziennie posiłki – śniadanie, obiad i kolacja. Wszystkie za darmo dla studentów Uniwersytetu Arystotelesa, co czyni go wyjątkowo atrakcyjnym nie tylko z punktu widzenia naukowego, ale też kulinarnego. A ponieważ studia w Grecji są bezpłatne, wielu młodych Greków korzysta z możliwości dodatkowych zniżek i ulg studenckich. Nawet książki są wydawane za darmo w ramach studiów i co najciekawsze – w trakcie semestru odbywają się tygodniowe imprezy, organizowane przez studentów na terenie kampusu, a latem, gdy się kończy nauka i egzaminy, na pobliskim półwyspie Halkidiki studenci mają możliwość korzystania z kempingu studenckiego. Z perspektywy niemieckiej studentki jestem pod wrażeniem, jak bardzo tutejszy uniwersytet jest otwarty na studentów, jak wiele daje im możliwości i wolności. Z punktu widzenia polityki społecznej taka pomoc uczelni dla młodych Greków motywuje ich do podnoszenia swoich kwalifikacji poprzez studia i do pozostawania w kraju, pomimo ciągle trwającego kryzysu ekonomicznego.

Uniwersytet Arystotelesa organizował dla nas, „Erasmusów” z całej Europy, wiele specjalnych imprez, mających na celu poznanie wielowiekowej kultury greckiej. Dodatkowo greccy studenci z Salonik organizowali nam charytatywnie, za co ich bardzo podziwiam, wycieczki po całej Grecji i wspólne spotkania na terenie Salonik. Dzięki nim zwiedziłam Kretę, Halkidiki, Metsovo, Meteore, Ioanninę, Kozani i wiele innych odległych miejsc w całym kraju.

## Grecja mon amour

Największe wrażenie zrobiła na mnie wycieczka do górskiej miejscowości Metsovo, gdzie jeździłam po raz pierwszy na nartach w greckich górach, i to w marcu. Okazało się, że również na Krecie warto wspiąć



Olimp z perspektywy Salonik



Parasolki w Salonikach nad zatoką – tradycyjne miejsce spotkań studentów

się w górach, a szczególnie powędrować przez wąwóz Samarii, który przypomina małą wersję Wielkiego Kanionu w Kolorado. Wycieczka na Kretę była wyjątkowa, ponieważ zjechało się tam około 700 Erasmusów z całej Grecji, dzięki czemu mogliśmy się bliżej poznać i wymienić nasze doświadczenia ze studentami z całej Europy.

Po tym międzynarodowym zlocie Erasmusów popłynęliśmy z moją koleżanką – polską Erasmuską z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, na wyspę z najbardziej romantycznymi zachodami słońca, będącą luksusową wizytówką Grecji – Santorini. Dzięki naszym studenckim zniżkom nawet na promy greckie, kursujące między wyspami, znalazłyśmy się w miejscu, do którego sobie

obiecowałyśmy wrócić koniecznie na miesiąc miodowy.

Mniej znane miejsce, które z wielkim sentymentem wspominam, to Półwysep Chalcydycki. Jest to moje ulubione miejsce w Grecji, do którego studiując w Salonikach, można dojechać w godzinę samochodem lub regionalnym autobusem i już jest się w przysłowiowym raj na ziemi. Halkidiki, choć są trochę mniej znane niż większość greckich wysp z katalogów turystycznych, naprawdę oplaca się zwiedzić. Składają się one z trzech półwyspów zwanych nogami, które są bardzo różnorodne. Na trzeciej, najdalszej nodze, znajduje się Święta Góra Athos, a dokładniej Autonomiczna Republika Gór Athos, zamieszkiwana wyłącznie przez mnichów prawosławnych. Kobiety nie mają wstępu na ten teren i nawet zwierzęta hodowlane na półwyspie są tylko płci męskiej. Kobiety mogą podziwiać przepiękne klasztory jedynie ze statku lub łodzi, które nie mogą się zbliżyć do linii brzowej na odległość mniejszą niż 500 metrów. Przeżyłam to sama, gdy w momencie, kiedy statek podpłynął za blisko linii, próbując turystom jak najwięcej pokazać, policja wodna natychmiast alarmem ostrzegła ostro kapitana. Na drugiej nodze – w Sithonii, jest bardziej zielono, górzysto i widoki są niesamowite. Tu można jeszcze znaleźć dziewicze plaże, które przyciągają pletwonurków. Pierwsza noga, położona najbliższej od Salonik, zwana Kassandrą, jest bardziej turystycznym miejscem, słynącym z nocnego klubowego życia. Tu również znajduje się studencki kemping Possidi. Halkidiki na zawsze pozostaną w moim sercu i kiedyś przyjadę tu z moimi dziećmi. Istnieje zresztą greckie przysłowie – *San tin Xalkidiki den exei*, czyli *Nie istnieje nic lepszego niż Halkidiki*.

## Grekiem być...

Grecja to inny stan ducha. Przede wszystkim mało kto się spie-

szy w tym kraju. Mogę potwierdzić, że jednak klimat latem w mieście takim jak Saloniki wielkiemu wysiłkowi przy pracy nie sprzyja. Wszyscy żyją w spowolnionym tempie, bo przy ponad 30 stopniach i dużej wilgoci trzeba przemyśleć zawsze każdy następny ruch, aby uniknąć zmęczenia. Tutejsi Grecy mówią, że w Atenach, dzięki bardziej suchemu klimatowi, ludzie są bardziej produktywni i potrzebują mniej snu. Salonicki styl życia ma również swoją nazwę, zwie się on *xalara* (czyt. *chalara*), czyli *wyluzuj* lub *ciesz się życiem*. To słówko od razu dodałam do mojego osobistego słownika i było ono wielokrotnie przez nas studentów nadużywane. Poza tym opisuje ono wspaniałe dynamikę tego miasta, liczącego ponad 300 tysięcy mieszkańców. Ludzie jeżdżą tutaj bez hełmów na motorynkach z frappé w jednej ręce i z papierosem w drugiej. Są o wiele bardziej niż północni Europejczycy wyluzowani, a przepisy drogowe są rzadko przestrzegane. Pierwsze tygodnie były dla mnie przełomowe, ponieważ musiałam się nauczyć dokładnie tego nowego stylu życia i właśnie... wyluzować, które to słowo najlepiej oddaje śródziemnomorską mentalność. Jej mottem jest nie przejmować się jutrem, a przede wszystkim czasem.

Na początku starałam się być dobrze przygotowana i zorganizowana, używając np. aplikacji do środków transportu miejskiego. Po poznaniu miasta i jego najważniejszych stacji stwierdziłam, że ta oto aplikacja już mi nie będzie potrzebna i ją skasowa-

łam. Z czasem nauczyłam się cierpliwości do autobusów i innych sytuacji codziennych. Ważne tylko było wiedzieć, jaki jest cel i jak się do tego miejsca dostać – czas oczekiwania i czas podróży już się nie liczył. Tak jak już wspominałam – Saloniki to inny stan ducha i wiem, że będzie się ciężko odzwyczaić od salonickich nawyków.

Pisząc ten artykuł, siedzę w kafejce przy promenadzie pod tak zwanymi Parasolkami – czyli rzeźbą, gdzie spotyka się tutejsza młodzież, spoglądam na błękitne morze, po którym przepływa wielki kontene-

rowiec, tylko pobliska palma blokuje mi nieco widoczność. W tym momencie plan na przyszłość jest taki, że... go nie ma. I o to chodzi w życiu tu i teraz Grekiem i cieszeniu się właśnie z przeżywanego chwili. Za tydzień pożegnamię z tym miastem zwanym *Xalara* i wtedy pewnie wrócę do północnoeuropejskiego zamartwiania się planami na przyszłość, które wywozi się też z lęku o zabezpieczenie wystarczającej ilości opału i pożywienia na zimę, czego Grecy obawiać się nie muszą. Nauczyłam się od nich, że nie warto się przejmować drobnostkami, umieć

korzystać z każdego dnia w taki sposób, żeby nie walczyć ze sobą i czasem móc sobie też odpuścić.

### Wielka rodzina Erasmusów

Gdyby mnie ktoś zapytał, czy nie sądzę, że Erasmus to przypadkiem strata czasu, bo przecież studia i praca ważniejsze, odpowiem, że trzeba to przeżyć samemu, a przede wszystkim odważyć się. Żyjemy dziś w świecie, gdzie wszyscy ludzie chcą zwiedzać i poznawać świat. Taka już moda nastąpiła i dzięki temu jesteśmy bardziej otwarci, tolerancyjni i elastyczni niż nasi przodkowie. Wyjazd jako Erasmus/ka w nowe miejsce, to nie tylko jego poznanie, jak też nowego kraju i jego kultury. To przede wszystkim poznanie innych Erasmusów z całego świata. Zdobywamy też wiedzę o możliwościach pracy, uczymy się podstaw innych języków i obyczajów. Po takim Erasmusie pozostają nowe przyjaźnie, a chęć

podróżowania stanowczo wzrasta, bo kiedy jesteś za granicą, to Erasmus albo Erasmuska z innego kraju jest dla ciebie trochę jak rodzina, zawsze możesz go poprosić o pomoc. Zresztą Mark Twain powtarzał „Należy podróżować, by się czegoś nauczyć”, więc my, Erasmusi, jesteśmy współczesnymi Tomkami Sawyerami z granicą.

Erasmus+ to program, umożliwiający uczestnictwo w wymianach międzynarodowych, finansowanych przez Unię Europejską. Studenci uczelni wyższych mogą zarówno studiować za granicą, jak i odbyć praktyki w innym kraju. W trakcie studiów licencjackich i magisterskich można skorzystać z programu dwukrotnie. Podczas jednego cyklu studiów wymiana może trwać od 2 do 12 miesięcy.

<http://www.erasmus.org.pl>/<https://www.erasmusplus.de/>



Zjazd Erasmusów z całej Europy na Krecie

## Szukam przodków

Wilhelm Tuszyński urodzony 02.02.1895 r. we Lwowie (ustne źródła – we Włoszech), syn Marii Tuszyńskiej, zm. 1973 roku, uciekający przed wojną (represje, zaborcy?) rodzice zostawili go pod opiekę księżnej Lubomirskiej (Dom Dziecka w Bydgoszczy). W późniejszym czasie pradziadek pracował dla księżnej, obejmował stanowisko zarządcy leśnego, okolice Przemyśla. Jak się dowiadywałem od historyków, stanowisko takie obejmowała tylko szlachta z wysoko postawionych rodów.

Ślub z Marią Wryk, 1919 rok (rodzina z poetą Ferdynandem Kurasiem). Ustny przekaz informuje o tym, że rodzina mogła uciec do Kanady. Pradziadek przez całe życie szukał swojej rodziny. Jest taka teoria, że to, czego nie do końca jedno pokolenie, zostanie spełnione przez kolejne. Ja czuję się zobowiązany do próby dokonania tego, czego nie udało się pradiadkowi.

Pozdrawiam  
prawnik Kamil  
dreamman2@o2.pl

**ТВОЄ ВІКНО У ЄВРОПУ**

**Державний Східноєвропейський Університет в Перемишлі**

|   |  |  |
|---|--|--|
| <b>Англійська філологія</b><br>Personal assistant<br>Public Relations та психологія мас-медіа<br>Переклад англійської мови  | <b>Політологія</b><br>Публічна безпека і порядок<br>Європейське публічне адміністрування<br>Керування європейською фірмою  | <b>Інженерія навколишнього середовища</b><br>Відновлення джерела енергії<br>Рациональне природокористування  |
| <b>Прикладна лінгвістика (англійсько-українська)</b><br>Business translation<br>Personal assistant<br>Культура Центрально-Східної Європи                                      | <b>Міжнародні відносини</b><br>Міжнародна безпека<br>Міжнародний бізнес і обслуговування клієнта   | <b>Мехатроніка</b><br>Мехатроніка автомобіля<br>Проектування мехатронічних систем  |
| <b>Польська філологія</b><br>Мова - Мова - Культура<br>Навчання польської мови як іноземної<br>Public Relations та психологія мас-медіа<br>Культура Центрально-Східної Європи | <b>Інженерія виробництва косметики та біологічно активних додатків</b> <b>НОВИНКА!</b><br>Технологія виробництва косметики<br>Біологічно активних додатків<br>Екокосметика<br>Маркетинг і продаж косметики<br>Брендінг | <b>Інформатика в бізнесі</b> <b>НОВИНКА!</b><br>Інтернет-технології і мультимедійні додатки<br>Інформаційні системи в сфері послуг та адміністрування<br>Створення кіберпростору |
| <b>Історія</b><br>Міжнародний туризм<br>Мілітарна історія<br>Історична реконструкція<br>Вчительська спеціальність   | <b>Безпека і виробництво продуктів харчування</b><br>Технологія виробництва продуктів харчування<br>Гastronomічна технологія<br>Дієтологія   | <b>Проектнування дизайну інтер'єрів</b><br>Проектування дизайну інтер'єрів<br>Проектування екстер'єрів та виставок<br>Внутрішнє оздоблення інтер'єру та прикладне мистецтво      |
| <b>Транскордонна безпека</b> <b>НОВИНКА!</b><br>Охорона кордонів Республіки Польща<br>Охорона громадського порядку  | <b>Інженерія транспорту і логістики</b><br>Керування транспортом<br>Експлуатація та діагностика транспортних засобів   | <b>Графічне проектування</b><br>Комп'ютерна анімація 2D і 3D графіка<br>Створення веб-сайтів<br>Пам'ятки мистецтва<br>Удосконалення і дизайн вистав                              |
|   |  | <b>Соціологія</b><br>Матна спеціальність<br>Менеджмент персоналу та ринку праці<br>Кризова управління і надзвичайних ситуацій в органах місцевого саморядування                  |

|   |  |   |
|---|--|---|
| <b>Англійська</b><br>Тлумачення практичне<br>Business English<br>Культура Європи Східно-Західної Psychologia mediów i Public Relations  | <b>Politologia</b><br>Bezpieczeństwo publiczne<br>Europejska administracja publiczna<br>Zarządzanie firmą europejską                               | <b>Mechatronika</b><br>Mechatronika samochodowa<br>Projektowanie systemów mechatronicznych  |
| <b>Lingwistyka stosowana (angielsko-ukraińska)</b><br>Tłumaczenie praktyczne<br>Business English<br>Kultura Europy Środkowo-Wschodniej<br>Psychologia mediów i Public Relations | <b>Stosunki międzynarodowe</b><br>Bezpieczeństwo międzynarodowe<br>Biznes międzynarodowy i obsługa klienta   | <b>Informatyka w biznesie</b> <b>NOWOŚĆ!</b><br>Technologie internetowe i aplikacje multimedialne<br>Systemy informatyczne w usługach i administracji<br>Kreowanie cyberprzestrzeni           |
| <b>Polonistyka</b><br>Kultura Europy Środkowo-Wschodniej<br>Nauczanie języka polskiego jako obcego<br>Psychologia mediów i Public Relations                                     | <b>Inżynieria produkcji kosmetyków i suplementów</b> <b>NOWOŚĆ!</b><br>Technologie produkcji kosmetyków<br>Technologie produkcji suplementów diety | <b>Projektowanie architektury wnętrz</b><br>Projektowanie architektury wnętrz<br>Wystawiennictwo oraz projektowanie mebli i elementów wyposażenia wnętrz                                      |
| <b>Historia</b><br>Turystyka międzynarodowa<br>Nauczycielska  | <b>Bezpieczeństwo i produkcja żywności</b><br>Technologie żywności<br>Technologia gastronomiczna i edukacja żywieniowa<br>Dietetyka                | <b>Projektowanie graficzne</b><br>Animacja komputerowa<br>Grafika 2D i 3D<br>Tworzenie stron internetowych<br>Plakat<br>Edytorstwo i grafika książki  |
| <b>Bezpieczeństwo transgraniczne</b> <b>NOWOŚĆ!</b><br>Ochrona granic RP<br>Ochrona porządku publicznego  | <b>Inżynieria transportu i logistyki</b><br>Zarządzanie transportem<br>Eksploatacja i diagnostyka pojazdów samochodowych                           | <b>Socjologia</b><br>Celno-skarbowa<br>Zarządzanie zasobami ludzkimi i rynek pracy<br>Zarządzanie kryzysowe w jednostkach samorządu terytorialnego<br>Profilaktyka społeczna i resocjalizacja |
|   | <b>Inżynieria środowiska</b><br>Odnawialne źródła energii<br>Zrównoważony rozwój zasobów środowiska  |   |

**Ти ще встигнеш розпочати навчання в Польщі!**

В Європейському Союзі та Польщі зокрема відсутні вступні іспити чи тестування.

Вистачить тільки подати наступні документи:

1. Аттестат про повну середню освіту, здобуту в Україні;
2. Медична довідка про стан здоров'я;
3. Дві фотографії (3,5x4,5 см)

Зателефонуй нам або напиши на е-пошту!

#rekrecja2018

Більше інформації тут:

[www.pwsw.pl/](http://www.pwsw.pl/)  
kandydat/zasady-rekrutacji/etapy/

pwsw.przemysl | pwsw\_przemysl | ul. Książąt Lubomirskich 6 | tel. 16 73 55 204  
pwswprzemysl | PWSW Przemysl | 37-700 Przemysl | studiujwplsce@pwsw.pl

[www.pwsw.pl](http://www.pwsw.pl)

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

**Lwów – Rzeszna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Bruchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP, godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysłany**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowiec**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

**Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytom.

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Doneck** – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Konsulowi Marianowi Orlikowskiemu  
Kierownikowi Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

w powodu śmierci

**Matki**

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie  
Rafał Wolski  
wraz z pracownikami



Panu

**Marianowi Orlikowskiemu**

Konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

Wyrazy głębokiego współczucia  
i słowa wsparcia  
w trudnych chwilach po śmierci

**Mamy**

składa Jan Sabadasz  
prezes Zarządu  
Fundacji Dziedzictwo Kresowe



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**MATKI**

Mariana Orlikowskiego  
konsula RP we Lwowie

Rodzinie, bliskim i wszystkim, kogo ta śmierć dotknęła  
składamy szczere wyrazy współczucia  
i łączymy się w bólu tej utraty

Redakcja Kuriera Galicyjskiego



Wyrazy głębokiego współczucia

Konsulowi Marianowi Orlikowskiemu

z powodu śmierci Jego

**Matki**

składają członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe. **Skończysz z zaproszenia!**  
Edward Kuc, tel.: 0665306908



Łącząc się w żalobie  
z ks. Mateuszem Grochłą ze Skolego,  
wyrażamy głęboki ból i smutek  
oraz wyrazy szczerzego współczucia  
z powodu śmierci

ojca

**śp. Krzysztofa Grochli**

grupa plastyczna „Wrzos”

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)  
- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM  
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM  
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM  
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM  
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM  
**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słychać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).  
**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – [www.polskieradio.pl](http://www.polskieradio.pl)  
**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – [www.radio.katowice.pl](http://www.radio.katowice.pl). Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – [www.rmf.fm](http://www.rmf.fm)  
**Radio Zet** – [www.radiozet.pl](http://www.radiozet.pl)  
**Radio Maryja** – [www.radiomaryja.pl](http://www.radiomaryja.pl)  
**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – [www.radio.opole.pl](http://www.radio.opole.pl)  
**Radio Wnet** – [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)  
**Polskie Radio Lwów** – [www.radio-n.com](http://www.radio-n.com)  
**Polskie Radio Rzeszów** – [www.radio.rzeszow.pl](http://www.radio.rzeszow.pl) i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
[kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://kijow.msz.gov.pl/pl>

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: [kiev@trade.gov.pl](mailto:kiev@trade.gov.pl)  
<http://www.kijow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.charkow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
[lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.lwow.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:

[kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
<http://www.luck.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.odessa.msz.gov.pl>

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
<http://www.winnica.msz.gov.pl>

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

### ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 30.08.2018, Lwów

| KUPNO UAH |        | SPRZEDAŻ UAH |
|-----------|--------|--------------|
| 27,90     | 1 USD  | 28,20        |
| 32,30     | 1 EUR  | 32,75        |
| 7,56      | 1 PLN  | 7,64         |
| 35,50     | 1 GBR  | 36,40        |
| 4,00      | 10 RUR | 4,10         |

## Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

### REDAKCJA:

Lwów 79013  
Skrzynka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
Iwano-Frankiwsk 76018  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwsk 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54 34 61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-Франківському відділенні ПАТ „КРЕДОБАНК”,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

**Skład redakcji:**  
**Miroslaw Rowicki**  
**(Marcin Romer)**  
**redaktor naczelny**  
e-mail: [zgroduvery@wp.pl](mailto:zgroduvery@wp.pl)  
**Maria Basza**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzyszymanski@wp.pl](mailto:krzyszymanski@wp.pl)  
**Eugeniusz Sało**  
[Eugene.salo@gmail.com](mailto:Eugene.salo@gmail.com)  
**Alina Wozijan**  
e-mail: [alina\\_wozijan@op.pl](mailto:alina_wozijan@op.pl)  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
[batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnier**

**Stale współpracują:**  
Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,  
Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,  
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,  
Michał Piekarski, Leonid Golberg,  
Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczarska, Dmy-

tro Wesolowski, Leon Tyszczenko,  
Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold  
Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza,  
Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew,  
Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew  
i inni.

**Prenumerata**  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

Drukujemy również teksty autorów,  
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja УДППЗ „Укрпошта”,  
tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach  
sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą  
za pośrednictwem  
Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780

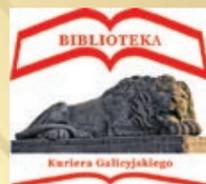
Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc.

# Kup pocztówki Kuriera Galicyjskiego

Nakładem Biblioteki Kuriera Galicyjskiego ukazała się pierwsza edycja zestawu pocztówek o Lwowie. Zestaw zawiera 16 fotografii miasta. Są to m.in.: Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki (d. Jana Kazimierza, a jeszcze wcześniej Sejm Galicyjski), plac przed Operą, Cmentarz Obrońców Lwowa, panorama centralnej części miasta, kaplica Boimów, grupa alegoryczna „Oszczędność”, obraz Matki Bożej Łaskawej, pomnik Adama Mickiewicza.



Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) tel.: +380 342543461 +380 322531520



Cena: na Ukrainie 25 UAH + koszty wysyłki; w Polsce 15 PLN razem z wysyłką

## Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: [www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”. Zapraszamy: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2015, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2015. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH



za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk**, tel.: +380 342543461 e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,75 UAH

3 miesiące – 35,25 UAH

6 miesięcy – 70,50 UAH

12 miesięcy – 132,60 UAH

## PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 UAH,

3 miesiące – 16,20 UAH,

6 miesięcy – 32,40 UAH,

12 miesięcy – 64,80 UAH



## Partnerzy medialni

